

SŁOWO

ROK XVIII. Nr. 63 (5345)

WILNO NIEDZIELA 5 MARCA 1939 R.

CENA 20 GR.

Ojciec św. Pius XII

W dniu 2 marca 1939 r. kardynał Eugeniusz Pacelli, sekretarz stanu Piusa XI-go, został wybrany przez święte Collegium na 262-go Biskupa Rzymskiego (tylko bowiem Biskupa Rzymu wybiera Conclave — Papieżem nowy Biskup zostaje automatycznie). Jako wierni synowie i wyznawcy Kościoła świętego, rzymskiego, apostołskiego i katolickiego, jedynie powszechnego i jedynie prawdziwego — cieszymy się przedewszystkiem, że ustało interregnum na Stolicy Piotrowej, że świat chrześcijański znalazł nowego Ojca i Pastora, Kościół nowego Namiestnika Chrystusowego, wierni nowego sternika i przewodnika. Cały świat chrześcijański śle modły do Wszechmocnego, by Jego Świętobliwości Piusowi XII zechciał użyć siły dla kierowania Nawą Piotrową ku chwale Bożej, ku wielkości Kościoła, ku rozkrzewieniu i pogłębieniu wiary, ku zbawieniu wiernych. Katolicka Polska w pierwszym rzędzie zaniesie we wszystkich swych kościołach gorące modły na intencję szczęśliwego Pontyfikatu nowego Ojca świętego.

Ale jesteśmy ponadto ludźmi, i jesteśmy pismem politycznym. Rozpatrzmy więc elekcję pod innym, już ludzkim punktem widzenia.

Wybór kard. Pacelli'ego jest z wielu względów głęboko symptomatycznym dla stosunków w Kościele. Po raz pierwszy od 1823 r., gdy Papieżem został kard. Consalvi, sekretarz stanu został wybrany Papieżem, choć kolejno kandydowali do Tiary kard. ks. Rampolla del Tindaro, kard. Merry del Val oraz kard. Pietro Gasparri. Po raz pierwszy od 1721 r., gdy kard. Corti wstąpił na tron, jako Inocenty XII, Rzymianin z urodzenia zo-

stał wybrany na Papieża. Po raz pierwszy od 1621 r. t. j. od 318 lat zdarzyło się, by Conclave już w pierwszym dniu swych obrad wybrało Papieża. Jeżeli zważyć, że jest to pierwszy wypadek w dziejach, by wszyscy kardynałowie byli na Conclave obecni (jeszcze w 1922 r. kardynałowie amerykańscy nie zdążyli), jeżeli dodać, że niektórzy z nich przybyli do Rzymu dopiero w dniu otwarcia Conclave, to trzeba powiedzieć, że wybór kard. Pacelli'ego już w I-ym dniu, już w III-tem głosowaniu, wbrew tradycji, wbrew precedensom, wbrew młodemu wiekowi Elekta, który w dniu wyboru kończył 63 lata, a więc był młodszy od wszystkich swych poprzedników w chwili wyboru od czasów Piusa IX-go, świadczy o tem, że kandydatura kard. Pacelli'ego nie miała poważnej kontrkandydatury, że wskazuje na jego wyjątkowy i zadziwiający autorytet w gronie świętego Collegium kardynałów.

Pius XII jest Rzymianinem, ale trudno go uważać za Włocha. Pochodzi z rodziny od wielu pokoleń związanej z Watykanem: jego ojciec był urzędnikiem watykańskim, jego zmarły brat był przez szereg lat radcą prawnym Stolicy Apostolskiej i głównym redaktorem Traktatów Laterańskich. Nowy Papież nie tylko nie był nigdy biskupem - ordynariuszem, ale nawet nigdy nie był proboszczem: całą swoją „karjerę“ odbył w kongregacjach i komisjach watykańskich. 12 lat swego życia spędził w Niemczech, ponadto, jako Legat apostolski odbył szereg dalekich podróży zagranicę. Jest to pierwszy Papież, który był i w Stanach Zjednoczonych, i w Ameryce Południowej. Wykształcony niezmiernie, linguista znakomity (był np. w stanie z

pamięci wygłaszać godzinne kazanie po francusku), jest to kosmopolita, może najmniej włoski Papież, który od kilku wieków zasiadł na Stolicy Rzymskiej.

Wybór kard. Pacelli'ego, i to tak wyjątkowo zgodny i szybki, jest wspaniałym dowodem odwagi, poczucia obowiązku, głębokiego poczucia swej niezależności przez kardynałów. Oto 62 ludzi, niemal wyłącznie starych, nieraz schorowanych, zaznaczyło w sposób manifestacyjny i jaskrawy, że nie można ich zastraszyć, że się z żadnymi względami świeckimi i osobistymi liczyć nie będą. Oto wybrali człowieka mądrego i silnego, który będzie rządził sam i nie będzie malownym władcą; oto wybrali Papieża o obliczu wyraźnie politycznym, choć zdawali sobie sprawę, że ta kandydatura była i dla rządu włoskiego, i dla rządu niemieckiego wyraźnie nie miłą. Sądzicie, że przebieg obecnego Conclave ogromnie powiększył prestiż świętego Collegium. I będzie miał wpływ na opinię świata. Jeśli bowiem 62 starców powiada: nie damy się zastraszyć, to czyż wśród młodszych stanu nie zbudzą się reakcje podobne?

Temniemniej zadania nowego Papieża będą niezwykle trudne, nie tylko ze względu na okropne czasy, które przeżywamy. Trudne też częściowo ze względu na samą osobę Ojca świętego. Wszyscy uznają w nim wielkiego dyplomata i męża stanu, umysł niezwykle, inteligencję ogromną, erudycję olbrzymią, pracowitość niezmordowaną, wreszcie wyjątkową ascetyczność. Lecz właśnie ta ascety-

czność sprawia, że Pius XII, mający prawie że protestancką austerię, wyraźnie zdążający do pomniejszenia zewnętrznych form kultu na rzecz bardziej wewnętrznych, nie będzie nigdy bardzo popularnym we Włoszech; z natury rzeczy może znacznie bardziej odpowiadać narodowi nordyckim, a zwłaszcza anglosaskim. I to m. in. może spowodować pewne tarcia z Włochami — trzeba będzie całego kunsztu nowego Papieża, by ich uniknąć.

Pius XII ma zdecydowane oblicze antyrasistowskie, antytotalne i nawet antynacjonalistyczne. Jego tendencje znalazły jeszcze w dniu jego wyboru w raz w nominacji na stanowisko sekretarza stanu kardynała Maglione, byłego nuncjusza w Paryżu, znanego z wielkich zdolności, a również i z tego, że był przyjacielem Brianda i że spowodował potępienie Action Française. To też jego wybór był wyraźnie powitany niechętnie w Niemczech, kwaśno we Włoszech, natomiast z najgłębszą radością we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Trzeba jednak pamiętać, że Papież nie jest reprezentantem demokracji, ale Głową Kościoła — nie jest jego zadaniem obalać faszyzm czy totalizm, ale bronić interesów Kościoła i czystości jego nauki. Nadzieje związane z Piusem XII w niektórych kołach politycznych są tak przesadnie wielkie, że mogą być zawiedzione.

Pius XII będzie napewno wielkim Papieżem. Zaden, w każdym razie, od wielu lat nie był w chwili swego wyboru równie znanym, równie głośnym i równie podziwianym, z żadnym nie wiązano tyle nadziei, co z obecnym Papieżem.

Lup.

Kwestie społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

List otwarty gen. Żeligowskiego do p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych

Panie Ministrze!

Kierując się troską o dobro Państwa i Ziemi Wileńskiej, pozwalam sobie zwrócić się do Pana Ministra z następującym oświadczeniem:

Szukanie właściwych dróg rozwoju gospodarczego Wileńszczyzny przechodzi doniosły okres. Od prapoczątków nasz lud rolniczy nigdy nie mógł gospodarczo się zorganizować, nie mógł ujawnić swych zdolności, nie mógł się nigdy przygotować do szerokiej pracy na terenie życia państwowego. Działo się ak dlatego, że nigdy nie miał on form organizacyjnych, nie miał ram, któreby odpowiadały jego instynktom, tradycjom i warunkom gospodarczym, pozwalającym mieć głos we własnych sprawach.

Taką formą jest samorząd gospodarczy gromad i gmin wiejskich. I to nie tylko dlatego, że ta forma pracy dawałaby ujście różnorodnym potrzebom życia zbiorowego i podnosiłaby jego dobrobyt. Na tym terenie mogłyby się kształcić charaktery, zdolności i rozwijać się zdrowa opinia ludności wiejskiej, w tej atmosferze mógłby się wyrabiać zdrowy instynkt państwowy.

Niestety, w ciągu kilkunastu lat państwowości na tych ziemiach, program ten nie był realizowany. Na terenie gromad i gmin albo nie było żadnej pracy, albo był wykonywany program wadliwy i dla nikogo nie zrozumiały.

Ludność rolnicza w najcięższych warunkach wypełniała zobowiązania podatkowe, ale życie na terenie gromad i gmin po zostawało w bezruchu.

Jaskrawą wyrazicielką tego negatywnego systemu jest Wileńska Izba Rolnicza, z niepotrzebnie rozbudowanym wielkim sztabem. Nigdzie nie zbliża się ona do gromad i gmin. Stanowi aparat biurokratyczny w dzisiejszej postaci prawie zupełnie niepotrzebny masom rolniczym i wogóle całemu rolnictwu. Ten stan rzeczy staje się wysoce niepokojący, szczególnie teraz, w dobie tworzenia wielkiego planu inwestycyjnego. Powstaje obawa, że cały obecny system zostanie ugrunтовany jeszcze bardziej, za pomocą sum inwestycyjnych. Przecież już budżet Wileńskiej Izby Rolniczej przekroczył milion złotych.

Mając to wszystko na względzie, poczuwam się do obowiązku postawienia wniosku o niezatwierdzenie przez Pana Ministra planu prac i budżetu Wileńskiej Izby Rolniczej na rok 1939 — 40 oraz o skierowanie dalszej działalności władz rolniczych na teren samorządu — gromad i gmin wiejskich.

(—) Lucjan Żeligowski

Wykluczenie posła Skrypnika z ukraińskiej reprezentacji Wołynia

(TELFONEM Z WARSZAWY)

(H) „Wołyńskie Słowo“ organ Ukraińców wołyńskich ogłosił komunikat oficjalny, stwierdzający, że poseł Skrypnik z dniem 9 grudnia 1938 r. przestał być członkiem ukraińskiej wołyńskiej grupy parlamentarnej, a tem samem grupa ta nie ponosi odpowiedzialności za jego dalsze wystąpienia na terenie parlamentu. „Wołyńskie Słowo“ nie przynosi jednak w ostatnim numerze wyjaśnienia dlaczego Ukraińcy wołyńscy absentowali się w czasie uchwalania budżetu w Sejmie.

Spory wśród Hindusów Gandhi nie przerwał głodówki

LONDYN PAT Z Rajkot donoszą, że po 7-miu godzinach od chwili rozpoczęcia postu Gandhi otrzymał odpowiedź maharadzy Rajkoti, odmawiającą wprowadzenia rządów demokratycznych w państwie Rajkot.

Prz jaciele Mahatmy Gandhiego, ohawiający się o jego zdrowie, zwrócili się do wicekróla Indji o rozjemstwo. Ze strony urzędowej oświadczone jednakże, iż nie jest zamierzona interwencja, ponieważ spór ma charakter czysto osobisty pomiędzy Gandhim a maharadzą.

Oddłużenie rolnictwa Wicepremier Kwiatkowski mówi: „nie“ — Ozon „wszystko“

(TELFONEM Z WARSZAWY)

(L) Złożony przez Ozon projekt ustawy oddłużeniowej posła Rączkowskiego wywołał w kołach ministerstwa skarbu duże poruszenie. Projekt, podpisany jak wiadomo, przez 125 posłów, oceniany jest w ministerstwie skarbu jako maksymalistyczny i nie nadający się wogóle do dyskusji.

Ponieważ złożony został po znanym oświadczeniu wicepremiera Kwiatkowskiego w komisji budżetowej, w której wicepremier oznajmił, że nie może ze względu na sytuację finansową państwa uwzględnić żadnych postulatów oddłużeniowych rolnictwa, — więc tem samem konflikt między ministrem skarbu a Ozonem zarysował się bardzo wyraźnie na tle tej sprawy. Kola ozonowe działają oczywiście pod stałą presją kół rolniczych, dla których sprawa oddłużenia wobec katastrofalnego spadku cen produktów rolniczych jest sprawą bytu.

Czy zmiana stosunku do Polaków na Litwie?

(TELFONEM Z WARSZAWY)

(H) Agencja Kabel dowiaduje się, że władze litewskie wyciągały ostatnio szereg okoliczności i zarządzeń, które łupowały życie polskich organizacji na terenie Litwy.

W.-prem. Kwiatkowski i min. Poniatowski w Poznaniu

(TELFONEM Z WARSZAWY)

(H) Na koniec marca zwolany został do Poznania wielki zjazd gospodarczy Kółek Rolniczych. Spodziewany jest przyjazd około 10 tysięcy rolników. Na zjazd zaproszono wicepremiera Kwiatkowskiego i ministra rolnictwa Poniatowskiego.

Oświadczenie „Wici“ w sprawie posła Putka

(TELFONEM Z WARSZAWY)

(H) Z oficjalnych kół „Wici“ komunikują, iż z posłem Putkiem nie są prowadzone żadne konferencje i że pomiędzy „Wiciami“ a posłem Putkiem nie było, nie ma i nie może być żadnych kontaktów.

Nowy dyrektor Biura Surowcowego

(TELFONEM Z WARSZAWY)

(L) Dowiaduję się, iż dniu wczorajszym ustąpił dyrektor biura surowców w ministerstwie przemysłu i handlu, były dyrektor departamentu przemysłowego, p. Kandel. Na jego miejsce mianowany został p. Krauze, zastępca dyrektora departamentu surowcowego w ministerstwie praw państwowych.

Przed ostateczną decyzją

PARYŻ. PAT. W hiszpańskich kołach republikańskich oświadczone wczoraj wieczorem, że przewodniczący Korte-zów Martinez Barrio nie powziął jeszcze decyzji w związku z sytuacją, jaką wytworzyło ustąpienie prezydenta Azany.

Decyzja ta zakomunikowana będzie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Francuskie kłopoty z uchodźcami z Hiszpanii

Sowiety nie chcą ponosić żadnych wydatków

PARYŻ. PAT. Równolegle z powszechnym zadowoleniem, jakie wywołała nominacja marszałka Petaina na stanowisko ambasadora francuskiego w Hiszpanii, coraz bardziej palącą staje się we Francji sprawa uchodźców hiszpańskich.

Rząd francuski musiał wczoraj wystąpić do parlamentu o dodatkowy kredyt 150 milionów franków na opiekę nad tymi uchodźcami. Według informacji ze źródeł urzędowych, wydatki na umieszczenie uchodźców i na opiekę nad nimi sięgają już obecnie kwoty 275 milionów franków. W kołach parlamentarnych liczą się z tem, że z ogólnej liczby 400 tysięcy uchodźców hiszpańskich pozostanie jeszcze przez czas dłuższy we Francji około 250 tysięcy, których koszt utrzymania wynosi dziennie około 4 milionów franków.

W kołach prawicowych podkreślają szczególnie, że Rosja Sowiecka nie wyraziła gotowości przyjęcia uchodźców hiszpańskich, nawet komunistów, czyniąc tylko gest stosunkowo nieznaczny, a mianowicie przekazując 5 milionów franków, co stanowi mniej więcej jednodniowy koszt utrzymania uchodźców we Francji.

Socialistyczna troska o złoto

PARYŻ. Pat. Grupa socjalistyczna Izby deputowanych wystosowała do premiera Daladiera pismo, w którym zwraca uwagę na pewne sprawy, związane z Hiszpanią. Grupa podkreśla przede wszystkim, iż złoto banku hiszpańskiego, znajdujące się we Francji, nie powinno być wydane rządowi gen. Franco. Poza tem zatrzymanie powinno być we Francji materiał wojenny, wprowadzony przez armię republikańską.

Autorzy listu twierdzą, że Francja ma prawo zatrzymać ten materiał tytułem rekompensaty za straty, wyrządzone przez hiszpańską wojnę domową niemu francuskiemu, oraz na spłatę sum, wydanych na utrzymanie uchodźców. Wszyscy interweniujący milicjanci — głosi dalsze pismo — powinni podlegać jednemu i temu samemu regulaminowi i zgodnie z ich życzeniem kierowani do terytorium swobodnie przez nich wybranego.

Prócz tego grupa socjalistyczna wysłała pismo w sprawie ewentualnegowołania konferencji międzynarodowej. Przypominając oświadczenie premiera w Izbie, grupa zapytuje, czy rząd w ciągu 5 miesięcy przygotował podstawy regulaminu zgromadzenia w celu zorganizowania polityki ekonomicznej rozbrojonego pokoju.

Pożar w podziemiach kopalni

42 górników udało się uratować. — Los trzech osób jest nieznany

CHORZÓW. PAT. W podziemiach kopalni „Bielszowice“, stajacej własność polskich kopalń skarbowych, Wybuchł w dniu 3 marca o godz. 16 z niewiadomych bliżej powodów pożar w komorze materiałowej który zaczął się szybko rozszerzać, zagrażając części zalogi. W wyniku natychmiast wszczętej akcji ratunkowej udało się uwolnić kilkunastu górników odosobnionych od dymów ogniowych i około godziny 24 wyprowadzono 42-ch górników z zagrożonego pola. W strefie, objętej pożarem, pozostało jeszcze troje ludzi. Poszukiwania za nimi trwają nadal bez przerwy.

Min. Gafencu przybył do Polski

WARSZAWA. PAT. W dniu wczorajszym przybył do Polski z oficjalną wizytą rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu z małżonką.

O godz. 10 rano na dolnym peronie dworca Wschodniego, przybranego flagami o barwach narodowych rumuńskich i polskich, nastąpiło powitanie ministra Gafencu i jego małżonki w stolicy Polski.

Ministra spraw zagranicznych Rumunii witali: minister spraw zagranicznych J. Beck z małżonką, podsekretarz stanu w M.S.Z. Szembek, prezydent miasta St. Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, dyrektor gabinetu min. spraw zagr. Michał hr. Łubieński, wicedyrektor Kobyłański, p. o. dyrektora protokołu dyplomatycznego Aleksander Łubieński.

W czasie powitania p. J. Beckowa ofiarowała pani Gafencu wiązanek róż.

Min. Gafencu oraz jego małżonka zamieszkają w czasie swego pobytu w stolicy w apartamentach pałacu Blanka.

Minister spraw zagranicznych Gafencu w towarzystwie ambasadora Rumunii Franssowici o godz. 11-ej złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych J. Beckowi, a następnie prezesowi rady ministrów gen. Słowoj-Składkowskiemu.

O godzinie 12.10 min. Gafencu w towarzystwie ministra J. Becka i ambasadora Rumunii Franssowici złożył wizytę marszałkowi Polski Edwardowi Smigłemu Rydzowi.

O godz. 13-ej minister Gafencu złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godzinie 13-ej prezydent miasta podejmował śniadaniem w pałacu Blanka ministra Gafencu z małżonką.

Proces o fałszerstwo weksli na 33 miliony franków

Nowa stawiską przed Sądem

LILLE. PAT. W tych dniach zakończył się przed sądem przy siegłych w St. Omer wielki proces o fałszerstwa wekslowe na łączną sumę 33 miliony franków. Tło afery jest następujące: właściciel suszarni cykorii Hubert oraz jego sekretarz Ducrocq weszli w porozumienie z małym bankiem, na którego czele stali Cammas i Masset i wystawiali fałszywe weksle, dyskontowane następnie przez ten bank.

Podjęto w ten sposób milionowe sumy ze szkodą dla kilku tysięcy drobnych ciulaczy, którzy powierzyli swoje oszczędności oszustom.

O obfitości materiału, jaki musiał sąd rozpatrzyć, świadczy fakt, iż sędziowie przysięgli dali odpowiedź na przeszło 1400 pytań. Główni oskarżeni zostali skazani każdy na 10 lat ciężkich robót.

S. P. ELEONORA Z PIASECKICH SHELTON PHILLIPS

KRAKÓW. PAT. W lutym r. b. zmarła w swej willi w Nicei s.p. Eleonora z Piaseckich Sheldon Phillips, ofiarodawczyni zbiorów sztuki dla Zamku Wawelskiego. Pogrzeb odbył się z kościoła Madelaine w Paryżu do Wersalu, gdzie na cmentarzu des Gonrards w grobie rodzinnym obok s.p. męża, złożono jej zwłoki.

Przywiązana całą duszą do dzieł sztuki, zgromadzonej przez s.p. jej męża w domu przy ulicy Leonarda da Vinci nie wahła się rozstać z częścią tych zbiorów i jeszcze za życia ofiarowała je na Zamek Wawelski w Krakowie i Królewski w Warszawie. Z domu tego zdołała Zamek Wawelski wspaniały aras z połowy 16-go wieku ze sceną „Petopu“, wykiny dla króla hiszpańskiego Filipa II-go, syna cesarza Karola V-go. Inne sale wawelskie zdobió ofiarowane przez nią popiersia imperatorów rzymskich oraz rzeźby, sprzęty średniowieczne i obrazy. Znacznie większą część tych zabytków przeznaczyła s.p. Zmarła jeszcze za życia na Wawel, aby po jej śmierci dołączone zostały do już ofiarowanych.

s.p. Eleonora Sheldon Phillips otaczała również serdeczną pamięcią wszystkie inne instytucje polskie we Francji, wśród nich zakład s.w. Kazimierza w Paryżu.

Pamięć Zmarłej utrwała przekazane na Wawel dzieła sztuki, które będą świadczyć, że żyjąc zdaleka od Ojczyzny, nigdy tych węzłów serdecznych nie zerwała i działała w swych najszlachetniejszych intencjach zawsze z myślą o Polsce.

ZMIANY W DYPLMACJI LITEWSKIEJ

MOSKWA. PAT. Poseł litewski w Moskwie Bałtruszajtis po 18-letnim pobycie opuszcza placówkę moskiewską w końcu bieżącego miesiąca.

Na posła litewskiego w Moskwie mianowany został dotychczasowy radca poselstwa litewskiego w Paryżu Natkiewiczins.

POWAŻNA, POLSKA PLACÓWKA PRZEMYSŁOWA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA **poszukuje** do dzieł naukowych i propagand. **MAGISTRA FARMACJI** (chrześcijańska). Podania niezapłacone w dołdny żyłorys, bez tożsamości i wskazania osób, mających udzielić referencji — nie będą rozpatrywane. Oferty sub. „roagan a“ ker w d. do: Stofe zine Biuro Oboższe Stanisław Pieraszek Warszawa ul. Złota 9

MOTOCYKL ZDERZYŁ SIĘ Z TRAMWAJEM

BERLIN. PAT. W nocy z czwartku na piątek wydarzyła się we Frankfurcie nad Menem katastrofa, mianowicie motocykl zderzył się z tramwajem. Kierowcy motocykla tramwaj oderwał głowę, towarzyszywi zaś jego nogi. Obia ofiary wypadku zmarły na miejscu.

Rozstrzygnięcie konkursu na temat sportowy w FIS

WARSZAWA. Pat. Dnia 3 marca br. został rozstrzygnięty w Instytucie Propagandy Sztuki konkurs na szkice malarskie na temat sportowy. Na konkurs nadesłano 140 prac. Jury stanowią: pp. M. Masłowski — pako przedstawiciel ministerstwa W. R. i O. P., M. Boruciński z Instytutu Propagandy Sztuki, ptk. K. Gieblisz z Polskiego Komitetu Olimpijskiego, p. A. Gerzabek ze Związku Zaw. Polskich Artystów Plastyków i p. M. Schultz z Bloku Zaw. Polskich Artystów Plastyków.

W wyniku konkursu 2 nagrody po 450 zł. otrzymali Henryk Siedlanowski i Jerzy Zieleski. Nagrodę w sumie 300 zł. Ewa Marja Łunkiewiczówna. 3 nagrody po 200 zł. — Józef Dutkiewicz, Mieczysław Tomkiewicz i Mieczysław Wątorcik, oraz 2 nagrody po 100 zł. — Józef Ozmin i Zofia Wielowiejska.

Prace nagrodzone wraz z częścią prac nadesłanych na konkurs będą wystawione w L. P. S. poczynając od 25 b. m.

Najbliższe prace Sejmu

WARSZAWA. PAT. Po zakończeniu prac nad budżetem Sejmu przystąpił obecnie do załatwienia szeregu projektów ustaw zgłoszonych przez rząd względnie przez poszczególnych posłów.

Na dzień 8 b.m., jak już donosiliśmy wyznaczone zostało plenarne posiedzenie Sejmu, którego porządek dzienny obejmować będzie zapewne sprawozdania komisji: administracyjnej — samorządowej, wojskowej, prawniczej i rolnej.

W nadchodzącym tygodniu odbędzie się szereg posiedzeń komisji sejmowych.

9 marca we czwartek komisja administracyjna samorządowa rozpatrzy rządowy projekt ustawy o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową. Referentem tego projektu jest pos. F. Filipiński.

Tegoż dnia odbędzie się posiedzenie komisji rolnej.

10 b.m. t. j. w piątek komisja rolna przystąpi do rozprawy nad rządowym projektem ustawy o nadzorze nad niektórymi środkami żywności zwierząt (referent pos. Mystkowski).

A następnie rozpatrzy rządowy projekt ustawy o popieraniu melioracji wodnych dla potrzeb rolnictwa.

Projekt ten referuje pos. Bo husz — Szyszko.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH SEJMU

WARSZAWA. PAT. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Sejmu, na którym dokonano przydziału referatów szeregu rządowych projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów i konwersyj między narodowych.

KOMISJA BUDŻETOWA SENATU

WARSZAWA. PAT. We środę dnia 8 b.m. odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej Senatu, poświęcone debacie nad rządowym projektem ustawy o Funduszu Obrony Narodowej i o inwestycjach z funduszy państwowych w okresie od 1 kwietnia 1939 roku do 31 marca 1942 roku.

Projekt ten referować będzie sen. Skoczylas.

DEBATA BUDŻETOWA W SENACIE

WARSZAWA. PAT. Debata nad preliminarzem budżetowym państwa na rok 1939/40 rozpocząć się ma na plenum Senatu dnia 9 b.m. rozprawą ogólną, która potrwa zapewne cały dzień.

W dniu 10 b.m. Senat przystąpi do dyskusji szczegółowej nad budżetem, przyczem jako pierwszy rozpatrywany będzie budżet Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prace budżetu Senatu potrwają zapewne do 16 b.m. włącznie.

Marszałek Petain

ambasadorem w Burgos

PARYŻ. PAT. Nominacja marszałka Petaina, uznawanego powszechnie za czołową osobistość wojskową Francji i otaczanego powszechną czcią wodza z wojny światowej na ambasadora Francji w Burgos została przyjęta z dużym zadowoleniem przez szerokie koła opinii społecznej Francji. Jedynie tylko koła komunistyczne i socjalistyczne nie wyrażają się o tej nominacji z przekąsem i niezadowoleniem, uważając, że jest ona za wielkim zaszczytem dla narodowego rządu hiszpańskiego.

Cała reszta prasy wyraża jedynomyślnie nadzieję, że marszałek Petain znajdzie w swej misji dyplomatycznej całkowite zrozumienie ze strony Hiszpanii narodowej nie tylko ze względu na wysoki autorytet, jakim cieszy się w całym świecie, ale tak że ze względu na to, że był on przedstawicielem Francji w czasie wspólnych operacji wojskowych francusko — hiszpańskich w czasie powstania Abd El Krima w Marokko, za których to czasów gen. Franco poznał osobiste marszałka Petaina i miał sposobność nawiązać z nim bliższy stosunek oparty na braterstwie broni.

Bunt żydów osadzonych w „holenderskim Zbaszynie“

Opornych przewieziono do portu wojennego

HAGA. PAT. W obozie w Hoek Van Holland, gdzie rząd holenderski umieścił uchodźców żydowskich z Niemiec, którzy przekroczyli granicę Holandii nielegalnie, doszło w ostatnich dniach do poważnych zajść, które zmusiły władze do przetransportowania kilku zbyt kłopotliwych osób do wojennego portu w Hoek Van Holland.

Ostatnie zajścia powstały na tle żywnościowym. Wbrew regulaminowi obozu, otrzymało kilku internowanych paczek z żywnością od członków swych rodzin, wobec czego władze obozowe odebrały te paczki. „Pokrzywdzeni“ na znak protestu odmówili przyjmowania pokarmu i nie ukrywali planów ucieczki. Chcąc uniknąć dalszych trudności, władze obozowe przetransportowały opornych do portu wojennego w Hoek Van Holland na 24-godzinny areszt. Główną przyczyną rewesji wśród internowanych jest podobno brak wszelkich widoków na zmianę obecnego stanu rzeczy i niemożność emigracji. Władze holenderskie, zdając sobie sprawę, że obóz ten nabiera powoli charakteru stałego, rozpoczęły prace nad lepszym ubezpieczeniem obo-

zu przed ucieczkami, otoczyły obóz drutem kolczastym i wzmocniły kontrolę.

Kulisy G. P. U.

Renate Steiner przed Sądem

LOZANNA. Pat. Trybunał w Lozannie skazał wczoraj na 3 miesiące aresztu Renatę Steiner, która śledzona we Francji i Szwajcarii b. agenta G.P.U. Ignacego Rejsa, zamordowanego w dniu 4 września 1937 r. Jak wiadomo, sprawcy zabójstwa Rejsa nie zostali dotychczas wykryci i schwytani.



Wyrok śmierci na szpiega

HAMBURG. PAT. W wielkim procesie o zdradę tajemnic gospodarczych i wojskowych trybunał ludowy skazał na karę śmierci Israela Michaelisa za zdradę tajemnic o znaczeniu państwowym.

Skazany został poza tem jeden oskarżony na dożywotnie ciężkie więzienie, a pięciu na kary ciężkiego więzienia od 5-ciu do 12 lat, czterech na lepsze kary więzienia, a dwóch uwolniono.

Akt oskarżenia stwierdza, że Michaelis swą przestępczą działalność rozwijał przede wszystkim na terenie stoczni „Blohm Und Voss“.

RALPH URBAN

Na to niema rady...

Po kinie Kazio wstał do kawiarni na pół czarnej. Obok niego przy stoliku spostrzegł niewiarygodnie piękną młodą osobę, mieszającą lyżeczką w jakimś piynie z pianką. Była doskonale ubrana, prześliczna blondynka, ale znowu nie tak bardzo blond, by ją posadzać, że stała się nią w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin.

Kazio przejechał się dłońmi po fryzurze, strzepnął popiół z rękawa, założył z gracją nogę na nogę i zapalał papierosa w sposób prawdziwie wytwórny. Czynił wszystko, by wywołać jaknajlepsze wrażenie, ale narażenie nie dało to żadnych widocznych rezultatów. Młoda dama spojrzęła raz tylko w jego kierunku i to takim spojrzeniem, jakgdyby Kazio był z jasno przeźroczystego szkła.

Wobec tego przybrał już ponurą minę cierpiotnika, w nadziei, że dzięki temu stanie się więcej interesujący, gdy nagle przy sąsiednim stoliku poczęło się dziać coś dziwnego. Młoda piękność chwyciła torebkę i poczęła pośpiesznie opróżniać ją, wykładając na stolik lusterko, puderniczkę, ołówek do ust i 17 innych równie użytecznych przedmiotów. W końcu wyrzuciła ją na drugą stronę, a gdy i to nie pomogło, zrobiła minę owego ojca, który zarządził cielaka na powrót syna marnotrawnego, a syn mimo to nie wrócił.

— Pani zapewne szuka czegoś? — zapytał Kazio współczująco, głosem jakim przemawiają lekarze chorób dzieciennych do swych pacjentów.

— Straszna historia — odpowiedziała młoda dama i spojrzęła na niego wzrokiem zranionej łani — najwidoczniej musieliśmy w domu zapomnieć portmonetkę i... —

— Ależ to drobiazg — pośpieszył Kazio. — Będę szczepiliwy, jeśli mogę pani pomóc...

Piękna pani powiedziała na to, że to bardzo ładnie ze strony Kazia, ale, że jednak ona raczej zadzwoni do znajomych, gdzie była z wizytą, gdyż pieniądze będą jej potrzebne również na dorobek...

— To zbędne — zaproponował Kazio — wręczając damie 10 złotych, mimo jej protestów.

— Ale zaraz jutro panu odeślę... — Jeżeli mam być szczerą, to wolałbym by mi je pani zechciała zwrócić osobiście...

Pani obiecała zadzwonić następnego dnia. Kazio wręczył jej bilet wizytowy, dowiedział się, że jest Kanaadyjką, podróżującą po Europie i miał szczęście odprowadzić blond bóstwo do taksówki.

Niestety! Na drugi dzień naprosto czekał na telefon. Młoda piękność nie zadzwoniła ani tego dnia, ani następnego. Gdy i trzeciego dnia nie doczekał się telefonu, Kazio posmutniał i postanowił nigdy już nie wierzyć piękny kobietom.

Czwartego dnia włókł się z ponurą miną przez miasto, gdy nagle ujrzał pana Stefana. Właśnie chciał uciec, że go nie widzi, gdyż pan Stefan zaliczał się do ludzi, którzy zasadniczo posiadają więcej szczęścia niż rozumu. — Przed paru dniami przy jakiejś okazji pan Stefan poznał się z Kaziem przez kogoś zanadto po półtorę godzin idyotyczną rozmowę i jeszcze na pożegnanie wręczył mu bilet wizytowy, jakgdyby Kazio miał w ogóle zamiar go odwiedzić.

Odrzucił więc głowę, ale pan Stefan już nadbiegł i wyrzucił go łapą w plecy.

— Ach kochany panie Kazimierzu — zaczął — żeby pan wiedział co też za historia zdarzyła mi się onegdaj. Jakaś zupełnie obca kobieta dzwoniła do mnie ni stąd, ni zowąd i wprawia mi, że się znamy i że się umówiliśmy. Oczywiście udaję, że tak było i idę na to spotkanie i co się dzieje? Przecież to dziewczyna, w dodatku zagraniczna blondynka... A co za nogi, ach jakie nogi powiadam panu!... Ale nie tylko to. Wełska mi dziesięć złotych w rękę i pyta się, dlaczego mój przyjaciel nie przyszedł osobiście. Na wszelki wypadek opowiadał jej, że mój przyjaciel ma w domu siedmiorgo dzieci. A wczoraj oczywiście byliśmy już razem na kolacyję, no i tak dalej i tak dalej... Zrozumiałem z tego wszystkiego, że jakieś bydlę koronie było na tyle głupie, że dało jej zamiast swojej mojej wizytówkę. Jeśli ktoś jest takim kretynem, no to oczywiście trudno z takim coś poradzić. Ach o co to za głupi bydlak, ha, ha, ha...

W tem miejscu musiał pan Stefan przerwać swoje opowiadanie. Przechodnie wnieśli go do bramy...

Przed. Wsł.

PRZYKŁAD LUDZI PRZEZORNYCH...

Trzy i pół miliona obywateli składa
oszczędności w PKO gdyż wie, że

PKO to

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą PKO

Torem normalnej komunikacji zagranicznej

KOWNO, w marcu.

ZAGRANICA

Dla kogoś, kto przedostawał się do Kowna drogą niezliczonych tarapatów przez trzecie państwo, albo drogą osobistego ryzyka, czy poufnych zezwoleń, przez „zieloną granicę” — dzisiejsza bezpośrednia doń podróż stanowić może źródło sprzecznych wzruszeń. Jest to bowiem najnormalniejsza podróż zagraniczną. — Nie mają racji ci, z pośród wileńskich „starożyłków”, czy „bywałych” snobów, którzy wzruszając z lekceważeniem ramionami nad stukiłometrową odległością, zdają się uśmiechać po-blażliwie: „Także mi: zagra-ni-c-a!...” — Przeciwnie, cały egzotyzm tej „zagraniczności” leży w króciutkim terminie, w ciągu którego przebywa się najbardziej znaną pod słońcem trasę, a jednocześnie przenosi w świat całkowicie odmienny.

Przypuśćmy, że siedząc u wileńskiego „Sztalla” wyciągamy zegarek, stwierdzając poprostu: muszę jechać na dworzec. Za trzy godziny będę mieszkał kawę u kowieńskiego „Cenrada...” Cóż za fantastyczna wizja! W tej chwili tu i tam przewijają się setki osób, nie związane ze sobą żadnymi okolicznościami dnia powszedniego. Odmiennie melody gra muzyka kawiarniana, od mienne gazety wiszą na sztalugach, inne twarze, inne mundury, inne ceny, inne zainteresowania, niezrozumiałe nawzajem plotki, wszystko do najdrobniejszych szczegółów zewnętrznych form jest tak różne, iż ma się pełne poczucie właśnie: „tej zagranicy”.

Oddaje się palto w szatni na Laisves Alei, obraca bezmyślnie numerkiem w palcach i jest się w tłumie zupełnie sam. Samotność bywa ciężka w obec podróży, w Kownie ciężar ten od-czuwa się w całej pełni.

Wszystkie okoliczności, które zbliżają dwa miasta do siebie, poczynając od ich geograficznej odległości, a skończywszy na tradycyjnych, politycznych, językowych, wyznaniowych i t. d., zdają się sprzysiężyć, aby raczej — dzielić, potęgować wzajemne ich różnice. I to, że wielkie wagony rosyjskiego typu, litewskich kolei państwowych zataczają się przed peron wileńskiego dworca i to, że przestały być sensacją, i że spokojnie chodzą sobie litewscy kolejarze — że mówią, albo nie mówią po polsku z polskimi kolejarzami, że padają słowa litewskie, rosyjskie, niemieckie... Ze nagle w zacinym Landwarowie powstały agendy granicznej formalistyki i związana z nią zawsze mieszanina mundurów, języków, ukłonów...

Pasażer drugiej klasy Izaak Rabinowicz, on wygląda przez okno, on mówi: „Wrzód będę Jewje. Pan wie jak nazywało s

przed wojną? Anastazjewska-ja”. — I czyni jakby patrijotyczny gest lekceważenia, oznaczający chyba odrazę dla rusyfikatorskich tendencji przedwojennego okresu. — I nagle od stacji „Vievies”, ten sam Izaakas Rabinowicz zaczyna płynnie mówić po litewsku: — Skąd pan umie?! — Uśmiecha się dumnie. Jestem zaskoczony.

Ten sam kelner, który podchodzi ku mnie, a domyślając się cudzoziemca, zaczyna od: „Speisekarte”? — gdy zamawiam po polsku, jednym machem serwetę i jednym tchem odpowiada: „Przrszję bardzo!” jakby się obracał po warszawskim „Bukiecie”. A obok przy stoliku mówią też po polsku jacyś państwo, jacyś może ziemianie, może mieszczanie, ale na oko te szczegóły nie zmieniają już tła ogólnego, raczej stanowią z nim jedną wspólną, charakterystyczną, kowieńską specjalność.

„KAUNAS”

Jeżeli prawdą było, że polityka izolacji od Polski miała na celu nie protest przeciwko casus umowy suwalskiej, a umocnienie oryginalnych własnych koncepcji i form nowej państwowości litewskiej — to należy przyznać, że Litwa odniosła na tem polu sukces bez reszły.

Gdy się jeździło do Kowna drogami okólnymi dnie całe trawiać na uciążliwą przeprawę po obcych terytorjach. szukało się w niem później instynktownie, wspólnych z Wilnem cech i resztek, brało je za drogocenną monetę szlifowało do argumentów zasadniczych i wystawiało na pokaz w publicznych repertoriach. — Gdy się teraz tę po-droż odbywa krótko i bezpośrednie, trudno nie ulec wrażeniu raptownego skrótu. Odrębność na każdym kroku w sposób gwałtowny skacze do oczu. Nie tylko dlatego, że w cieniu nowoczesnych budowli, w cieniu „Lietukisów”, „Maitasów” i „Pienocentrasów” giną gdzieś na przedmieściach i bocznych uliczkach, architektonicznie — identyczne z Wilnem i Grodnem, stare domy starego Kowna. Nie tylko dlatego, że nazwy ulic od: Orzeszkowa, Mickiewicza, Kraszewski i t. d. wydają się nam w Kownie pustym dźwiękiem tylko. — Nie. Pustym dźwiękiem one nie są, jak nie jest pustym dźwiękiem samo „Vilnius”. Raczej dźwiękiem nastawionym na inny ton, przegotowanym w tyglu litewskiej współczesności, przystosowanym do nowej psychiki, a z nią razem do kierunków, wytycznych, płaszczyzn, do takiego, a nie innego podejścia wszystko prze-fasonowane, prze-brane, dostosowane, upiększone — wreszcie skończono. Jak skończonym i opracowanym w najdrobniejszych szczegółach jest — a większości Litwinów — w ilno — symboliczny obraz rze-

komo współczesnego Wilna, którego nigdy na oczy nie mieli szczęścia oglądać!

Kowno w ciągu lat dwudziestu wypowiedziało gruntowną walkę t. zw. „polskości”, a w walce tej posunęło się do metod „ausrotten” nie tylko w stosunku do mieszczańsko — inteligentów — polskich i tradycyjno-szla-checkich pierwiastków, ale nawet w stosunku do wszystkich, co jest słowiańskie, co przed wiekami stanowiło o fundamentach wielkiego, słowiańsko — ruskiego państwa, które założył Wielki Witold, pod Wielkie Księstwo Litewskie. — Typ nowego Litwina, wykończony w drobnych etnograficznych, jest do tego stopnia doskonały, że trudno uwierzyć bajce, aby dzisiejsza Litwa miała się obawiać penetracji dzisiejszej kultury polskiej.

Jeżeli natomiast prawdą było, że ćwierćwiekowa izolacja Litwy od Polski, miała rzekomo na celu tylko konkretny protest przeciwko zabranu Wilna, a to dla jego odzyskania w przyszłości — to w takim wypadku należałoby chyba stwierdzić, że Litwa poniosła na tem polu kompletną klęskę.

„VILNIUS”

Dziś to widzimy.

Wydać się, że Wilno, nigdy jeszcze tak odległe od Kowna nie było, jak właśnie po nawiązaniu normalnych stosunków komunikacyjnych, które umożliwiają przetrwanie się w ciągu dwóch godzin z jednego miasta do drugiego.

I wcale nie dlatego, że Litwie, wbrew jej woli komunikacji ta została narzucona, a właśnie dlatego, że Litwa unikała jej, że jej nie chciała przez lat dwadzieścia...

Ale dajmy pokój rozważaniom w wielkim stylu! Jeszcze w maju ub. roku obracałem swe reportaże wokół wileńskiej osi polsko — litewskiej; dziś wypada mi żałować, że poświęciłem tyle czasu i miejsca na wybór tematu, którego nikt właściwie nie chce zgłębiać bo się wydaje poprostu nieaktualny. Jeżeli zaś w swej realnej istocie przesłał istnieć, to chyba nie dlatego że pod naciskiem dyplomatycznych stosunków zlikwidowany został „Związek Wyzwolenia Wilna”, a raczej dlatego, że konstruktywna ideologia tego Związku była taka, jaka właśnie była.

Zastanawiające jest, jak zdrowy organizm nowego Litwina, który zbudował sobie mocne i zdrowe państwo, może w swym zdrowym sensie godzić projekty ustawy o litewszczeniu nazwisk z projektami realnego odzyskania Wilna? (że tylko wymieniam drobny przykład...)

Biorę do ręki żydowsko — rosyjską gazetę kowieńską „Echo”.

INTERPELACJA

gen. Żeligowskiego

Gen. Żeligowski zgłosił w piątek interpelację do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zwiększenia liczby gromad wiejskich w województwie wileńskim.

Interpelacja brzmi: W województwie wileńskim na wniosek władz administracyjnych, po dwójona została liczba gromad wiejskich:

- 1) dlatego, że zwiększa wydatki gmin na uposażenia sołtysów,
- 2) rozprasa sprawność administracyjną wójta, który często musi rozkazywać dwudziestu i więcej sołtysom,
- 3) szkodzi zasadzie samorządu, który wymaga silniejszych jednostek gospodarczych,
- 4) łamie stan rzeczy, który został ustalony pod hasłem sprawności mobilizacyjnej.

Władze nadzorcze motywowały ten krok koniecznościami obrony, a więc wykluczyły dyskusję na ten temat.

Zapytuje uprzejmie Pana Ministra, jaki jest Jego stosunek do tych po-czynów władz administracyjnych?



W WIRZE STOLICY

WĘDRÓWKI LUDÓW ZNOW AKTUALNE

Turcy wymienili z Grekami milion ludności ku ogólnemu zadowoleniu.

Bolszewicy przenieśli na pas pograniczny około 3 milionów Wielkorusów, a pograniczników osiedlili w głębi kraju.

Od chwili zajęcia przez nas Zaolzia wymiosło się stamtąd 34 tysiące Czechów.

Można mnożyć z łatwością te przykłady migracji. Wskazują one dowodnie, że choć era wędrowek ludów minęła, przy pewnej zachęcie rządów całkiem możliwym jest ją wskrzesić. A z Austrii, Niemiec, Czech, Węgier, Rumunii, Włoch jak tłumnie i sprawnie wynosili się ostatnio żydzi.

Tylko gdy przychodzi kwestia wyjazdu żydów z Polski okazuje się, że to sprawa nie do zrobienia. Tak są przywiązani do ziemi, tak kochają ten kraj, tak tu są potrzebni, że na krok ruszyć się zeń nie mogą. I siedzą kamieniem.

Więc zewsząd wielkie partje ludności emigrują, więc wszystkie narody są w ruchu — tylko nasi żydzi tkwią jak te jemioły na drzewach, jak skorupiaci na glazie.

Gwałtowne opuszczenie terenu przez znaczną część ludności powoduje straszliwy wstrząs gospodarczy, prowadzi do katastrofy i ruiny! Powtarzają bezustannie gazety żydowskie i żydowski współpracownicy aryjskich gazet. Oczywiście ma to sugerować, że Polska popadłaby w katastrofizm rugując nagle znaczną horde żydów.

Na Zaolziu jest około 700 tys. mieszkańców. 34 tys. to akurat 20 proc. całej ludności. Ubyło zatem gwałtownie 20 proc. i co? Jaka katastrofa spotkała Śląsk? Co się tam zawałilo? Nic, wszystko jak najlepiej, wszystko idzie doskonale.

Naturalnie, że nie można porównywać pracujących, rozgarniętych Czechów z żydami. Jeśli jednak Zaolzie zniszono tak wybornie ubytek 20 proc. mieszkańców, to czemużby cała Polska miała przechodzić emigrację również 20 proc., czyli półtora miliona żydów.

Na początek dobreby było i to.

Ale Czechów zachęcić do wyjazdu nasze władze. Czyż Ozon nigdy nie wyprawi choć jednego żyda z Polski?

Pewnie nie. Chyba jako swego przedstawiciela dla propagandy zagranicę.

Karol

JESLI ZNAWCA, NIE LAKIEJTA
PIJ HERBATĘ
„KOPERNIKIEM”



WARSZAWA, HANDELU HERBATĄ
A. Długoszecki, W. Wrześniowski
Spółka Akcyjna
WARSZAWA AL. JERZYSKIEJ 119
SKLEP W WILNIE UL. MICKIEWICZA 31

J. M.



**Wielka wycieczka wiosenna
PO SŁONCE POŁUDNIA**

LUKUSOWYM MOTOROWCEM
„PIŁSUDSKI”
LIZBONA-NEAPOL-PALERMO-TRYPOLIS-CEUTA
odjazd z Gdyni 7. IV - powrót - 30. IV

Informacje i zapisy
GDYNIA AMERYKA

CENY OD ZŁ
660.

LINIE ŻEGLUGOWE S.A.
WARSZAWA, PLAC MAŁACHOWSKIEGO 4
ODDZIAŁY: GDYNIA KRAKÓW LWÓW oraz BIURA PODRÓŻY

Sprawca katastrofy kolej. pod Kowlem skazany na dożywotnie więzienie

Katastrofa kolejowa na stacji Koszary pod Kowlem, która miała miejsce w dniu 30 sierpnia roku ubiegłego, odbiła się szerokim echem w całym kraju. W katastrofie tej — jak w swoim czasie pisaliśmy — rozbity został parowóz i dwa wagony bagażowe, przyczem ponieśli śmierć pomocnik maszynisty Jan Drabik i palacz Stanisław Grajewski (z Lublina). Maszynista Leon Gieroba (również kolejarz lubelski) zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć przez okno i w ten sposób uratował życie. Oprócz kolejarzy rannych zostało kilku pasażerów.

W wyniku dochodzenia po-
DLACZEGO DOTYCHCZAS NI
ZAPISAŁES SIĘ NA CZŁONKA
P. C. K.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 4 marca 1939 roku

AKCJE: Bank Polski 133.50. Cukier 42.00. Węgiel 44.25 — 44.00. Lilpop 95.25. Modrzewiów 22.00. Ostrowiec — 82.75 — 83.00. Zieloniewski 83.50. — Zyrardów 70.00. Haberbusch 70.00. — Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROC.: — 4½% wewn. 67.88. 3% inwest. 1 em. 97.75 — 98.00 — serie 100.50. 3% inwest 2 em. 98.00 — serie nie notowane. 5% konwersyjna 72.00. 4% premj. dolarowa 44.25. 4% konsolidacyjna 68.50 — 68.50 ost. setki 68.25. drobne. — 4½% TKZ Lwów 64.25. 4½% ziemskie — seria 5 65.00. 5% Warszawy 1933 roku 73.25 72.75 — 73.25 — 74.75 — 75.00 dwa ost. dr. 5% Lubina 1933 rok 62.50. — 5% Łodzi 1933 r. 67.25. 8% Szkolna 82.75. Tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza, dla listów utrzymana.

ciągnięty został do odpowiedzialności karnej 47-letni Kazimierz Białkowski, zwrotnicz stacji Koszary, pod zarzutem umyślnego spowodowania katastrofy pociągu pociągowej.

Kazimierz Białkowski przez pewien czas zatrudniony był w charakterze zwrotniczego na stacji w Lublinie. Na skutek jednak przekroczenia służbowego został w drodze dyscyplinarnej ukarany i przeniesiony do miejscowości Koszary. Przed sądem Białkowski nie przyznał się początkowo do winy, lecz świadkowie wyczerpująco wyświeltli przyczynę katastrofy. Świadek Gieroba, maszynista wykołowanego pociągu zeznał, że w drodze widział na torze zwrotnicę. Myślał, że to samobójca i począł hamować. Jednocześnie usłyszał wybuch podłożonych petard. Pociąg wjechał na zwrotnicę, dał się słyszeć zgrzyt i trzask, a jednocześnie lokomotywa poczęła przechylać się na lewo. Świadek zrozumiał, że to katastrofa i wyskoczył przez okno.

Następny świadek, Hawryluk, wiezień, zeznał, że oskarżony Białkowski, z którym siedział w jednej celi, przyznał się przed nim do spowodowania katastrofy.

Inni świadkowie ustalili dalsze szczegóły zbrodniczego zamachu oskarżonego. Z zeznań ich wynika, że Białkowski rozkrył szyny na zwrotnicy, a następnie starał się zatrzymać pociąg przed zwrotnicą, ażeby w ten sposób wykazać swoją gorliwość w służbie.

W wyniku dwudniowej rozprawy sąd skazał Białkowskiego na dożywotnie więzienie. Nadmienić należy, że Białkowski w czasie swej służby kolejowej był 31 razy karany dyscyplinarnie.

Projekt nowej ustawy o popieraniu melioracji wodnych

Państwo będzie pokrywało od 50 do 70 proc. kosztów

Na warsztacie prac ustawodawczych znalazł się projekt nowej ustawy o popieraniu melioracji wodnych dla potrzeb rolnictwa. Projekt ma na celu skodyfikowanie licznych przepisów, regulujących finansową i techniczną pomoc Państwa dla akcji melioracyjnej, z uwzględnieniem zmian i uzupełnień, uzasadnionych potrzebami gospodarki, oraz przyjętą w naszej polityce państwowej zasadą dekoncentracji.

Jednołotne ujęcie oraz uzupełnienie nie obowiązujących dotychczas w tym względzie przepisów, tudzież przewidziana pomoc państwa i organów samorządowych w zakresie melioracji wodnych, wreszcie określenie uprawnień organów państw. w kwestii kontroli celowości i wykonania robót, zmierzających do ożywienia akcji melioracyjnej w kraju.

W myśl projektowanej ustawy, państwo będzie mogło udzielić pomocy na wykonywanie prac, mających na celu:

- 1) ochronę gruntów przed zalewaniem,
- 2) ochronę gruntów przed zrywaniami brzegów,
- 3) zakładanie zbiorników wody do celów melioracyjnych,
- 4) meliorację gruntów przez odwodnienie i nawodnienie,
- 5) zakładanie stawów rybnych,
- 6) zaopatrzenie w wodę ludności wiejskiej,
- 7) inne zabiegi techniczne, zmierzające do trwałego zwiększenia użytkowej wartości meliorowanych terenów.

Pomoc państwa może polegać zarówno na pomocy technicznej, np. w zakresie dostarczania planów, przeprowadzania ekspertyz, nadzór, jak na przyznawaniu zasiłków oraz pomocy kredytowej. Udzielając zasiłków i kredytów, państwo zastrzega sobie dotrzymywanie przy przeprowadzeniu robót, określonych warunków, gwarantujących ich celowość i racjonalne wykonanie. Zasiłek może być udzielony od uwzględnienia przez zainteresowanych, przy wykonaniu robót — specjalnych celów, związanych z obroną państwa, albo z innym interesem publicznym.

Do warunków, mających na celu zagwarantowanie celowości robót, należy należeć zastrzeżenie, iż projekty i kosztorysy robót, na które pomocy udzieliło państwo, powinny być sporządzone przez organa państwowe lub przez instytucje, posiadające odpowiednie uprawnienia, jak np. izby rolnicze.

Melioracje, na które państwo udziela pomocy, dzielą się na podstawowe i półpodstawowe oraz szczegółowe. Udziela państwa w kosztach przeprowadzania melioracji podstawowych, podejmowanych w interesie publicznym, może wynosić od 70 do 50 proc. sumy kosztorysowej.

Pomoc finansowa może być udzielana również na melioracje półpodstawowe i szczegółowe, na zakładanie stawów rybnych i zaopatrzenie ludności wiejskiej w wodę, podejmowane przez związki samorządowe, gromady, spółki wodne, oraz osoby fizyczne i prawne, będące właścicielami lub użytkownikami gruntów. W szeregu wypadków pomoc państwa polegać

może na udzielaniu zasiłków **BAZEWOL** nych.

Osobną kategorię stanowią melioracje podejmowane w związku z przebudową ustroju rolnego. Melioracje te traktować należy, jako integralną część prac, zmierzających do racjonalnej przebudowy i dlatego przy przeprowadzaniu tych prac, należy w miarę potrzeby z urzędu przeprowadzać roboty melioracyjne, budować studnie i wodociągi wiejskie. Starosta może pozostawić uczestnikom przebudowy ustroju rolnego przeprowadzenie robót na gruncie we własnym zarządzie; opieszałe lub niedbałe wykonywanie tych robót uprawniać bę-

dzie władze do przejęcia ich i wykonania z urzędu. Właściciele gruntów meliorowanych bez pomocy finansowej państwa i samorządów, korzystając będą z szeregu ulg. Przedewszystkiem wico nie podlegają one obowiązkowi parcelacyjnemu na przedział lat 10. Natomiast jeżeliby zapas podlegający obowiązkowi parcelacyjnemu, został wyczerpany na terenie tego powiatu, albo jeżeliby się okazało konieczne upełnowładzenie sąsiednich gospodarstw karłowatych, objętych postępowaniem scaleniowym, grunty meliorowane mogą być poddane parcelacji przed upływem 10 lat, jednak za odszkodowaniem w gotówce

Ozonowy projekt uporządkowania długów rolniczych

WARSZAWA. PAT. Na piątkowym posiedzeniu Sejmu poseł Raczkowski złożył podpisaną przez 125 posłów projekt noweli do Rozporządzenia Prezydenta R. P. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Projekt ten wprowadza parę zmian natury formalnej, szereg nowych ulg, stosowanych generalnie i sposoby likwidowania zadłużenia indywidualnego. Projekt przewiduje przedłużenie terminu na składanie wniosków w sprawie działań rolniczych i obniżenie reszty ceny kupna ziemi oraz na składanie wniosków o adrośnienie postępowania układowego. M. in. na wniosek dłużnika lub wierzyciela złożony do Banku Akceptacyjnego do dnia 30 czerwca 1942 roku niespłacony kapitał z długów, objęty układem konwersyjnym będzie rozłożony na

równe raty płatne w okresie lat 25, poczynając od terminu płatności najbliższej raty od dnia złożenia wniosku.

Podstawową częścią projektu są przepisy o uproszczeniu postępowania układowego dla drobnych gospodarstw wiejskich. Obejmą one przede wszystkim gospodarstwa, które są obciążone długami osadniczymi, komasacyjnymi i melioracyjnymi. Uproszczone postępowanie likwidacyjne ma na celu parcelację, względnie przekształcenie w silniejsze finansowo ręce nadmiernie zadłużonych i gospodarczo biernych większych gospodarstw. Uproszczenie polega na zaniechaniu postępowania układowego i wprowadzeniu Państwowego Banku Rolnego jakiego gestora.

Firma N. Kamenmacher & A. Okułowicz

Wilno, Mickiewicza 29 tel. 7-57.

P O L E C A :

„STOMIL” polskie opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe. Opony zagraniczne: „INDJA” i „ENGLEBERT”. Samochody koncernu „Auto-Union” D. K. W. i Wanderer. Motocykle DKW, B. S. A., PUCH i PANTHER. Cześci zamienne, oleje i akcesoria. Stacja obsługi.

U w a g a : Z dniem 1 kwietnia b. r. firma zostanie przeniesiona do nowego lokalu przy ul. Wileńskiej 8 (obok Starostwa Grodzkiego).

Wyrok na „wampira Powązek”

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę „wampira Powązek”, — Jana Nagrodzkiego, znanego w świecie przestępczym pod pseudonimem „Baleron”, oskarżonego o dokonanie szeregu napadów rabunkowych na samotne kobiety.

W listopadzie r. ub. na terenie Powązek, Koła i okolicy pojawił się jakiś groźny zbir, który napadał na kobiety, bił je drągami po głowie do utraty przytomności, rabował torebki z pieniędzmi i zniknął. M. in. bandyta ogroził w ten sposób: Aniela Kłobukowską, Marię Dutkiewicz i Zofię Jaworską, którym wybił drągami zęby, poranił głowy itp. Obławy policyjne przez długi czas nie dawały rezultatu, gdyż

groźny rabuś krył się w mrokach, zalegających przedmieścia i zjawiał się tylko na widok samotnej kobiety, a poturbowawszy ją i ograbiwszy — znów zniknął w mroku.

Wreszcie jednak znaleziono na niego sposób. Oto jeden z wywiadowców policji, przebrany za kobietę, poszedł przodem „na wabia” inni zaś podążali za nim w pewnej odległości.

Rabuś dał się zwieść i napadł na rzekomą kobietę. Wywiadowca obezwładnił go i przy pomocy kolegów odstawił do komisariatu.

Obecnie sąd skazał Nagrodzkiego na 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: o 4-ej

„Grube ryby”, o 8-ej „Nasze miasto”

TEATR ATENEUM: O 4-ej „Święto

tożek”, o 8-ej „Dziwczyną z Lasu”

TEATR POLSKI: „O 4-ej „Mała

karada” o 8-ej „Obrona Ksantypy”

TEATR LETNI: „Madame Sans

Gêne”

TEATR NOWY: „Kochanek, to

ja”

TEATR MAŁY: „Temperamen-

ty”

TEATR KAMERALNY: „Dom

warjatorów”

TEATR MALICKIEJ: „Pani Bo-

vary”

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczka-

ka”

MAŁE QUI PRO QUO: „Pod pa-

rasolem”

CYRULIK WARSZAWSKI: „Ko-

chajmy zwierzęta”

TEATR WIELKA REWJA: Wy-

stępy Hanki Wielkojony

TEATR BUFFO: „Niech przyj-

dzie pierwszego”

K I N A :

ATLANTIC: „Wielki walc”

BALTYK: „Trzech przyjaciół”

CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny”

CASINO: „Miodowy miesiąc”

COLOSSEUM: „Patrol bohaterów”

EUROPA: „Hotel du Nord”

FILHARMONJA: „Za winy nie

popelnione”

HOLLYWOOD: „Podejrzenie” i

rewja.

IMPERIAL: „Kibic”

PALLADIUM: „Zaza”

PAN: „Zwycięzcy żywiołów”

RIALTO: „Pani i cowboy”

ROMA: „Miasto chłopców”

STUDIO: „Sierżant Berry”

STYLOWY: „Skradzione życie”

ŚWIATOWID: „Konflikt”

VICTORIA: „Chwila pokusy”

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:

w niedzielę o 3.30 „Balladyna” o 8

„Dlaczego saras tragedja?”

We Lwowie

TEATR WIELKI: o 15.30 „Ude-

bia mi przepióreczka”, o 19.30 „Te

wleceć niż miłość”

W Poznaniu

TEATR WIELKI o 15-ej „Trav-

ta”, o 20-ej „Noc w Wenecji”

TEATR POLSKI: o 15-ej „Subre-

ka” o 20-ej „Lato w Nohant”

W Grodnie

TEATR MIEJSKI: w niedzielę

„Trójka kubańska”

W Pińsku

OBJAZDOWY TEATR WOŁYN-

SKI: w niedzielę „Cyrano de Berge-

rac”

W Lublinie

OBJAZDOWY TEATR WOŁYN-

SKI: w niedzielę „Szkariadne róże”

„Nasiona”

W WELER, Wilno

Sadowa 8, tel. 10-57.

Zawalnia 18, tel. 19-51.

Cenę niel wysyłamy bezpłatnie.

ANTONI OSSENDOWSKI

12)

Za chińskim murem

ROMANS

Wszyscy się zgodzili na propozycję i wkrótce znaleźli się w obszernym gabinecie. Malecki bardzo szybko zapanował nad rozmową i poprowadził ją takim torem, jakim z pewnością nigdy się nie toczyła żadna rozmowa w „Karltonie”. Amerykanie, — jedyni śród cywilizowanych ludzi, hołdujący zupełnie szczerze ideałom i posiadający wrodzony instynkt etyczny, byli porwani takim nieoczekiwanym zakończeniem wieczoru. Artystka wkrótce usiadła do fortepianu i odegrała kilka rzeczy muzycznych, przeważnie z repertuaru rosyjskiego. Gdy wykonywała „Arlękina” Rachmaninowa, Malecki dosłyszał te same nuty nienawści i pogardy, jakie tak nieoczekiwanie słyszał przed godziną w chaotycznej muzyce jazz — bandu. Myśl jego szukała wyjaśnienia dla takiej interpretacji muzycznego utworu.

Przed oczami jego zjawiała się szara grupa ludzi, obserwowanych dzisiejszego ranka w parku na Bundzie. Widział jeszcze niezgasły lek na ich twarzach, w oczach obłęd rozpacz, zimnej i nienawidzącej, a w ruchach, szybkich i porywczych czujność prawie zwierzęcą i niepewność. Był przekonany, że ta wiotka kobieta w skromnej czarnej sukni, z koroną pysznych, złocistych włosów, przemasanych gładką, czarną wstążką, o oczach, wyrażających nieme błaganie, była Rosjanka. Wyobraźnia, wybujała na wschodzie, rysowała przed nim straszliwe przebiegi z jej życia w Rosji, gdzie burzył się ocean zrewoltowanej duszyczki, gdzie, ciemnej i mściwej, ale jednocześnie nie zapominał, że spotkał ją dziś po południu z pliką dzienników, sprzedającą je przechodniom na Nanking Road

Artystka takiej miary i kolporterka gazet! — Czyż to możliwe?

Nie śmiał jednak zapytać wprost obawiając się sprawić jej przykrość lub zakłopotanie. Zresztą nie był ostatecznie pewny, czy się nie mylił.

Długo i chętnie grała artystka. Malecki coraz więcej przekonywał się, że ma przed sobą pianistkę o pięknej szkole i wspólnych zaletach artystycznych. W miarę tego, jak się zmieniał nastrój towarzystwa, zmieniała się twarz i zachowanie dziewczyny. Spadła z niej powłoka ponurej ostrożności i obawy, a w jasnych niebieskich oczach znikł wyraz błagalny. Twarz się ożywiła i płońska natchnieniem, usta nabrały koloru i rozchyliły się w uśmiechu pięknego uniesienia, oczy pały.

Po skończonej grze wstąpiła i przeszła do towarzystwa, już ufająca tym nieznanym, strojnym panom, pewna siebie i wesoła. Wesołość tryskała z każdego jej słowa, uśmiechu, z dółków na policzkach i z błysków oczu. Dowcipkowała i dokazywała.

Zdziwiony Tamplestraw nie wytrzymał i zawołał: — Nigdy pani takiej nie widziałem!

Zaśmiała się serdecznie i odparła: — Co prawda, widział mnie pan zaledwie trzy razy, ale rzeczywiście nigdy od chwili, gdy tu przyjechałam, nie byłam tak wesoła! Teraz to — inna rzecz! Po raz pierwszy czuję się dobrze i wiem, że nic mi nie grozi, żadna przykrość, żadne rozczarowanie...

— Dziękuję pani! — rzekł Malecki. — Dla nas, jako dżentelmenów, jest to prawdziwy komplement!

Podniósł się z fotelu i ucałował jej rękę. Amerykanie, idąc za jego przykładem, też podeszli z podziękowaniem, lecz nie uznając zwyczaju całowania ręki, zamaszyście ścisnęli i wstrząsali dłoń młodej artystki.

— Pani jest Rosjanka? — zapytał cichym głosem Malecki.

— Nie, panie! — odparła i zaczęła opowiadać coś Grantheimowi.

Przyszła nareszcie chwila popisu Maleckiego. Usiadł przy

fortepianie i, przygrywając sobie zaczął improwizację.

„Rozpalone skwarem i nabrzmiałe płynnym złotem słońca niebo Szanghaju, skuta w kamień i asfalt ziemia, zgnana upałem. Mknące powozy, zgłębł tłum ulicznego i zimne, obojętne serca tych, co po złoto tu przybyli.

„Cieńko i obco na tej ziemi tym, co z dalekiej ojczyzny serca przywieźli gorące i myśl zatrutą tęsknicą...

„Tak myślałem, idąc dziś przez miasto, gdy zgłębł dochodził do szczytu i gdy ujrzał młodą kobietę o włosach jasnych i o oczach, błagalnie patrzących...

„Z innej tu przybyła ziemi, inną też była i inne myśli żyły pod koroną jej jasnych warkoczy.

„Była błada i smutna, może głodna, może rozpacz już chwytająca ją za serce...

„Sprzedawała dzienniki... Mówiła głosem cichym, a w oczach było błaganie...

„Co się stanie z tobą, nieznana, sunąca jak cień nieuchwytny, dziewczyno?

„Do czego dążysz? Jakie wypadki przygnały cię tutaj i rzuciły na bruk uliczny z pliką nudnych dzienników?

„Czy wytrwasz i utworzysz sobie drogę w tłumie zimnych do okrucieństwa i złych ludzi?

„Czy upadniesz i zdepcze cię tłum, niebaczny, obojętny na śmierć i upadek w zgłębł życia?

„Patrzyłem długo za nią i chciałbym wiedzieć, dokąd zdąży, gdzie jest kres ostateczny jej drogi?...

„Chciałbym być tam, gdzie nad przepaścią pójdzie jej droga życiowa, chciałbym do niej wyciągnąć, podtrzymać, dopomóc doradzić...

„Lecz znikła mi z oczu... zszalała się z tłumem po chwili i utonąła w nim, jak kraj w morzu rozplynęła się bez śladu, jak obłok złocisty na niebie skwarem, przejrzysto obojętnym...”

(D. C. N.)

JERZY HOPPEN

Wizerunki św. Kazimierza

Najstarszym wyobrażeniem św. Kazimierza znajdującym się na terenie Wilna jest jego obraz ustawiony na ołtarzu w Kaplicy św. Wileńskiego.



Św. Kazimierz król polski według obrazu biskupa Tyszkiewicza, sufragana wileńskiego z r. 1749.

Kazimierza przy Bazylice wileńskiej.

Ponieważ dotąd obraz ten naukowo został nie zbadany, a obecnie w czasie dokonywanego remontu kaplicy pozostawał on na swym miejscu i był niedostępny, bo osłonięty i zabezpieczony od kurzu i uszkodzeń — przeto relacja nasza opierać się będzie wyłącznie na źródłach dawniejszych.

Jest to tak pospolicie znany Trójkątny obraz św. Kazimierza. Wyobraża on jego postać stojącą w długim stroju książęcym z mitrą na głowie. W lewej ręce święty trzyma krzyż, a w prawej lilję. Cała postać świętego i tło przysłania srebrna kuta szata. Osobliwością jego jest jeden bardzo ciekawy szczegół, a mianowicie, ma on dwie prawe ręce trzymające lilję.

Jeden ruch ręki jest rozwarty, czyli jest ona odsunięta od torsu, a inny znowu zamknięty, czyli ręka jest przytulona do niego. Ponieważ zaś kuta w srebrze szata przykrywa całość, mając tylko wykroje na malowane oblicze świętego oraz dłonie, — są więc trzy takie otwory przez które widać trzy ręce.

To niesamowite napozór zjawisko w ikonografii — znajduje bardzo łatwe wytłomaczenie u każdego artysty, który się porażył z trudnościami kompozycyjnymi i nie mógł się zdecydować na definitywne rozwiązanie ruchu malowanych rąk. Tradycja związana z tym obrazem potwierdza zresztą całkowicie te męki twórcze nieznanego autora obrazu. Szczegół to ważny, i sym patyczny, wskazujący jak to dawniej kunszt malarski i jego trudna sztuka była ceniona i rozumiana.

Jest natomiast jeszcze inna strona tego faktu, wkraczająca już w sferę spraw nadprzyrodzonych. — Chodzi bowiem o to, iż pomimo usilnych starań autor obrazu nie mógł rzekomo zamalować jednej z tych zbytecznych rąk, która się zawsze wyłaniała z pod nawarstwiań farby.

W „Królewskiej Drodze do nieba, albo życia św. Kazimierza”, książeczce wydanej staraniem biskupa wileńskiego Antoniego Tyszkiewicza w 1752 roku — znajdujemy następującą wiadomość o tym obrazie:

„Przedni malarz wileński św. Kazimierza obraz odmalowawszy, przypatrował się, jeżeli czego do wybornej sztuki malarskiej nie dostała. I gdy mu się ręka jedna zdała być dłuższa niż druga, chcąc

omyłki poprawić, trzecią krótszą ku sercu naklonioną odmalował, a którą za niesforą sądził, farbą zamazał. Ale się cud zjawił: kiego

owego czasu. Niewątpliwie celowe zasady malarstwa były i w Wilnie takie same i nie ma na razie żadnej podstawy przypuszczać, że obraz ten nie jest wileńskiego pochodzenia.

Takie właśnie ujęcie św. Kazimierza, w książęcym stroju z lilją w jednej ręce i krucyfiksem w drugą, staje się ogólnie przyjęte, wchodzi w tradycję i trwa, aż po dzień dzisiejszy.

W okresie barokowym, rozmiłowanym w symbolach, i wzbogacającym niemi wizerunki świętych, z postacią św. Kazimierza łączy się często postać Matki Boskiej, do której jak wiadomo miał on szczególną cześć, wyrażoną w ulubionym przez niego hymnie: „Omni die, die Mariae”.

O takim obrazie, między innymi wspomina autor tejże „Królewskiej drogi”: „Naprzód w Niderlandzie obraz jest wystawiony, gdzie S. Królewicz w purpurę przybrany i Xiążęcą Mitrą ozdobiony, w prawej ręce krucyfiks, a w lewej białą lilję trzyma, nad którą osoba Królowej Niebios jest wykształtowana, pod nogami zaś Królowicowskimi berło i korona węgierska leży”.

W kościele św. Teresy w Wilnie nad głównym ołtarzem jest piękny barokowy obraz wyobra-

żający św. Kazimierza adorującego Matkę Boską.

W połowie 18 stulecia symbole się komplikują. U stóp św. Kazimierza pojawia się kupidyn z łukiem i rozduconymi strzałami. — Jest to personifikacja wzgardzonej przez niego doczesnej miłości. Tego typu obraz znajduje się w Bazylice naszej, jest on rozwieszony na ścianie koło ołtarza wikarjańskiego z prawej strony. Wyobrażony tam św. Kazimierz ma jakby taneczny ruch, skutkiem nieco uniesionej prawej nogi. Uważne obejrzenie obrazu wykaże pod jego deptającą stopą przewróconego kupidyna. Na tymże obrazie jest jeszcze parę interesujących szczegółów. Św. Kazimierza wyobrażono jako blondyna, co nie jest zgodne ani z tradycją, ani z rzeczywistością, bowiem w czasie pierwszego otworzenia trumny z relikwiami świętego w XVII wieku stwierdzono, że miał on kruczoczarne włosy. Takiego też widziemy go na fresku w kaplicy św. Kazimierza, gdzie fakt otwarcia trumny wymalowany przez nieustalonego jeszcze artystę był w tradycji wówczas jeszcze świeży.

Drugą osobliwością tegoż obrazu w katedrze, są dwaj aniołowie z prawej strony św. Kazimierza, których postacie autor obrazu zaadaptował z kompozycji Carlo Moratti do św. Stanisława Kostki.

Prawdopodobnie jest to jakieś zażożyczenie pod wpływem wędrujących sztychów. Możliwe też, że obraz ten ma związki z prosperu-

Takim to zawilim językiem symbolów i akcesoriów wypowiadał się XVIII wiek w swych wyobrażeniach Świętych Pańskich.



Św. Kazimierz

Album de Vilna.

żającym wówczas w Wilnie Czechowiczem, uczniem Maratty.

W 1749 roku wspomniany tutaj biskup Antoni Tyszkiewicz, staraniem swoim wydał miedzioryt wyobrażający postać św. Kazimierza z lilją i krucyfiksem w rękach stojącego na przewróconym globie ziemskim. Pod stopami swymi ma on podeptanego Kupidyna z zawiązanymi oczyma. Niżej leżą wzgardzone: korona, berło i herb węgierski. Wszystko to się dzieje na tle dawnej katedry, Kaplicy św. Kazimierza, Zamku Królewskiego, Góry Zamkowej i Trzykrzyskiej. Sztąlarz ten, oddany dość wiernie, jest tu również przyczynkiem do ikonografii starożytności. Na niebie widzimy przyglądającą postać anielską tegoż świętego, który już otrzymał koronę i berło prawdziwego Królestwa — Niebieskiego.

Na tle tych dwóch zasadniczych typów wizerunków św. Kazimierza, t. j. XVI wiecznego i XVIII wiecznego, bazują się wszystkie inne, które dotąd nas doszły w postaci obrazów olejnych, rzeźb, miedziorytów i drzeworytów ludowych.

W „Królewskiej Drodze” autor wspomina o kilku jeszcze innych wizerunkach św. Kazimierza, ale notatki te nie mają żadnego dostosowania ani umiejscowienia. Dowiadujemy się więc, że był jeszcze jakiś obraz, gdzie miał „S. Królewicz Krucyfiks liljami otoczony w prawej ręce trzymający”, a także „obraz konającego S. Królewicza”.

Ani obrazy te, ani ich kopie nas już nie doszły.

Na podstawie omówionego tutaj miedziorytu Tyszkiewiczowskiego w końcu XVIII stulecia i początku XIX wykonano mnóstwo obrazów olejnych. Wyobrażoną na nim Górę Zamkową, Zamek i Katedrę przyjmowano jako współczesną św. Kazimierzowi, bo nadawały one jego wizerunkowi cechy autentyczności. Takie zrozumienie tych obrazów pokutuje po dzień dzisiejszy. To też wiele osób posiadających te stare kopie poczytuje je nawet za XV wieczne.

Poza temi omówionymi tutaj dwoma typami obrazów istnieje jeszcze wiele innych wykonanych w zeszłym stuleciu. Wszakże przy najmniej w stroju św. Kazimierza i w niezbędnych akcesoriach jak lilja i krucyfiks nawiązują one nie tradycji z obrazem trójkątnym.

Bardzo piękny obraz św. Kazimierza z epoki Stanisława Augusta znajduje się w Grodnie w kościele pobernardyńskim, w bocznym ołtarzu.

W związku z odbywającym się obecnie kiermaszem na św. Kazimierza należy wyrazić żal, że nie ma w sprzedaży jego obrazków o cechach artystycznych. Najczęściej spotykane są marne oledodurki obcego pochodzenia. Przed paru laty pojawiła się gipsowa figurynka świętego — wielkości 10 centymetrów, jaskrawo pomalowana, ale interesująca pod względem swego barokowego charakteru, uzyskanego drogą wyolbrzymienia mitry książęcej. Szczegół ten nadawał jakąś specyficzną pompę całej figurynce.

Jerzy Hoppen



KAZIMIERA IŁŁAKOWICZOWNA

O lotniczym patronie, świętym Kazimierzu

„Zabił się polski lotnik...” — „No i cóż?... Rzecz zwykła”.
„Tak, ale ja opowiem, co z tego wynikło.
Otóż ten duch, skrzydlaty podwójnie, jak cherub, runął w górę, powietrze przebił, krąg eteru rozerwał lotem i, raj znalazłszy na oślep, tam stanął, dokąd skrzydła same go zanosły...”
„Rzecz naturalna. O czym tu tak długo pisać. Zabił się i jest w niebie. To jest nieciekawe”.
„Ale ciekawe za to jest, że ów skrzydlaty nim w glorię spoczął, poznał, co to tarapaty... I jeszcze jakie. Nim rozeznal swe miejsce w harmonii sfer, mało go Piotr święty z nieba nie wygonił. „Skąd? Kto wpuścił? Dlaczego? Gdzie, kiedy umierał? Z czyjego polecenia? I kto go popiera? Skąd tyle skrzydeł? Z lotu?” — Aż się Piotr wystraszył.
„Tu — niebo. My tu raj u mamy dla maszyn. To bardzo podejrzane. Jutro mi ktoś gotów do nieba wleźć z silnikiem... Niech mi samolotów patron polski tu stanie, za niego poświadczę, to go zaliczę, wpiszę... Tylko tak, a nie inaczej”.

Opuścił lotnik smutnie głowę, skrzydeł czworo, i byłby kłat, lecz w niebie kłat było niesporo, bo pamiętał, gdyż kłopot miał z tem tuż przed zgonem, że w Polsce lotnik nie ma swojego patrona. Kiedy poczuł, że krucho, że śmierć jest w pobliżu, nie mogąc rąk uwolnić, by zrobić znak wyzasta, chciał westchnąć, by go patron ze zguby wydosłał... Ale nie miał patrona, bo zwał się Radosław! I — lecąc w dół, jak w wodę z kamieniem u szczy — ledwo zdołał wyszeptać: „Jezus” i „Maryjo”. Jeszcze teraz złość brała, gdy o tem wspominał... „No, i co było dalej?” — „Ano, skrzydła zwinął i poszedł pouzgadniać... Radził mu dusze

aby święta Barbarę ujął i poruszył.
Ona w niektórych krajach, gdzie mało kopalni, lotnictwo ma w opiece...” Jam z Polski...” — „Fatalnie składa się rzecz! Wszak Polska kopalni ma bez liku?! Nie będzie z tego chleba, panie poruczniku”.
„Niekłórz”, radził jakiś duch, zapewne szofer, „Lotnictwo polecają opiece Krzysztofa.
Ten, choć ma samochody, lecz, będąc olbrzymem, każdej pracy podoła i wszys tko wytrzyma”.
Lecz i ta mowa nie w smak lotnikowi poszła.
„Od opieki tej w Polsce i olbrzym by osłabił, przy naszych, panie, drogach... Co tu dużo gadać! Prosić świętego o nic więcej nie wypada; niech lepiej samochody w dobrej ma opiece.
Ha, trudno, skoro mi nie radzi, precz polecę...”
I byłby zrobił głupstwo i do piekła trafił, lecz właśnie święty Kaźmie rz wychodził z parafii i, otoczony glorią, młodocia kwitnący, rycerski...” — „No, i jakże?... — „Nie mam czasu. Kończę...”

Czy się za polską duszą ujął święty Kaźmierz?
Czy wziął na się patronat lotnictwa wyraźnie?
Czy Piotr chciał go posłuchać, gdy na niego skinał?
Czy zgodził się na wybór ksiądz biskup Gawlina?
Czy teraz polski lotnik, kiedy wie, że ginie, ma na ustach polskiego królewicza imię?
Czy, strzaskany o drzewo, ginąc od pożaru, jeszcze musi się biedzić — Krzysztof, czy Barbara?...
Czy ze krwi Jagiellońskiej pachole królewskie nad podniebnym żołnierstwem zechce swój niebieski rozciągnąć protektorat... Nie wiem, nie wyrażę...
Boję się mówić... Kiedyś dowiecie się z gazet.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZOWNA.

WINCUK MARKOTNY

NA KIERMASZU

4 t-y marca... Tradycyjny kiermasz w dniu św. Kazimierza...

Z trytującą poufalością w stosunku do Wielkiego Patrona Litwy, ochrzczony przez napływowych „regionalistów” dziwnym mianem „Kaziuka”, kiermasz ten nie zatracił, na szczególne, swych odwiecznych cech i specyficznej fizjonomii, jeśli nie liczyć sztucznie doczepionych doń „hocek - klocek” natury komercyjnej, tychże „regionalistów”...

Zachował także kiermasz w dniu św. Kazimierza swe dotychczasowe locum na dawnym placu Łukiskim, co w dobie modnego ostatnimi laty w Wilnie przetrucania rynków i kiermaszu z miejsca na miejsce (że tylko przypomni smutne dzieje kiermaszu w dniu ŚŚ. Piotra i Pawła, który przewodził hen z Antokola, aż w okolicę kościoła św. Jakoba), — również należy poczytać za „świech losu”!

Z pogodą różnie bywa w dniu Kazimierzowym: raz plac kiermaszowy bieleje śniegiem, mroz mimo słońca szczyt w policzki i „odchodzi” w większych porcjach „arbata” z pegatych samowarów, sprzedawana na szklanki zziębniętym wieszniakom i straganiarcom przez przedsiębiorcze „Józefowiczki”; innym razem, pod zachmurzonym niebem, tysiące nóg mieszają stoicznie czarne, grząskie błoko rynkowe, zawieszając przenikliwe wiaterek, jest nieprzytulnie, wilgotno, szaro...

Ale „aura duchowa” kiermaszu jest zato niezmienna i nie podlega wahaniom atmosferycznym! Jest nią nastrój pociesznej radości, optymizmu, wesela... Zachmurzone, nusegione zazwyczaj zimną oblicza mieszkańców wypogadzają się; znika apatyczny wyraz twarzy; śmiech beztroski słychać dokoła, okrzyki nawoływania...

I nie dziw, że tak się ludziska cieszą! Wszak to pierwszy po przerwie zimowej kiermasz, a potem signum nieomylnie zbliżającej się wiosny!

Wszyscy obwieszani obwarzankami, chrupanie których na ulicy nie należy w tym dniu do „złego tonu”; ozdobieni „sercami” niemiłowymi.

Nawet w kinie, cukierni, restauracji rozlegnie się raptem dźwięk nabytej na kiermaszu piszczałki, harmonijki ustnej, czy innej, obdarzonej zdolnością wydawania dźwięków, „cacki”, a już na samym rynku, czy w domu, poprostu uszy puchną starszym od tej „kocie muzyki”, obdarowanych zabawkami pociech...

Kupuje się w tym dniu rozmaitsze drobiazgi kiermaszowe — trzeba czy nie trzeba — poprostu dlatego, że „wpada i należy” przynieść cośkolwiek z kiermaszu do domu, a widok statecznego „dziadzi” z przedmieszc, z nowitką ogromną „baleją” na głowie, którą w ten bezpretensjonalny sposób odstawia do „chaty”, „cob taniej było” i „żeb nie najmować zwoszyczka” — budzi ogólną sympatię publiczności...

A teraz zanurzymy się w ciążbę kiermaszową i przysłuchajmy się rozmowom i rozmówkom...

— Nu, ot, kuma, — odzina się jakiś dziadka do towarzyszącej mu niewiasty, — już i Kazimierza przyczekali! Prendko i wiosna bendzi!

— A to już musowo! Zrazu i nastrojennia insza w narodzie! Alł ot, powiedz, Ambroży, cob takiego jeszcze dla dziadziuków kupić?

— Nu coż obwarzanków słodkich kupiłasz, chibo co świstulka jakaś wżiönć jeszcze dla Adaški?

— Aha! Wiesz co? Weźmim my, un tam ta, kacuzska gliniana! Słyszysz, jak facetnie krzyczy?

— Nu coż? Weźmim! Popytajsia u kobietki, ila za jo proszi?

Inne zgola sprawy interesują młodą parę z „Nowostrojki”:

— Proszę pani! Hy - hy! A jak pani na imia bendzi? — za-

pytuje wrodzicielsko przed chwilą poznana dziewczę, młodziś.

— Ao! — odpowiada śpiewnie dziewczę. — Co taki ciekawy?

— Bo ja chcem dla pani „serca” ochwiarować, tak musza imia wiedzieć, żeb podebrać odpowiedzialna!

— Nu jak tak, to już powiem! Cha - cha - cha! Aniłka mnie zwać!

— Aniłka! Zaraz poszukami! Wo, jest! Ej, babka! Ila kosztui?

— Chtóra? Un ta? Zlot!

— Co tak drogo, babka, prosisz?

— Takżesz sam widzisz! — wyjaśnia przekupka, — Serca wielka i pudelka do jego osobista, żeb nie połamała sia, a ciasta czysta piernikowa! Nia można taniej! I tak niadrogo odda-ja!

— Nu coż? Dawaj! Ja dla panny Aniłki niczego nie szkoduja!

W chwilę potem rozpromieniona Aniłka trzyma pudelko tekturowe z wielkim sercem i, nasza parka, grząc rozgłośnie obwarzanki waniłkowe, rusza „zapodrenka” w dalszą drogę między straganami...

Para statecznych rzemieślników w odświętnie wypucowanych butach, przystanęszy na uboczu i ściąg „machorkowe”, ucinają rozmowę de publicis:

— Powiedz ty mnie Antoni! — powiada jeden, — co to za przyczyna taka? Widział ja jakis wozu odumysłowe na Mickiewiczowskiej, muzyka hrała, krzyczeli cości ali ja nie rozebrał dobrać ob co im rozchodził!

— Musie to zumysła tak podstroili, terazniejszo poro, bo dawniej jakości nia przypominam, żeb na Kazimierza było co jakiego, okrom kiermaszu?

— A pewnia co nia było?

— Dyk co za afiora taka?

— A ot, widzi, jest w Wilni takich panków, co z calaj Pol-szczy ludzi do nas na kiermasz Kazimierzowy zainwaja! Żeb znaczy sia — mówio — wileńskie wienicy zarobili. Takie, — widzi, — dobre! Nu a czuhunka takżesamo hroszy zbiera za przewózka, znaczy sia! Ali na kiermasz tych przyjezdnych tak letko nie zamianisz — pojmuje?

Co oni farmarku nia widzieli, ci co? Tak ot, te panki, żeb ochoty napendzić, bajer im zalewajo, co iżela do Wilni na „Kaziuka” przyjado duk taki dzwiny tuł pobacz, co im nawat i nia sniło sia i żu wchuli na całym świecie takich inszych niema!

— Patrzaj, patrzaj jakie chitrel!

— Aha! Nadoż ewanne!... Ali jak te panki lankali sia, żeb tamte pruziezne, ohtórum oni nabajerowali ob różnych puszościach, chaty im nie roznieśli, przakonawszy sia, co tut nic niema, duk zmusili ta facecia na wulhu Mickiewicz i zawracajo mochi dla hościów, że to taki „snaadzieczny obyczaj wileński”!

— A niachaj ich kaczkę z takim obyczajem! Kuśnego roku inszy! Toż śmiech czysty! Patrzaj co zmusili!

— Ot, dla nas — wileńskich — pewnia co śmiech, ali te pruziezne musio, co tut wczarawdy jest jakiś zwyczaj asabliwy i, ze wszystkich stron pro tannemi pocionhami do Wilni, żeb podziwić sia na ta dzwira!...

— Takżesz to niasonie! Jakżaż tak można z serjoznich ludzi śmiech stroić i narod balamucić bez daj przyczyny! Napisałib prostio, co kiermasz wiosenny u nas odbija sia i jężela żuczenia i prosim przyjeżdżać, żeb każdy jedyn wiedział zrazu, czego możu spodziewać sia, a nia to, co czmucić głowy „pochodami” iakiemiści, dy „zwyczajami”!...

— Dziwny ty człowiek, bratka! Ciż to im obchodzi? Im trzeba ludzi jaknajciezy do Wilni podmanić obrot handlowy przarowadzić, a ty, darnu, z prawdo wyłaziłas! Śmiech mnie od ciebie, honorowa słowa daja, co śmiech!...

— Aha! Wiesz co? Weźmim my, un tam ta, kacuzska gliniana! Słyszysz, jak facetnie krzyczy?

— Nu coż? Weźmim! Popytajsia u kobietki, ila za jo proszi?

Inne zgola sprawy interesują młodą parę z „Nowostrojki”:

— Proszę pani! Hy - hy! A jak pani na imia bendzi? — za-

pytuje wrodzicielsko przed chwilą poznana dziewczę, młodziś.

— Ao! — odpowiada śpiewnie dziewczę. — Co taki ciekawy?

— Bo ja chcem dla pani „serca” ochwiarować, tak musza imia wiedzieć, żeb podebrać odpowiedzialna!

— Nu jak tak, to już powiem! Cha - cha - cha! Aniłka mnie zwać!

— Aniłka! Zaraz poszukami! Wo, jest! Ej, babka! Ila kosztui?

— Chtóra? Un ta? Zlot!

— Co tak drogo, babka, prosisz?

— Takżesz sam widzisz! — wyjaśnia przekupka, — Serca wielka i pudelka do jego osobista, żeb nie połamała sia, a ciasta czysta piernikowa! Nia można taniej! I tak niadrogo odda-ja!

— Nu coż? Dawaj! Ja dla panny Aniłki niczego nie szkoduja!

W chwilę potem rozpromieniona Aniłka trzyma pudelko tekturowe z wielkim sercem i, nasza parka, grząc rozgłośnie obwarzanki waniłkowe, rusza „zapodrenka” w dalszą drogę między straganami...

Para statecznych rzemieślników w odświętnie wypucowanych butach, przystanęszy na uboczu i ściąg „machorkowe”, ucinają rozmowę de publicis:

Piosenki zaściankowe wsi Miszkińce

powiatu wileńsko-trockiego

M. PIĘCIUKIEWICZ

Tworczosć ludowa, której granic tematycznych, ani społecznych określić się nie da, ma jednak bardzo charakterystyczne swoiste oblicze.

Jak mówi jeden z największych znawców literatury ludowej, prof. Jan Stanisław Bystroń: „Tradycja bezpośrednia, a więc przekazywane pamięciowo i ustne tych tekstów, bez względu na to, czy chodzi tu o długą i zawiłą baśń czarodziejską, czy krótką formułę wierszowaną, wyciska swoiste piętno na tej literaturze. Rzecz jasna, że musi być ona względnie prosta, nie skomplikowana, musi ograniczyć się do niewielkiej ilości tematów poprostu dlatego, że pamięć jednostki, która zapewnia ich życie ma swe wąskie granice, i choć wśród opowiadaczy czy śpiewaków spotykamy typy o zdumiewającej pamięci, to i tak nigdy pamięć nie może ogarnąć nieskończoności”.

Należy jeszcze podkreślić, że w trakcie przekazywania ustnego tekstów twórczości ludowej, wynika ich zmienność i warjacje. Przekazujący mogli zapomnieć poszczególnych słów, a nawet całych zwrotów, uczący się tekstów mogli czegoś nie zapamiętać, a więc by usunąć lukę, musiał własne zwroty wstawić do tekstu. Inni znowu słuchając tekstu mogli czegoś nie zrozumieć i t.d. Stąd niewątpliwie powstawały zmiany przypadkowe, a nawet dobrowolne — świadome które w rezultacie przyczyniały się do odmienności tekstów twórczości ludowej. A więc ta sama pieśń może być w rozmaitych okolicach, a nawet w tej samej okolicy lub miejscowości przez poszczególnych opowiadaczy rozmaicie podawana. Procesu odmienności sprawdzić nie możemy, gdyż nie mamy „oryginału” danego tekstu.

W zupełności możemy się zgodzić z prof. J. St. Bystrońem, że obok zmian nieswiadomych, przypadkowych, mogą za chodzić (i napewno zachodzą) również i poważniejsze zmiany, wynikające z intencji recytatora, opowiadacza, śpiewaka tekstów ludowych, który stara się przybliżyć akcję do lokalnych warunków, zainteresować słuchaczy czymś aktualnym, czasem więc próbuje samodzielnie rozwijać temat. I w tym wypadku nie mając poprawnego „oryginału”, możemy przypuszczać, a nawet twierdzić że tematy i teksty ludowe ciągle narażone są na nowe przeszkształcenia.

Teksty, które uległy przekształceniu i dostosowaniu do poziomu szerszych warstw noszą cechy nawiętnego prymitywizmu, który dzisiaj jest dosyć wysoko wartościowany. Bystrza powiada: „Zajmujemy się tu dziejami życia, które po dziś dzień jeszcze tętni, uczymy się patrzeć w przeszłość w jej codziennym myśleniu i czuciu, zaczyna my w niepozornych szczegółach codzienności widzieć dziedzictwo przeszłości”. Na tem właśnie polega największa wartość twórczości ludowej!

Dzięki warunkom, w jakich się kształtuje i żyje, literatura ludowa nie może być tworem jednolitym. Jednoitosc artystyczną nadaje jej przepracowanie w pierwotnym środowisku, ale geneza poszczególnych treści jest najrozmaitsza; a więc możemy spotkać rzeczy stare i nowe, treści rodzime i obce. Obok treści nowszej mogą występować naprawdę sięgające głębokiej przeszłości. Obok treści powstałych na miejscu, treści rodzimych, występują dosyć często treści

wędrownie, obcego pochodzenia, które przeszły dalekie szlaki i najroznorodniejsze środowiska ludzkie. Utraciły one dużo elementów pierwotnych, ale i wchłonęły dużo nowych.

Z pośród pieśni, których teksty zapisałem w latach 1932/33 we wsi Miszkińce, gm. Podbrzeskiej, powiatu Wileńsko - Trockiego znajdujemy największy odsetek pieśni balladowych.

Ponieważ podłoże etniczne badanej miejscowości jest litewskie, co z łatwością dało się stwierdzić na podstawie badań językoznawczych i etnograficznych, zapisane teksty pieśni ludowych są pochodzenia nie wątpliwie zaściankowego; dotarli one na wieś za pośrednictwem stałego kontaktu z dworami i zaściankami. Dzisiaj ta literatura ludowa dzięki całkowitemu spolonizowaniu się takich miejscowości, stała się własnością ludu wiejskiego, który w ciągu stulecia potrafił wssać w swój organizm etniczny wszystkie pierwiastki obce, zabarwiając własnym organizmem etnicznym i psychicznym.

M. Pięciukiewicz

ZAPADA SŁONENKA

Zapada słonenka
Za las kalinowy:
Pada zimna rosa
Na sadek wiszniowy.
Nie padaj, nie padaj.
Bo ty zimna rosa,
A jakżesz ja pójda
Do kochanki bosy?
Podarlam buciezki,
Podarlam chodaczki,
Chodzone do kochanki
Przez dembowe kraaczki.
Zagrodził tatunia
Wysokim parkankiem,
Żebyś Jaś nie chodził
Do swojej kochanki.
Tatunia, tatunia,
To nic nie spomożę,
Jak wezma siekierka
Parkanek poloża.
Wysła mamuniuta
Z niedzielnego ranku,
Dała pozwolenia
Schodzić do kochanki.

WDZIENCZNIE SŁOWIK
ŚPIEWA

Wdziencznie słowik śpiewa
W rozliscianim gaju
A kiedyż to było,
Co był wieczór w maju.
Wysła trzech myśliwych.
Chcąc słowika ubić.
Rekel im słowik kłiwie:
Nie chćcie mnić zabić.
Stanie, nie strzelajcie!
Do sadu oddajcie.
Na gruszy osionda
Ja wam śpiewać benda.
Pajmal słowika
Na suchiej leśczynie.
Oddał do klatki,
Niech świewa dzierczynie.

POKOCILASIA ROSENKA

Pokocilasia rosenka
Po białej brzoźnie
Jeśli ty mnie Jasni kochasz,
Kochaj nie zdradliwie.
Jeśli ty mnie Jasni miłota
Nieszczęście kochajone
Bodajże ty szuja złamał
Odemnie wracajone.
Jeszcze Jasiek nie wyjechał
Na bitu gościńcie,
Pod nim konik łania noga.
A Jasienka szuja.
To dla ciebie Jasni miłota,
Za twe nieszczęście,
Skarał ciebie sam Pan Jezus
Z nieba wysokości.

WYSZŁAM SOBIE

Wyszłam sobie, ida drogon.
Kochalaby — nie wiem kogo.
I wybiora piekna imia —
Benda kochać w lecie, w zimie
Piekna imia Jerzy,
Tylko on żonie nie wierzy:
Rano wieczór krzyczy,
Do garnuszka krupy liczy
Piekna imia i Jana
Od kieliszka i do zbana,
Jak wypija bardzo głupi
Kto nie zeche, ten nalupi.
Piekna imia Stanisława,
Tylko dla żony niesława.
Ja takiego nie gustuja,
To dla innych obiecuj.
Piekna imia i Alfory,
Tylko chodzi na wieczory.
Gdzie nie idzie, tam nocuje
Tylko żonie serca truje.
Piekna imia Kstaniego,
Pewnia ja rosna dla niego.
Kstaniego ja gustuja.
To dla siebie obiecuj.

ONA MÓWI

Oj, potocz, potocz,
Sugnat na ulicy,
A gdzieś moje podzieli sień
Piernosz zalotnicy.
Jeden poszed na łowy.
Drugi na zaincy,
Trzeci nast koni wrone
Na zielonej łoncy.
Oj, łoneczka, łoneczka,
Ty nie puszcza, ty nie pójdziesz.
Bo ty bendiesz balamucić,
Mnie starego w domu smucić.
Ja nie puszcza, ty nie pójdziesz.
Bo ty bendiesz balamucić,
Mnie starego w domu smucić.
Kupia tobie piękny domek
Piękny sadek, mlynec, stawek.
A ja nie chcem twego domu!
Zain przepadni, ty dział stary.
Ciebie starość lgie do ziemi
Ja pohląć chcem z młodemi.

CO TO ZA OGRÓD

Co to za ogród,
Co nie orany?
Co to za kawaler,
Ze nie ubrany?
Co to za grusza,
Ze niema gruszek?
Co to za panienka,
Ze niema poduszek?
Co to za świnia,
Ze ogród ryje?
Co to za kawaler,
Ze z wdowon żyje?
Co to za wisiunia,
Ze niema wisiuniów?
Co to za panienka,
Ze o imich myśli?
Co to za zegar,
Ze nie bijoncy?
Co to za kawaler,
Ze mało mówioncy?
Co to za Dima,
Ze nie gienboki?
Co to za panienka,
Ze nie wysoka?
Co to za drzewo,
Ze bez gałozów?
Co to za kawaler,
Ze niema wonsów?

TAM NA UGORZE

Tam na ugorze,
Moj miły orze
Socha polanał
I sam nie może.
Kazimia jego.
Bieże do niego.
Placze żalownie —
Żaluje jego.
Nie placz Kazimia —
Różowy kwiecie,
Poradź Jasuniu,
Jak żyć na świecie?
Na konia siadam,
Biała dłoń daje:
A tu Kasienka
Smutna zostaje.
Siondziem na dronki.
Podam ronezki.
Bendziem zmieniali
Złote obronczki,
A ja mamunia,
Rodzona miała,
Zmienić obronczek

Nie pozwałała
Nicht ciebie nie weźmie,
Bo bez pieniędzy,
Bo bez pieniędzy,
Bez trzech tysięcy.
U czarnej wrony —
Dwa miliony,
U szarego zajonca
To dwa tysionca.

ZMIAN POWIETRZA

Zmian powietrza, szumion tury,
Dzwonon słiczne tony,
Na organach słicznie grajo.
Mama, kogo tam chowajo?
Czy nie miluchna Malwina?
Nioson do nieba w gościna?
Pewnie, pewnie, że to ona,
Bo tak słicznie ustrojona
Przy niej głowce kwiatki
kwitno,
Spasana wstengo blenkitno.
Ona leży jak aniołek.
Dla niej kopio gienbszy dołek
Ona leży, jej miłuj
Piaskiem oczki zasypujo.

ZIELONA RUTA

Zielona ruta jodłowiec,
Miłszy kawaler niż wdowiec.
Miłszy kawaler w sutanie,
Nieco wdowiec w żupanie,
Bo wdowiec bendzie wykiłnec,
Swe pierwsze żony wspomniec
A dziaćki bendon plakali,
Bodaj macochi nie znali.
Półki macochi nie znali,
Siedzone za stołem śpiewali,
A jak macocha poznali,
Siedzone za piecem plakali.
Gdzie jedna lezka kapneta,
Tam kryniczenka staneta.
Gdzie druga lezka kapneta,
Tam jeziorienka staneta.

POD JADLINKON

Pod jadlinkon, pod zielonon
Siedział stary z młodon żonon.
Siedział stary z żonon młodon.
Żona młoda jak jagoda.
Puść mnie stary na wieczory,
Bo mnie bardzo serce boli.
Ja nie puszcza, ty nie pójdziesz.
Bo ty bendiesz balamucić,
Mnie starego w domu smucić.
Kupia tobie piękny domek
Piękny sadek, mlynec, stawek.
A ja nie chcem twego domu!
Zain przepadni, ty dział stary.
Ciebie starość lgie do ziemi
Ja pohląć chcem z młodemi.

TY PAN JAN

Ty pan Jan, ty pan Jan,
A ja panna Anna.
Ty bogaty kawalerze,
A ja biedna panna.
Na twój stół, na twój stół
Dziesięć potraw nioso,
A ja biedna sierotienka
Na swój obiad prosza.
Ja za ciebie i nia pójda
Bo ty w karty grasz, grasz.
A ja ciebie i nia wezma,
Bo ty czarne nogi masz.

PJANICA

Gdzie ty byłasz pjanica?
A miłoz ty czarownica!
Prawda, że oczarowany,
Bo ty jestasz ciongiem pjany.
Przebrzydli emoku:
Ja na ciebie pracuja,
Nigdy w domu nie nocuja.
Prawda, że pracujesz,
Nigdy w domu nie nocujesz:
W karczmie pod łwon.
Gdzie u ciebie szgarki?
U Boruszki — szynkurki!
A gdzie twój złotni pas?
Wziół pan Boruch na szabas.
Widział jak wygralas,
Wszystkich żydów przy-
brałas —
Sam goły zostalas.

ANTOŚ ŁONKA KOSIŁ

Antoś lonka kosił,
Zosienska grabiła.
Antoś jej namawiał,
Żeby jego była.
Zosiunia, Zosiunia,
Sini oczki troje,
Trujesz ty mnie serca
Przez upory swoje.
Zosienska, Zosienska
Pójdzem spać do świrna,
Jutro cień weziora
Do szluby do Wilna.
Ty mnie nie wieszysz, —
Bracieczko pihni,
Jak tylko napotka,
W kajdany okuje.

MEBLE stylowe i nowoczesne, stołowe, s'niał-

nie, gabinety oraz szuki pojedyncze.

WYTWORNE MEBLE TAPICERSKIE

PIĘKOWSKI

Warszawa

polecą firma N. ŚWIAT 64, tel. 349-85

WYRÓB WŁASNY

WARUNKI DOGODNE

Wincuk Markotny

do NOWEGO YORKU Wycieczki naukowe na Wystawę Światową I podróz 2.VII. — 1.VII II podróz 5.VII. — 4.IX

Warszawa, Mazowiecka 9.

JERZY WYSZOMIRSKI

Ciało i dusza

1.

Książki, traktujące o psychologii wielkich ludzi, stanowią pociągającą lekturę, zwłaszcza dla człowieka upośledzonego w ten czy inny sposób od natury, tającego w sobie jakiś kompleks niepełnowartościowości. W książkach takich znajduje się pociechę, która stwarza mu przyjemne iluzje, że można jednak być warjatem albo kaleką, osiągnąć jednocześnie szczyty genialności i sławy. Czyż nie budzi w nas otuchy fakt, że Narses — niezwykły wódz, że Orygenes — wielki teolog, że Abelard — przenikliwy filozof, należeli do bezpliciowych? Czy dla garbosa nie będzie ukojeniem sugestii, że ze swem kalectwem może zostać Leopardem? Czy obłęd Rousseau, Nietzschego, Newtona, Blüchera, Tassa, Maupassanta, Strindberga, van Gogha, Schumann i innych geniuszów nie pieści narwana słodkim złudzeniem, że i on może im dorównać? Alkoholizm Edgara Poe rozgrzesza niejednego domorosłego poe. Syfilityczny nos Sokratesa albo brzydota Verlaine'a łagodzi los niejednemu brzydaliwi i wbiła go nawet w dumę, że jest podobny do tamtych, a niski wzrost Napoleona ułatwił życie wielu królom. W każdym z nas płeni się, mniej lub więcej wyraźnie, manja wielkości; to też studja nad psychopatologią geniuszów są dla tej manji pożywką; gdy dowiadujemy się na przykład, że Bismarck zapadał w stany ciężkiej neurastenii, każdy z nas czuje się Bismarckiem.

Nasza literatura lekarska nie zajmowała się niestety psychopatologią życia naszych wielkości; o ile za życia nie szczeniśmy im zniewag i wkraczaliśmy w ich sprawy osobiste na plotkarski sposób pani Dulskiej, o tyle po śmierci kanonizujemy ich natychmiast, i wszelki w takim wypadku „advocatus diaboli”, mający na względzie jeno prawdę, będzie odrzucony napiętnowany jako szargający świętości narodu, opluwany niejednokrotnie przez naród za życia. De mortuis nil nisi bene — oto nasze oficjalne stanowisko, co nam nie przeszkadza szeptać sobie na ucho jeszcze na stypie pogrzebowej, że jednak nieboszczyk — święt, Panie, nad jego duszą — był... he, he, he... Ale, cicho sza! Można o tem pogawędzić obłędnie, ale nie wypada napisać studjum naukowego o alkoholizmie Syrokomli, dajmy na to.

Mówiąc o tej naszej obłudzie, nie odkrywam, oczywiście, Ameryki. Odkrywał ją po trochu Boy, walcząc z bonzownikami; drogi do jej odkrycia wskazywał już Norwid, nie na sposób obyczajowo — moralny, jak to czyni Boy, lecz filozoficzny — choćby w owym wierszu o Mickiewiczu:

Więć mniejsza o to, w jakiej spoczniesz urnie,
Gdzie, kiedy, w jakim sensie i obliczu,
Bo grób twój jeszcze odemknie potwornie:
Inaczej będą głosić twe zasługi
I też, wylanych dziś, będą się wstydzili.

dydysta pogoda

Dla ochrony przed deszczem, zimnem, bólem gardła, tabletki PANACRIN

Mgr. Bukowski

A lać ci będą tzy potęgi drugiej
Ci, co człowiekiem nie mogli cię widzieć.

2.

Powyżej wymieniałem kilkanaście nazwisk geniuszów, i pomiędzy nimi nie znalazł się ani jeden Polak. Rzeczywiście. Czy mieliśmy choć jednego geniusza kastrate, warjata, epileptyka, syfilityka, alkoholika? Syrokomli, zaglądnącego do kieliszka, niepodobna przecie nazwać geniuszem. Zresztą miłość do „dzbana pisanego, dzbana malowanego” jest nam przyrodzona i właściwa tak powszechnie, że raczej geniusza abstynenta należałoby uważać u nas za typ psychopatyczny; takim był dotychczas tylko jeden: Wincenty Lutosławski. Genjalny syfilityk jest: Wyspiański; ale o chorobowym współczynniku jego genialności laurów i ciemno. Moglibyśmy wyliczyć kilku homoerotów (jak Platon lub Michał Anioł — platonicznych); są to znakomitości współczesne i żyjące jeszcze, więc dałoby się o nich poplotkować, jednakże niewiadomo, czy okazały się geniuszami: zagadnienie to rozstrzygnie dopiero ich śmierć. Epileptykiem, jak Mahomet albo Dostojewskij, nie możemy się poszczycić. Pozostają tylko gruźlicy, jak Słowacki i Chopin; jednakże gruźlica w obu swych postaciach (suchoty płucne i te drugie, zwane przez humorystów kieszonkowymi) wy daje się równie nieszczęśliwą chorobą narodową, nie można więc jej uważać za odchylenie od normy, jakie musi mieć na względzie badacz przy stwierdzaniu genialności. Z powyższego wyciągnęliśmy wniosek ogólny, że nasi polscy niepełnowartościowcy niewiele znajdują pociechy w rozmyślności nad życiem psychopatologicznym naszych geniuszów.

3.

Przyjemną choć nikłą niespodzianką dla nich może się stać broszurka d-ra Jana Offenberga, dopiero co wydana. p. t. „Ostatnia choroba Adama Mickiewicza na tle ogólnego stanu jego zdrowia”. Jak z tytułu widać, autor zajął się kwestją, która w swoim czasie, poruszona chwalebnie przez Boya, narobiła tyle hałasu — mianowicie, śmiercią poety i domysłami o otruciu go. Opierając się na różnych świadectwach, d-r Offenberga — lekarz i toksykolog, specjalista, jak się zdaje, od arszeniku — stwierdza kategorycznie, że Mickiewicz umarł

„śmiercią naturalną w następstwie ciężkiej, ostro przebiegającej choroby narządów trawienia natury zakaźnej”. Chorobą tą była — zdaniem d-ra Offenberga — prawdopodobnie „cholera swojska” czyli „chilera nostras” powstała „z zatrucia toksynami bakterij, wprowadzonych do żołądka z pokarmami”. Jej przebieg gwałtowny i bardzo szybki (15 godzin), który nasunął przypuszczenia o otruciu, tłumaczyć należy „właściwościami ustroju Mickiewicza i małą odpornością organizmu, spowodowaną poprzednimi cierpieniami przewodu pokarmowego i niehigienicznym odżywianiem, wyczerpaniem sił fizycznych oraz wielką depresją moralną spowodowaną zawałami w akcji politycznej”. Tak brzmi świadectwo zgonu, wy stawione przez lekarza, który sumiennie przestudował, jak widać z 50-ciu pozycyji bibliograficznych, literaturę, dotyczącą ostatnich chwil poety. Świadectwo to, przy dzisiejszym stanie źródeł, rozprasza wątpliwości i rozstrzyga ostatecznie sprawę. Stronice, na których d-r Offenberga opowiada o chorobie poety i przytacza relacje świadków naczynych jego ostatnich chwil, czyta się z tem uczuciem, jakie

towarzyszy zawsze czytaniu opisów śmierci wielkich ludzi: przeżywa w nim, niestety, ciekawość nad ukorzeniem się przed majestatem śmierci. Czekamy zwłaszcza na t. zw. ostatnie słowa, które częstokroć bywają wkładane w usta konającego geniusza przez potomnych, albo są dowolną, uwznioślającą interpretacją półprzutomnego szeptu agonij, interpretacją dokonaną ku pokrzepieniu serc żyjących. „Mehr Licht” Goethego nie było bynajmniej żądaniem światła dla ludzkości, lecz naturalnym przedśmiertnym paraliżem wzroku. Ostatnie słowa Mickiewicza nie były tak efektowne, lecz zato, sądząc z opowieści świadków, prawdziwe. Mówił o dzieciach, żeby się kochały zawsze; skarżył się, że jest „cały w ogniu”; że lekarze, rozciągając go, „zderzą skórę, a ona znowu nie porośnie”. Zdaje się, że więcej już nic nie powiedział, straciwszy przytomność i konając czterdzieści minut. Śmierć jego była arcyludzka.

Jednakże nie jej opis lekański jest, zdaniem mojem, w broszurze d-ra Offenberga rzeczą najważniejszą i najciekawszą. Bardziej interesuje „tło ogólne stanu zdrowia” poety. Tutaj, jak

się zdaje, d-r Offenberga postępuje śladem Möbiusa i Kretschmiera, którzy jak nadokładnie zanalizowali „stan zdrowia” Goethego; wykreśliłi wszystkie jego fazy cykliczne, znajdując dla nich kabalistyczny niemal w swej powtarzalności okres siedmioletni; zbadali psychopatologiczne podłoże rodzinne Goethego i zastanowili się nad „dziedzicznym fatalizmem”, jakże znamienym dla rodzin geniusza, wyniszczającym w ciągu paru pokoleń całe jego potomstwo. Z dzieci Goethego pozostał przy życiu tylko jeden syn — alkoholik i dziwak. Dwóch wnuków Goethego — „olimpijczyka” fizycznie i duchowo — umarło bezpotomnie, chorując i ślubiąc ustawicznie. Genjusz bywa zazwyczaj ostatnim, cudnie zakwitającym kwiatem wśród pokracznych figur wyradzającego się pokolenia — powiada Kretschmer. Mimowolnie nasuwa się pytanie, jak się rzecz miała z losami dzieci Mickiewicza: przecie i z jego synów jeden był dziwakiem.

4.

Powiedziałem, że broszurka d-ra Offenberga jest nikłą niespodzianką. Nikła — bo daleko jej do gruntownych, głębokich i zmuszających do medytacji studjów nad psychopatologią Goethego. Niema w tem zapewne winy d-ra Offenberga: okazuje się, że nasze Kallenbachy nie interesowały się zupełnie psychopatologią wieszczą i nie zbierały z tej dziedziny żadnych źródeł; wystarczył im cud improwizacji, ale tłumaczyć tej fenomenalnej zdolności Mickiewicza nie umieli, nie próbowali nawet. Co gorsza: nie zgromadzili dostatecznych wiadomości o „budowie fizycznej” poety, na co się uskarża d-r Offenberga, albowiem — rzecz zrozumiała — bez tych szczegółów niełatwo mu określić jego typ antropologiczny. Niewiadomo nawet, jakie Mickiewicz miał oczy: czarne, ciemne, szare, niebieskie czy szaro — niebieskie. Wiele zato znajdujemy ogólników o „majestacie królewskim” poety, „pełnym przytem prostoty”. Nie wiemy również, w jakim stopniu był on obciążony dziedzicznie, ponieważ gruźlica ojca jego jest tylko „prawdopodobna”. Nie wiemy dokładnie, w którym roku życia swego umarła jego matka. Zapadanie Mickiewicza w rodzej „letargu”, o którym wspomina Czeczot, nie jest również wyjaśnione. W takich warunkach trudno być polskim Möbiusem, i niewątpliwie ambicje d-ra Offenberga nie idą tak wysoko. Studium jego stanowi pierwszą próbę „obrazu klinicznego” człowieka, który był największym naszym genjuszem. Za chęci ona powinna naszych mikiewiczologów do poszerzenia w źródłach, ewentualnie do starannego skomentowania tych, na które nie zwracano się być może dotychczas większej uwagi. „Życie duszy czyż nie jest warte badań ludzi?” — zapytał Konrad miotany udręką. Ale czyż życie duszy nie wiąże się nierozdzielnie z życiem ciała?

WALERJAN CHARKIEWICZ

Święty Kazimierz i „Kaziuk”

Poeeci mają te przedziwne uczucia, które pozwalają im nie tylko odczytywać przyszłość i wyprzedzać swe pokolenie, ale — co może jest rzeczą jeszcze trudniejszą — widzieć głęboką treść w zjawiskach powszechnie znanych i o rzeczach, zdawałoby się, najprostszych mówić najprostszymi słowami, ukazując jednocześnie głęboki sens zjawisk. Nietylko geniusze mają tę zdolność, lecz każdy rzetelny talent.

Tadeusz Łopalewski miał taką szczęśliwą chwilę, gdy w „Beleem Ostrobramskim” włożył w usta św. Kazimierza takie słowa:

Szedłem brzegami Wilgi i Niemna
za promiennym Twej Gwiazdy prze-
wodem
a noc wokół kłębiła się ciemna,
fale stały pod śniegiem i lodem.
Szedłem żwawo, by zdążyć na czas,
i zranieniem nogę o glaz,
a nie było go dawniej w tej stronie,
więc podniosłem i wziąłem go w dłoń
nie...

Oto nasz święty Kazimierz, Patron Litwy, potomek królów, który sam mógł być królem, wódz i orędownik, którego świętość już za Jego życia była odczuwana i uznawana przez otoczenie i ludzi współczesnych.

Tak!... Gdyby św. Kazimierz mógł się zjawić wśród nas i zechciał zwiedzić strony rodzinne, z dziećmi Jego ojców i dziadów najściślej, najmocniej związane, potknąłby się o glaz graniczny i dotkliwie odczułby ból, uderzeniem o glaz sprawiony...

Kult świętych Pańskich jest najlepszym sprawdzianem nie tylko siły uczuć religijnych szerokich mas, ale i zwierciadłem dusz ludzkich, które umieją odczuć świętość i poznać rolę świętych, jako przewodników w drodze prowadzącej do Boga. Od wieków ustaliła się na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego przez wszystkich wyczuwana, przez nikogo nie ujmowana w słowach, „droga świętego Kazimierza”.

Pierwszy etap tej drogi prowadzi do św. Kazimierza. Patron Litwy, Król Litwy, przeznaczony do panowania na ziemi swych dziadów, święty, który zbliżał nas do naszych pradzi-

dów, a wskutek tego zna wszystkie nasze słabości, ułomności, wady, grzechy i wszystko, co mamy w sobie dobrego, On przyjeżdża do nas pierwsze modlitwy, On nas wysłucha i zrozumie, On nas poprowadzi dalej...

Czciciel Najświętszej Marii Panny, święty Król Litwy będzie naszym przewodnikiem, gdy udziemy się pod opiekę Bogarodzicy. Czy tak, jak nasi pradziadowie przed cudownym obrazem N. M. P. Trockiej, czy tak jak nasi pradziadowie przed łaskami nieprzebranymi słynącym niegdyś obrazem N. M. P. Żyrowickiej, czy tak, jak nasi dziadowie i ojcowie przed Orędowniczką Najłaskawszą, Opiekunką Najdobrotliwszą, Matką dobroci nieskończonej pełną, której cudowny wizerunek w Orsercie się mieścił Branie, — modlimy się najprawdziej, skargi składamy najodważniej, pokutę czynimy najgoręcej za przewodem św. Kazimierza.

Nie opuszczaj nas św. Kazimierz i wówczas, gdy Królowa Niebios, którą nasi ojcowie chętnie nazywali Królową Polską i Wielką Księżną Litewską, wskazuje nam drogę do stóp tronu Chrystusowego...

W kulię św. Kazimierza odczuwa się nie tylko głęboką cześć, która się należy świętości, ale i wielki sentyment którym najszersze masy ludowe obdarzają św. Król Litwy, imponującego im swoim królewskim majestatem o ujmującego dobrocią i swojskością.

To — „nasz” święty, — nasz „litewski”, jak mówili jeszcze nasi ojcowie, — „wileński”, jak bardzo niedokładnie określamy obecnie.

Dzień 4. III. od wieków był wielkim świętem Litwy; jest świętem i obecnie, choć oficjalnie święto zostało zniesione. Pogoda zwykle bywa niepewna; nito śnieg, nito błoto, bo już się zaczyna pierwszą powiew zbliżającej się wiosny; drogi są złe, a jednak ze wszystkich stron ścigają do Wilna chłopskie wozy, obciążone obwarzankami ze Smorgoni, wyrobami z drzewa, tkaninami i innymi przedmiotami. A niemał przy każdym wozie maszeruje „Kaziuk”, so-

denizant, pragnący dzień swych imienin spędzić w Wilnie, aby móc się pomodlić w kaplicy świętego Patrona, przy ołtarzu ze srebrną trumienką, w której się przechowują relikwie św. Kazimierza.

Tak było kiedyś, tak jest dziś jeszcze, choć coraz przykrejsze rozlegają się zgrzyty, wprowadzane przez nierozważnych krzewicieli ruchu turystycznego, którzy nawet z tradycyji religijnych gotowi są zrobić atrakcję dla tłumów, obojętnych na głębokie przeżycia ludu i szukających jedynie rozrywki.

Jedno zwycięstwo w walce o wyjaśnienie treści święta i o pomniejszenie postaci świętego Król Litwy wileński „regionalista” (oczywiście przyjezdni) już odnieśli: zdrobniałe imię Kazimierza — „Kaziuk” stało się nazwą święta, połączonego z kiermaszem, i staje się imieniem samego Świętego!

W ubiegłym roku Związek Propagandy Turystycznej pod dyktando p. Józefa Lewona zrobił szczególnie smutne posunięcie gwoili uciechy tłumom, bo pokazał św. Kazimierza w karykaturze!... Piękny, głęboki, zgodny z tradycyją wileńskimi pomysły pochodu, podany przez prof. M. Limanowskiego, który chciał, aby nad tłumem górował św. Kazimierz w asyście aniołów: Król Litwy wśród poddanych swoich, Święty, wzywający do modlitwy, Młodzieniec anielski, rozdający uśmiechy, które przyspieszają tętno serca, — bodaj nawet zmuszający do pracy kolorowe serca piernikowe, — ten pomysł został całkowicie zmarnowany wskutek nieudolnego wykonania.

Wieziono na samochodzie ciężarowym szpetną kukłę olbrzymich rozmiarów, która miała odwzierać postać św. Król Litwy; za samochodem, na którym w takt frywolnej muzyki ułańskiej podrygiwała ta kukła, junacy nieśli transparent z napisem: „Zapamiętaj trud niewielki: Kaziuk koł smutek wszelki”. A dalej posuwały się samochody z wyrobami ludowymi.

I oto z król Litwy polskiego, ze świętego katolickiego zrobiono nito Merkurego, bożka han-

dlu i - złodziei, nito Dionizosa, czyli Bachusa, wzywającego do piasów i „kojącego smutek wszelki...” („Zapal fajkę, staw butelki!...”). Jaki „Kaziuk” miał koł smutek? Ano — ten, na samochodzie!

Rzykowno to było i niesmaczne. W tym roku, jak się zdaje, tego nie będzie.

Alecz wielu ludzi uśmiechniętych na widok całych wozów z obwarzankami i straganów z kolorowymi sercami, zrozumie, nieświadomą zresztą przez lud, symbolikę tych znaków?

Czy wiele osób szczególnie jeżeli chodzi o turystów, w zgłębił kiermaszowym posłysz nute hymnu „Omni die dic Mariae”?

Czy wielu odczuje obecność świętego Kazimierza?

O tem choć mimochodem należy sobie przypomnieć: dzień 4. marca, nie jest tylko dniem wielkiego jarmarku; nie jest tylko „regionalnym świętem”, majającym w sobie echa czasów pogańskich i pokost jak najbardziej nowoczesnej turystycznie handlarzkiej blagi. — jest to jednocześnie, — ot, tak: niby na marginesie, — dzień świętego Kazimierza, król Litwy polskiego, świętego Pańskiego!

Uśmiechajmy się w dniu św. Kazimierza, — śmiejęmy się głośno, zapominając o codziennych troskach, — ale postarajmy się też w jakikolwiek sposób, choć w najmniejszym zakresie, przyczynić się do tego, aby się uśmiechnął z niebios nasz święty Patron, który, według poety: „zranił nogę o glaz...” I tak mówić przed żłobkiem:

I ten glaz tutaj oto przynoszę,
składam tutaj raniący ten kamień,
Panie Jezu, — i z płaczem Cię pro-
szę:
w chleb miłości ten granit Ty za-
mień!
Uczyni z niego bielński opłatek,
z tego glazu, co ziemię tę dzieli,
uczyni z niego przebaczeń wiatyk:
jedną drogą pójdziemy weseli...
W Twoich oczach opłatkim się
dzielać,
połączymy się wszyscy sercami,
to dzielenie — łączenie. Tych ple-
mion
pobłogosław Świętomi Ręzkami!

Walerjan Charkiewicz.

Jerzy Wyszomirski

2 x 2 **Wzrost**
1 grosz

MYDEŁKO DO ZĘBÓW

CHERYS

O NIEZRÓWNYM SMAKU

LESZEK GEMBARZEWSKI

Dlaczego jest popularny Henryk IV

Najpopularniejszym z monarchów francuskich jest Henryk IV, który 350 lat temu zaczął panować jako pierwszy przedstawiciel linii Capet - Bourbon. Dlaczego Henryk IV jest tak popularny? Różne się złożyły na to przyczyny. Całe odium walk religijnych, w czasie których sytuacja nadpartyjnego tronu była bardzo trudna, spada w powszechnej opinii na „ostatnich Walezjuszków”, widzianych ciągle oczami pamfletistów z obozów wtedy walczących. Z drugiej strony całe odium, sfalszowanego przez demagogów rewolucyjnych (Soulavie, La-Vicomterie i in.) i pisarzy romantycznych, t. zw. Ancien Régime'u spada na Ludwika XIV i na Ludwika XV.

Za panowania Henryka IV ustały wojny religijne; wszyscy cośkolwiek o nim wiedząc pamiętają o tolerancyjnym „edykcie nantejskim”, o oszczędnym ministrze Sully, o „kurze w garnku”, której Henryk IV miał życzyć każdemu ze swych poddanych, o „białym piórpuszu”. Nie pamięta się za to, albo nie bierze się pod uwagę, daleko bardziej, niż edykt nantejski tolerancyjnych edyktów Henryka III (t. zw. „pakt Monsieur” i układ w Bergérac.). Nie uważa się także zwykle za konieczne zbadać przepisy edyktu nantejskiego, który akceptował istnienie w państwie protestanckiego półpaństwa; zapomina się, że Ludwik XIII i Richelieu, a potem jeszcze Ludwik XIV mieli ciężkie zbrojne przeprawy z Hugonotami, prowadzącymi swoją politykę, sprzymierzającymi się na własną rękę z mocarstwami zagranicznymi przeciw królom Francji.

Okoliczności, zarzucane Walezjuszom, Ludwikowi XIV i jego następcom są wychwalane, gdy dotyczą Henryka IV. Oskarża się Henryka III za zwycięstwa z pod Jarnac i Moncontour, bo były to zwycięstwa odniesione w wojnie domowej; dlaczego w takim razie aplodować zwycięstwa Henryka IV pod Arques i Ivry. Takie stanowisko jest całkiem nielogiczne; trzeba wziąć pod uwagę, że Walezjusz pod Jarnac i Moncontour, a „Vert Galant” pod Arques i Ivry walczyli jako reprezentanci jednoczącego autorytetu królewskiego, więc w imię tej samej sprawy; nie można jednego za to ganić, a drugiemu poczytywać

tego za wyłączną zasługę. Śmierć Gwizjusza! Z tego się robi zwykle najsukceszniejsze oskarżenie Henryka III-go: kazał zabić w swoich apartamentach, bez sądu. Bezsronni biografowie Henryka III (np. Gérin - Ricard) wskazują, że był on wtedy prawie więźniem Gwizjusza i mógł wyjść z opresji tylko przez akt „szybkiej sprawiedliwości”, do którego jako monarcha, najwyższy sędzia był zupełnie uprawniony. Henryk IV także karał; będąc w łatwiejszych warunkach mógł nadać sprawie tok bardziej powolny, ale... głowa marszałka księcia Biron'a spadła w końcu do kosza egzekutorów.

Jeśli wstąpienie na tron Henryka IV było szczęściem dla Francji, to szczęście tego nie zawdzięcza się zamordowaniu Henryka III, lecz właśnie temu, co Henryk Walezjusz zdołał zrobić za swego życia: dzięki wyraźnemu opowiedzeniu się tego monarchy za następcą prawowitym, choć protestanckim. To teletymistyczne stanowisko, chroniące jedność Francji, której koroną chciał, z jednej strony, rozporządzać Filip Hiszpański, a z drugiej, Anglia, okupione zostało przez Henryka III śmiercią. Najbardziej charakterystyczny jest jednak stosunek panujący we Francji (i w innych krajach) opinii do prywatnego życia Henryka IV i do takiego życia Króla - Słońca i Ludwika Le Bien-Aimé. Niektórzy pisarze (np. F. de Cures) stwierdzają, że Henryk IV jest jeszcze bardziej lubiany, jako „Vert Galant”, niż spowodu „poule au pot”. Przecież słynna piosenka rojalistyczna, prawie hymn narodowy za czasów Restauracji, „Vive Henri IV!” rozpoczyna się sławną srtófką:

Vive Henri Quatre!
Vive ce Roi vaillant!
Ce Diable au quatre
A un triple talent:
Celui de boire, et de se battre
Et d'être un Vert Galant!

Nie chodzi o obniżanie popularności Henryka IV; wielu ludzi jest monarchistami we Francji spowodu afektu właśnie do niego — tem lepiej. Trzeba jednak, używając wyrażenia Chateaubrianda, nie stosować „dwóch miar i dwóch wag” w stosunku do różnych osobistości, pomimo, że sprawa jest tego samego rodzaju.

Dlaczego Gabrielle d'Estrées czy Henriette de Verneuil to szarmanckość i poezja, a pani de Montespan lub de Pompadur, to skandal?

W roku 1599 zaszły w życiu Henryka IV dwa ważne wypadki: 1. umarła „la belle Gabrielle”, z którą byłby się ożenił, gdyby Małgorzata de Valois (słynna „la reine Margot”) dała mu przed jej wybrnięciem z procedury rozwodowej, 2. ożenił się z Marią de Medicis. Nowej małżonce przed-

stał zaraz Le Vert Galant swoją nową metresę w słowach: „To była moja kochanka, która chce być teraz Pani szczególną służą”. Ludwik XIII urodził się prawie w tym samym czasie co Henri de Bourbon, książę de Verneuil, który był w ciągu długiego życia (1601 — 1681) biskupem i ambasadorem i ogólnie uznany był za „godnego, dobrego, pracowitego i skromnego”. Lista metres Henryka IV jest wiele, wiele dłuższa, niż markiz i hrabin ludwиковskich; oto ich nazwiska: Fleurette, ogrodniczka z Nérac, Jeanne de Tignoville, Catherine de Luc, Anne de Cambetort, m-lle Rebours, Françoise de Montmorency - Fosseux, późniejsza hrabina de Guiche („la belle Corisande”), m-me Martine, Claude de Beauvilliers, m-lle de Guise, Gabrielle d'Estrées, Henriette de Verneuil, pani de Moret, Jacqueline de Beuil, Charlotte des Essarts, panny des Fossés, de Senantes, de Haraucourt, Marja Babou de la Bourdaisière, panie Quelin i de Boinville; wreszcie ostatnim „wielkim ogniem” Henryka IV była Karolina de Montmorency, żona jego kuzyna księcia Condé, która schroniła się przed potężnym wielbicielem do Brukseli. Jak widzimy lista jest długa.

Ludwikowi XIV wypomina się wyniesienie synów naturalnych, ale czy Henryk IV swoich nie wyposażył? Książę Cezar de Vendôme, biskup Henryk de Verneuil, Gabriela księżna d'Epernon i ich potomkowie (książę de Beaufort z czasów Frondy i Ludwik de Vendôme, marszałek Ludwika XIV) nie przeszli w historię bez śladu.

To, co popularyzuje Henryka — to prócz względów wskazanych na początku niniejszego artykułu, jego umiejętność dobrego i to jakby poufale dobrego, odnoszenia się do ludzi. To czyni Henryka IV w oczach powszechności bardziej „ludzkim”, bliższym, bardziej zrozumiałym, niż majestatyczny Ludwik XIV i wyrafinowany, subtelny Ludwik XV. Inteligencja i uczucia Henryka IV są lepiej oceniane, niż większa nawet inteligencja niektórych jego poprzedników i następców, gdyż są bardziej rozumiane; z tego powodu opinia sfer czytających i mniej więcej znających historię, jest sprawiedliwsza dla Henryka IV, niż dla Walezjuszków i Ludwików.

Henryka IV zamordował taki „ligista” jakim był i Jacques Clément, morderca Henryka III, ale pamiętajmy, że czyn Ravallac'a był reakcją na zamiar bezwzględnej przedwczesnej wojny z cesarzem, gdy tymczasem Henryk III zginął za konieczny legitymizm.

Leszek Gembarszewski.

—oOo—

MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI

Umarł Stanisław Zaborowski

Mam smutną pewność, że dla większości czytelników „Słowa” wyrazy „umarł Stanisław Zaborowski” przebrzmiały jak dźwięki pozbawione treści. Jedni rzucą obojętnym okiem na tytuł i pomyślą: „dużo różnych ludzi umiera”, inni poczną refleksyżmienia „któż to był taki Stanisław Zaborowski?” — lecz zaraz refleksy ten słumią, gdyż skoro gazeta drukuje wspomnienie pośmiertne o kimś, to widocznie tak być powinno... — Tak, czy inaczej, mało znalazło się w Polsce ludzi, których naprawdę, szczerze, do głębi wzruszyła wiadomość podana przez prasę warszawską: — s. p. Stanisław Zaborowski, doktor medycyny, Kawaler Legii Honorowej, zasnął w Bogu w dniu 21 stycznia 1939 roku.

**

Stanisław Zaborowski był wielkim pisarzem łowieckim — kto wie — może największym pisarzem łowieckim we współczesnej Polsce. Niech niżej podpisane posadzą o ciche, a nieskończenie dliwe manjactwo łowieckie, niech puryści literaccy mniej lub więcej delikatnie poczują, że piśmiennictwo łowieckie nie istnieje już jako jakaś gałąź oderwana od „ogólnego” pnia literatury pięknej, niech zakrzyczą go, że nie mógł być wielkim pisarzem ktoś, kto ogłosił drukiem jedną, dosłownie jedną książkę nowel myśliwskich i kilkadziesiąt, czy nawet tylko kilkanaście szkiców rozszaniach po czasopiśmie... A jednak powtórzę: Stanisław Zaborowski był wielkim i mimo to nieznanym pisarzem. Nieznany — szerszemu ogółowi, bo smakosze literatury myśliwskiej pierwszej klasy delectowali się jego jedynym zbiorem „W sercu kniei” i zbiór ten oddawna jest wyczerpany.

Gdyby Zaborowski nie poświęcił głównego wysiłku swego życia pięknemu i wyczerpującemu zawodowi lekarza ginekologa, gdyby nie traktował swego talentu pisarskiego jako pretekstu do drugoplanowego „zajęcia ubocznego”, gdyby nie był nadmiernie powściągliwy w wylewaniu na papier swych głębokich myśli i serdecznych, niefałszowanych wzruszeń, czerpanych bezpośrednio z „serca kniei” — o, wówczas stałby się sławny w Polsce, Jego noweiki drukowaneby w wypisach szkolnych jako wzory nieskazitelnego stylu polskiego, Jego książki zalecano by jako pierwszorzędną lekturę dydaktyczną, budzącą w młodych sercach miłość do przyrody, Jego nazwisko postawionoby obok nazwisk Kiplinga, Curwoda, Dygasińskiego, Grey Owl'a...

Ale Zmarły był to wytworny „starszy pan”, mający wprawdzie poza sobą „grzechy” młodociały w postaci tomiu przesłizanych obrazków myśliwskich „W sercu kniei” i w postaci wypraw łowieckich do dżungli Czarnej Ładu, ale pozatem mający w życiu ważniejsze posłannictwo i ważniejsze zajęcia, niż literatura. I dlatego raczej bawił się swym wielkim talentem, pisząc rzadko, z umiarem, skąpo... Ale na wszystkim, co wyszło spod Jego pióra, znać było lwi pazur...

**

Tak się dziwnie złożyło, że ostatni szkic myśliwski Stanisława Zaborowskiego p. t. „Przed laty” ukazał się w lwowskim „Łowcu” w dniu 1 grudnia ub. roku, a więc na niespełna dwa miesiące przed zgonem Autora. I tak się złożyło, że ten szkic ostatni poświęcił ów „Królewski”, lub — jak za Jego młodych lat mówiono — „Koronarj”, wspomnieniom wypraw łowieckich do dawnych puszczy litewskich — do lasów Nalibockich i na Polesie! Gdybym mógł przytoczyć tutaj ten szkic w całości, tobym najbarwiej przekonał czytelnika, jak wielkiego pisarza, jak świetnego stylistę straciła literatura polska... Niestety, ponieważ t. zw. warunki techniczne na to nie pozwalają, muszę

się ograniczyć do przytoczenia paru krótkich urywków.

Obrazek pierwszy. Lato. „Ostep — jak mówi Zaborowski — prawdziwie fałatowski, zapadły, gęsto podszyty i spleśniony dzikim chmielem...“ Lesny człowiek Harasym, poleszok, ma dokazać wobec „pana” cudu: ma wyprowadzić z ostępu na stanowisko myśliwego łoszę z dwoma cielakami. Nie dla strzału — o, nie! — jedynie dla satysfakcji optycznej człowieka z miasta, stęsknionego do widoku zwierząt o prahistorycznych sylwetkach na tle pierwotnej puszczy i dla satysfakcji człowieka z lasu — popisanego sztuką łowiecką wobec mieszczaucha. „Cud” się udaje. Z jakim mistrzostwem, za pomocą magii najprostszych, skąpo wiązanych słów oddaje Zaborowski czar dnia letniego „w sercu kniei”, jak wiernie opisuje ruchy i zachowanie się trójki łosi, jak bezzłudnie odzwierciedla polsko - białoruski w ustach Harasyma! Jak sympatycznie, bez sentymentalnego mązgaństwa i bez łatwego „folklorystycznego” humoru rysuje duchowe oblicze leśnego człowieka: —

Jak przytrafiła się to często u ludzi prostych, zdolnych z natury, a pozbawionych wykształcenia konwencjonalnego, banalnego, czy raczej ciekawego, powierzchownej warstwy t. zw. ogłady, Harasym, który głowę miał otwartą, wyrobił sobie własny pogląd na świat, własne kryteria i własny sąd. Samotność i ustawiczne stykanie się z wielkimi objawieniami przyrody wyrobiły w nim zmysł spostrzegawczy i logikę, które pozwalały mu mieć własne zdanie, na własnych oparte przekonaniach, może naiwnych niekiedy, ale jakże logicznych, jak prostych i szczerych! Cechy te sprawiały, że rozmowa z osaczniakiem, pomijając nawet puszcę i myślistwo, była zawsze ciekawa, pełna treści i nie nużyła nigdy.

Obrazek drugi. Polesie. Zima, nieżyca i zawieja zmieniają martwą dotąd puszcę w „biały chaos” rozpetanych żywiołów:

Dęto i rzucało śniegiem tak gwałtownie, że zapalić nie mogłem papierosa. Zawieja dokuczała mi tem dotkliwiej, że jak na złość pelerynę zostawiłem na saniach...

W wielkim stylu było polowanie, nie dzisiejszym. Nie po wstydziłby się podobnego sam „Panie kochanku”, ani „Wojewoda Ni-siołowski stary”...

...aż do ciemnego mroku, do nocy, jak nieprzerwany rapsod, płynęła przez puszcę nieznurwana, niedościgniona muzyka kniei i łowów: gon psiarń, rogi dojeżdżaczy i rozbity przez las na echa, huk wystrzałów...

Obrazek trzeci. Polesie. Znow — lato. Cicho i szybko popędzającą wprawną ręką Poleszuka łódka przez las oczeretów, zdybała niepostrzeżenie starego łosia:

Za oczeretern, nie dalej niż 15 kroków, o dwa metry może od szwaru, na czystej wodzie stał samotny, ogromny, czarny prawie, byk łód — pojedynk. Bokiem, pod kolaną w wodzie, nieruchomy jak posąg, zadarł łeb do góry i, szukając wiatru chrapania, wietrzył. Stał w pełnym słońcu, w jasnym świetle poranka, widziałem go w całej okazałości, blisko zupełnie. Na płaskowzgórzach Kenji, we wschodniej Afryce, widziałem harującą po stepie szwadrony zebr, liczące się na tysiące... w rezerwatach, stojąc na wulkanicznym stożku, jakich tam jest pełno, miałem przed sobą sięgającą wzrokiem po widnokrąg może 3, a może 5 tysięcy zwie-

rza... Z obrazów tych jednak żaden nie wywarł na mnie takiego wrażenia, równie głębokiego, jak przeglądający się w toni poleskiego wylewu stary, rogaty łos.

Obrazek czwarty — ostatni. Jesienią u brzegów Puszczy Nalibockiej u „posesora” Ginejki kędy biegł szlak, którym łosie po skończonym rykowisku wychodziły z Naliboków. Tęsknota Autora do ujżenia legendarnego łosia o niesłychanych łopatach na głowie ziściła się:

...już zdaleka o paręset kroków, rzucił się w oczy na stępny byk, drugi, skoiei Wydawał się jakgdyby mniejszy, znacznie ciemniejszy, prawie czarny. Uderzała jednak nie jego postać i nie barwa, ale fantastyczna wielkość łopat, które dźwigał na łbie... Wpatrzony, zdumiony, nie dowierzałem oczom, bo nie przypuszczałem, że łopaty podobne spotkać można u łosia w Europie. Na myśl przychodziła Kanada, Alaska...

Między nieprawdopodobnymi płaszczyznami łopat ginał też zwierza...

Upragnione spotkanie z legendarnym łosiem kończy się i smutno i wesoło. Łos skreca na sasiada, który jednak nie strzeła, bo sasiad „posesor” upojony ciepłem babiego lata —

spał z otwartymi ustami zdrowym snem czystego sumienia.

Również na parę miesięcy przed śmiercią Zaborowskiego „Łowiec Polski” (warszawski), w którego Komitecie redakcyjnym Zmarły do końca zasiadał, rozpoczął druk dłuższej pracy — „Afryka”.

Jak wspominałem, Stanisław Zaborowski — mało znany, a nawet nieznan wśród szerszej publiczności czytającej — cieszył się w świecie kulturalnych myślicieli wielkim autorytetem i wielką estymą, jako pierwszorzędnego i rasowego pisarza łowieckiego. Oby ten autorytet i ta estyma nie skończyły się na słomianym ogniu pochwalnych nekrologów! Oby właśnie świat łowiecki wystawił Zmarłemu pomnik, na który Stanisław Zaborowski zasłużył w zupełności. Mam na myśli ponowne wydanie jego zbiorku „W sercu kniei” oraz tomu szkiców i artykułów rozszaniach po czasopiśmie.

Podjęmując się takiego dzieła, Polski Związek Łowiecki nie tylko uczci w sposób najgodniejszy pamięć Wielkiego Myśliwego i Wielkiego Pisarza, nietylko przysłuży się trwałej naszej dość ubogiej i naogół wodnistej literaturze łowieckiej. Przypomnie nie i udostępni pism Zaborowskiego ogółowi wybredniejszego czytelników będzie pięknym, kapitalnym wkładem do skarbnicy naszej ogólnoliterackiej kultury.

Michał K. Pawlikowski.

BIBLIOTEKA
ZA GROSZE

od 26 lutego do 19 marca br. sprzedaż wartościowych kompletów książek. — Ceny kompletów w tym okresie zmniejszone od 25% do 50%. — Katalog na żądanie odtwornie

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
KSIĄZEK SZKOLNYCH
Lwów, ul. Kurkowa 21/23.

Nawet najprostsze potrawy
nabędą wykwintnego smaku



po dodaniu kilku kropeł
MAGGIego
PRZYPRAWY

Przyjaźń indyjskiego maharadży

i francuskiej artystki

Mlle Jacqueline Delubac, sławna aktorka teatru Sachy Guitry, śliczna i wesola Francuzeczka.

Jego wysokość, władca Hydrabadu, Sahib Azam Job, tajemniczy maharadża.

Nie znali się i nie słyszeli o sobie. — W roku 1938 Jego Wysokość postanowił użyć sportu narciarskiego. Gdzieżby, jak nie w odległej Europie gdzie podobno w Szwajcarii, w pięknych Villars tak pięknie się jeździ na nartach.

Los zrządził, że jednocześnie i piękna Jacqueline dość miała uciech Paryża i zdecydowała wśród wczesnych śniegów odzyskać pogodę ducha.

Przy table d'hôte, w pięknej Szwajcarii zawarli przyjaźń indyjski maharadża i francuska aktorka. — Czy tylko przyjaźń? Podobno księżna Dhuray Shébar, małżonka Dostojnego Władcy z ulgą pożegnała uroczyste Villars — piękna Jacqueline.

Czy słuszne były jej obawy — czas pokaże. (a)

Telewizja w Anglii

Od pewnego czasu eksperci radiowi Stanów Zjedn. coraz częściej odwiedzają zakłady i studia przemysłu telewizyjnego w Anglii. Wizyty te mają na celu zapoznanie się z produkcją telewizyjną u źródła, gdyż radio brytyjskie w tej dziedzinie przoduje. Od dwóch lat Radio Brytyjskie daje regularne audycje telewizyjne, które w roku bieżącym dochodzą do szesnastu godzin tygodniowo.

W chwili obecnej Anglia w dziedzinie produkcji aparatów telewizyjnych jest bezkonkurencyjna. Ogółem dwadzieścia firm produkuje odbiorniki telewizyjne, przyczem na rynku znajduje się 58 typów aparatów, których cena waha się od £. 22 do £. 231.

Mimo wielu trudności technicznych nadawca stacja telewizyjnej brytyjskiej funkcjonuje bez zarzutu.

Kowy rekord lotniczy

Jak już doniosły depesze, lotnik Henshaw pobłaskowił rekord lotu z Anglii do Przylądka Dobrej Nadziei i sportem, który od roku 1937 należał do oficera lotnictwa angielskiego Goustona. Lot wykazał świetną wytrzymałość i przebieg samolotów angielskich. Czyn brawurowy młodego lotnika angielskiego jest godzien uwagi, również ze względu na to, że czas przelotu w każdą stronę wynosił prawie to samo, a więc z Anglii do Przylądka Dobrej Nadziei trwał 39 godzin 25 minut, spowrotem 39 godzin, 33 minut. Jest to dowodem, że niezwykły ten wynik nie był bynajmniej sprawą przypadku.

Pies z rodowodem z XIV-go stulecia

Ostatnio w Londynie odbyła się imponująca wystawa psów, która zgromadziła aż 400 przedstawicieli psiego rodzaju, 100 rozmaitych gatunków.

Samych tylko buldogów było 180 szciorów.

Najcenniejszym i najosobliwszym okazem był pewien pies, noszący miano „Coy”, z wyglądu, przypominający białych nietoperzy z okolic podbiegunowych.

Jest to pies przywieziony na wystawę z dalekich Pirenejów, a pochodzenie swem zaśmiewa wszystkich dostarczonych na wystawę psów, najładziej nawet rasowych, „rodowód” tego siega bowiem aż 1400-go roku!... („cejot”).



ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA PENSJONARIATU PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

Gdy Barcelona była w rękach „czerwonych” Mrożące krew w żyłach tortury

W „Illustration” i w „Gringoire” ukazały się jednocześnie przeciekawe reportaże z oswobodzonej Barcelony. Oba pisane przez zupełnie innych autorów zgadzają się z sobą w najdrobniejszych szczegółach. Niema w nich blagi ani literackiej „licencji”.

Mówiąc o okropnościach barcelońskich, „Gringoire” pisze: „Trzeba żeby ludzie się dowiedzieli, żeby robotnicy przedewszystkiem się dowiedzieli o tym wszystkim, oni, których tyle razy czarował morderczy komunizm.” Jest to jakgdyby motto tych obydwu reportaży. Obydwaj autorzy dochodzą do przekonania, że plany zniszczenia Hiszpanji wylęgiły się w mózgach tych samych które reżyserowały makabryczne sceny sądów moskiewskich.

„Jeśli ktoś nie wierzył w okrucieństwa sowieckie, — dodaje „Gringoire”, — niech uwierzy, zbrodnie moskiewskie są dziecinadą w porównaniu z tem, co czerwoni zrobili w Barcelonie”.

„Najlepszy dowód, że to najeźdźcy z Sowietów byli głównymi kierownikami akcji, — kontynuuje pismo, — jest to, że Hiszpanie nawet cofając się nie niszczyli swego kraju dla przyjemności niszczenia, nie skazywali swoich kobiet i dzieci na śmierć głodową”.

I dalej następują wstrząsające opisy, które postaram się streścić.

DJABELSKI PLAN

Wszystkie wysiłki cofających się czerwonych były — zwrócone na akty sabotażowe. Ich plan był iście djabelski. Oto co obmyślił: Gdy nadejdzie Franco, zastanie ludność Barcelony wyčerpaną do ostateczności moralnie i fizycznie i wtedy wybuchnie rewolucja. Ludność Barcelony złożona z miliona mieszkańców i miliona uciekinierów z prowincji umierała z głodu. „Czerwoni” postanowili pozbawić ją z chwilą swojej ucieczki chleba i wody. Godzinę przed odwrotem zniszczyli instalacje wodociągowe, a potem wysadzili w powietrze 360 sklepów z żywnością. Wyszadzili również wszystkie dojazdowe drogi do Barcelony i 50 mostów i zablokowali port za pomocą 16 okrętów wojennych. Barcelona została odcięta od świata, skazana na śmierć głodową. Gen. Franco udało się jednak odrazu zorganizować pomoc. Przewieziono do nieszczęsnego miasta pół miliona kilogramów maki i pół miliona kg. innej żywności. Dzięki bohaterstwu wysiłkom armii faszystowskiej udało się zwyciężyć okropny plan „czerwonych”.

TYSIĄCE TRUPÓW NA ULICY

Cudem tylko nie wybuchła w Barcelonie zaraza. Na pół metra, a nieraz i wyżej leżały na ulicach miasta okropne, zgniłe, rozszerzające, przykra woń odpadki jedzenia i rozmaitych brudów. Od 6 -ciu miesięcy ulice nie były sprzątane. W ostatnim tygodniu nie grzebano również umarłych. Leżeli pokotem na ulicach. Jakież hjeny ludzi zdarły z nich ubranie i leżały tak te straszliwe szczątki nabrzmiałe, sine, rozkładające się, z rozprutymi nieraz jelitami.

„Czerwoni” uciekając pozostawili chorych na łaskę i niełaskę losu, mogli zdychać, gdyż nie byli już potrzebni.

JAK ZARABIALI CZERWONI?

Wszyscy mieszkańcy Barcelony, którzy posiadali rodziny zagranicą, otrzymywali od nich paczki żywnościowe. Przesyłki do nich dochodziły najczęściej do połowy okradzione, szczególnie mydło zwykle ginęło. Bez przesady można powiedzieć, że od wielu miesięcy żadne przedmiot nie dobiegał, żadna koszula, nie została w mydle wyprana w tym mieście. Ale czerwoni „zarabiali” na nieszczęsnej ludności jeszcze w inny sposób. Oto konfiskowali wszystkie przesyłki, skierowane z zagranicy dla ludności cywilnej, bezadresowe. Zawartość tych przesyłek sprzedawano publicznie, ale tylko za dewizy zagraniczne. Jasnem jest, że tylko bogaci republikanie, którzy zdołali ukryć coś ze swego majątku mogli sobie na kupno pozwolić.

Podczas, gdy ludność cywilna umierała z głodu, „pretorianie” czerwonego reżimu opijali w dostatkach. Po opuszczeniu Barcelony przez „czerwonych” znaleziono „menu” obiadu który wydali oficerowie na cześć swoich kolegów z innego pułku.

Oto treść tego „menu”:
Zakąski różne. Pieczeń z garbarem, kurczęta pieczone z sałatą, owoce, wino białe, wino czerwone, szampan francuski.

MĘCZENNICZY „BARCELONSKIEJ CZEREWYCZAJKI”

Z kazamatów barcelońskich wyszło na świat 8 tysięcy warjatów — nie mogli wytrzymać okrucieństw czerwonych sadyistów. To mało w porównaniu z 30 tysiącami trupów ludzi, którzy zginęli na wolności i nie zostali pogrzebani. Do kazamatów trafili ci, których zeznania mogły mieć jakieś dla czerwonych znaczenie.

Pierwsze więzienie barcelońskie znajduje się w byłym klasztorze św. Jana na ulicy Saragossy. Cele „więźniów uprzywilejowanych” były to „duże sale” o około 20 -metrowej powierzchni. Zamykano w nich ludzi pod rękami na kopy od 50 do 60 więźniów. Ludzi tych segregowano i przydzielano do cel o wiele mniejszych, zbudowanych w kaplicy, były to rodzaje żelaznych klatek z kratą zamiast ścian i sufitu. Z tych cel szli więźniowie przed oblicze sędziów śledczych.

Po opuszczeniu Barcelony przez czerwonych odkryto w więzieniach instrumenty do tortur, błedną przed niemi średnio wieczne cęgi, błedną nawet znane dotychczas tortury chińskie. Pierwszą z nich to fotel elektryczny, sporządzony ze starej karozerji samochodowej. Sadzano na nim nieszczęsną, nagą ofiarę i przepuszczano prąd, za słaby, by człowiek mógł umrzeć, za mocny, by nerwy mogły wytrzymać.

Były również maleńkie celki, których podłogi były skonstruowane z wystających cegieł, w celach takiej ofiara mogła tylko stać, o najmniejszym ruchu nie mogła

być mowy. Po kilku godzinach męki sytuacja stawała się nie do zniesienia. Nieszczęśnik myślał tylko o jednym: położyć się, usiąść. Czerwoni kaci pomyśleli i o tem. Skonstruowano przy murze siedzenie z betonu na 2 metry wysokie, było ono tak bardzo śliskie i tak pochyłe, że biedne ofiary spadały jak gruszki na ziemię. W celach tych było także łóżko. Również z betonu, o powierzchni tak chropowatej, że raniła ciało.

Niektóre z tych cel były wyposażone w inowację, która doprowadzała do ataków szału nie szczęśnych więźniów. Oto ściany i owe podłogi z nierównej cegły wymalowano w przeróżne arabeski i znaki kabalistyczne: czarne, czerwone, żółte, okropnie jaskrawe. Znaki te działały okropnie na biedne nerwy więźniów. Ci jednak, którzy wytrzymali próby „tańczących barw” poddawani byli innym próbom. Pierwszą z nich była cela wielkości szafy kuchennej, w której więzień mógł się pomieścić głębokoschyłając głowę, z brodą przyciśniętą do piersi. Wtedy za mykano drzwi i żelazna sztaba krępowała mu nogi. Pozostawiano w tej „celi” więźnia przez 72 godziny, menażki z jedzeniem wsuwano przez szparę w dole drzwi, ale nieraz długo musiał się więzień namęczyć, zanim do niego upragnioną strawę.

Ażeby zaś powiększyć mękę, umieszczano mu naprzeciw oczu lampę 100 świecową, która oślepiła go bez przerwy. Ci, co wychodzili z tej „próby”, wychodzili albo chorzy umysłowo, albo ślepi.

PROBY ZIMNA

Niektórych „opornych” zamykano na trzy dni do miniaturowych cel betonowych, z sufitów których wечно spływała woda. Tuż obok tych cel znajduje się przejście do dolnej celi w kształcie owalnego jaja. Jedną olbrzymią lampą u sufitu oślepiła wchodzących, a specjalny mechanizm automatyczny bez przerwy wydaje dźwięki podobne do bicia w bęben.

PROBY WODY

W celach przeznaczonych na „próby wody” zawieszano więźniów za nogi, głową w dół, w ten sposób że na 5 centymetrów zanurzała się twarz w wodzie. O ile więzień chciał uniknąć topieli, musiał dokonywać cudów zręczności, by odpowiednio wygiąć ciało. Gdy wreszcie bez sił opadał do wody, podciągano go na krótką chwilę wytnienia, a potem zaczynało od nowa.

Tuż obok w ogrodzie wśród grządek kapusty „czerwoni” bawili się w grę „w groby”. Kazał więźniom kopać mogiły i kłaść się do środka. Potem doprowadzano ofiary spowrotem do cel, „bo to była tylko zabawa”. Po zajęciu Barcelony przez Franco, odkryto kilka takich świeżo wykopanych grobów.

(a.)



Dobre
trawienie
jest warunkiem
zdrowia!

Złe przetrzute pokarmy nie mogą być dobrze trawione i są przyczyną chorób żołądka. Dlatego strzeżcie się obłożenia a tym bardziej wypadania zębów, jako następstwa kamienia nazębnego. Tylko wolne od kamienia zęby mogą być mocne i zdrowe.

Dlatego używajcie Kalodontu. Jest to jedyna pasta zwalczająca dzięki zawartości Sulfuricinoalefu kamień nazębny i zapobiegająca jego powstaniu tworzeniu się.

Co rano
a przede
wszystkim
co wieczór

KALODONT

przeciw
kamieniowi
nazębnemu

1899. 100 km./godz. - 1939. 400 km./godz.

Rozwój rekordu szybkości samochodowej

Rekord światowy szybkości samochodu wynosi obecnie 575 km./godz. i należy do Anglika Eystona. Jego rekord jednak nie ma praktycznie znaczenia, gdyż wóz jego „Thunderbolt” osiągnął tę szybkość na specjalnym torze (brzezi jeziora) i jest właściwie zabawką rekordzisty, zresztą mocno kosztowną.

Daleko ciekawszym jako sprawdzian technicznego postępu szybkości osiągalnej przez samochód, — jest ostatni wyścig słynnego kierowcy koncernu „Mercedes-Benz”, Caraccioli. Osiągnął on na zwykłym torze samochodowym koło Dessau szybkość 400 km./godz. (ściśle 399 km. 560 mtr.) Wóz jego produkcji „Mercedes-Benz” jest niedużych rozmiarów wyścigowym wozem o sile 350 KM (12

cylindrów, pojemność 3 ltr.); zaznaczyć przytem należy, że nie był to specjalny silnik budowany do tego rekordu, lecz normalny silnik do tej kategorii wozów.

Przypomnieć można, że poprzedni rekord w tej mierze należał do Włocha Furmanika (249 km./godz.).

Ciekawa jest rozpiętość rekordu na przestrzeni lat piędziesięciu: 1899 rok Francuz Jenatzy na wozie „Jamais-Contente” — 100 km./godz. (maszyną w muzeum samochodów w Compiègne).

1903 r. Francuzi: Serpollet — 123 km./godz., Rigolly — 130 km./godz.

1939 — Caracciola — Niemcy — 400 km./godz

Najmłodszy baronet Wielkiej Brytanji

Nielada sensacją sfer towarzyskiego high-life'u angielskiego był fakt nadania tytułu baroneta pięcioletniemu Andrew'owi Walter Hills.

Ojciec malutkiego baroneta major John Waiter Hills, bliski przyjaciel Sir Newille Chamberlain'a był jednym z najdzielniejszych oficerów armji brytyjskiej. Wśród listy odznaczonych w dzień Nowego Roku figurowało jego nazwisko z nadaniem tytułu. Jednocześnie jednak major Walter Hills umiera nagle i król chcąc jednak wynagrodzić dzielnego żołnierza, przeniósł tytuł baroneta na syna.

I oto jednego wieczoru maleńki Andrew został otoczony przez gromady reporterów i fotografów.

Tuż do piersi niezawodnych przyjaciół: dużego niedźwiadka z pluszu i tekturowego kotka, strwożeni oczami patrzył na tyłu obcych panów, zaspokajających go pytaniami.

Sir Ashton Andrew Walter Hills miał odpowiedzieć usłowo ukryć się za matkę. — Trudno jednak: „Noblesse oblige”! (a)

Tancerka - pianistka

Ogromnem powodzeniem cieszy się obecnie w Paryżu pianistka polska Wanda Ogoryńska.

Koncerty jej są sensacją — są bowiem połączeniem gry fortepianowej z akrobatyką taneczną i efektami scenicznymi.

Ciekawe są przeżycia sławnej dziś artystki.

Po skończeniu z odznaczeniem konservatorium w Warszawie udała się zagranicę po sławę. Jednak wszechpoteżne radio zabija samotnych wirtuozów. Znalazła się wreszcie w Paryżu, bez środków do życia i bez najmniejszej nadziei na engagement. W ostatniej rozpaczy przychodzi pianistce niezwykle pomysł do głowy; jako młoda dziewczynka uczyła się tańców akrobatycznych. A gdyby tak połączyć muzykę fortepianową z tańcem

na tym-że fortepianie? — A gdyby zagrać „Au clair de la lune”, a nogi oświetlić światłem księżycowym?

Znalazł się zrzęzny impresario i oto dziś zachwyca publiczność pioską, a jednocześnie tancerką; pioska melodia — wtem gibki ruch i na klawiaturze tancerka wyczynia sztuki akrobatyczne.

Pieniądże — sława — powodzenie.

Ciekawy fakt dla obecnego gustu publiczności... (a)

PENSJONATY WE DWORACH

Dwory ziemskie, które przetrwały i zamierzają prowadzić pensjonaty, są zainteresowane swoim adresem. „Francuski” Warszawa, Mazowiecka 9

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

„Co kraj, to obyczaj!”

Ciekawostki i osobliwości z całego świata

W pewnym periodyku angielskim, jeden z współpracowników, zadał sobie sporo trudu, by z rozmaitych czasopism, książek i dzienników, przeważnie amerykańskich, powybrać różne ciekawostki i osobliwości, dotyczące życia w poszczególnych krajach całego naszego globu. Wyniósł z tego barwną kolekcję, z której wybieramy tu niektóre, co ciekawsze „kawałki”, odpowiedzialnością za ich ścisłość obciążając odpowiednich reporterów...

FLEGMATYCZNA POLICJA W BUKARESZCIE

A więc w Bukareszcie mimo, że to miasto południowe, a południowcy, jak wiadomo, mają skłonność do hałaśliwej gadatliwości i gwałtownej gestykulacji, — policja stołeczna, czuwająca nad porządkiem i bezpieczeństwem ruchu ulicznego, zachowuje się z podziwu godnym spokojem i, nieludnie angielską, flegmą!

Ani jeden z policjantów nie krzyczy, nie donerwuje się, nie wymachuje rękami!

Gdy któryś z szoferów przekroczy przepisy o ruchu, policjant, zarzucając go ruchem palców, zbliża się doń, nie mówiąc ani słowa, notuje jego numer, poczem spokojnie wraca na swój posterunek, a szofer odjeżdża...

Skąd taka flegma u południowców? — zapytacie, a no po prostu stąd, że, w charakterze regulujących ruch licznych policjantów, zatrudnieni są sami głuchoniemi!

W TROSCIE O DYSKREJCJE

Na dowcipny pomysł wpadła poczta Czechosłowacji. Oto, nieraz się tak zdarza, że przyniesiony do kogoś list, trafia w nieszkani w niepowołane ręce, zostaje przeczytany przez ciekawskich i czasami nie dostaje się w ogóle do rąk adresata!

By zaradzić temu, poczta czeska wypuściła specjalne marki z nadrukami „ściśle osobiste”. Listy, opatrzone tego rodzaju markami, listonosze nie mają prawa wrzucać do skrzynek listowej, bądź oddawać osobom trzecim, a muszą je wręczać osobiście adresatowi!

W ten sposób kochankowie mogą być pewniejsi losów swej korespondencji miłosnej, a wtrącanie się do ich spraw osobistych rozmaitych kumoszek, jedz i plotkarek, doznaje poważnego utrudnienia!

ODPOCZYNEK OD... ROZMÓW

Miło jest pogawędzić z bliźnim, a samotność jest podobno zabójcza i prowadzi odułdka do zdziwienia i zgorzknienia; jednak czasami, i rozmowa męczy, a człowiek nie pragnie, chwilowo, niczego, oprócz t. zw. świętego spokoju!

Chcąc dogodzić tego rodzaju potrzebom, w pociągach angielskich mają wprowadzić niebawem osobne przedziały dla osób, które pragnęłyby oddać się rozmyślaniom o swych sprawach i interesach, bądź odpocząć po prostu od... rozmów, których mają przecież dość!

Na drzwiach tych przedziałów będą umieszczone tabliczki z napisem: „Tu rozmawiać nie wolno!”

AMERYKA POD BERLINEM

W trzech godzinach jazdy od Berlina, w dolinie Warty, znajduje się kilka wsi o dość niezwykłych nazwach, a więc, na przykład: Pensylwania, Maryland, Saratoga, objętych wspólnym mianem „Małej Ameryki”.

Na drogowskazach można tam odzytać, dziwnie brzmiące pod tą długością geograficzną, nadpisy informacyjne w rodzaju takich jak: „Tędy do Jamajki”, lub „Droga do Florydy” a na budynkach znaleźć szyldy, opiewające iż w danym budynku mieszka się, dajmy na to „Ochotnicza Straż”

pożarna Floryda”, gdy tymczasem, jakby dla kontrastu, wszystkie budynki w tej „amerykańskiej” miejscowości są utrzymane w ściśle niemieckim stylu!

Skąd się wzięło w Niemczech takie curiosum? Dzieje jego są bardzo ciekawe. Otóż wszystkie te osiedla, pobudowali niedoszli emigranci niemieccy do Ameryki!

Za czasów Fryderyka Wielkiego biedni chłopcy niemieccy, zamierzając w tej miejscowości, dając do poprawy swego bytu, postanowili wyemigrować do Ameryki.

Dowiedziawszy się o tych projektach król, zabronił im opuszczać kraj ojczysty, obiecując, że stworzy dla nich Amerykę na miejscu! Jakoś istotnie obdarował ich ziemią, udzielił środków na zagospodarowanie się i emigranci in spe, pozostali w Niemczech, wydławając swe nieziszczone tęsknoty transoceaniczne w amerykańskich nazwach, które ponadawali swym nowowzniesionym osiedlom.

Dzisiejsza więc ludność tych wsi, to potomkowie niedoszłych kolonistów amerykańskich...

PRZECHOWALNIA DLA CYGAR

Dobre cygara, to rzecz droga, a jednocześnie są diabelnie mocne i nie każdy może je całe odrazu wypalić, to też, gdy ludzie z szerokim gestem, rzucają niedopałek cygara, niczem zwykły papieros, oszczędni panowie posiadają przy sobie specjalne futerały, do których wkładają z namaszczeniem swe niedopalone cygareto, w wypadkach, gdy z tych czy innych powodów, muszą przerwać czasowo palenie, niedopalwszy je do końca.

Coś w tym rodzaju, tylko na większą skalę, jest podobno zorganizowane w parlamencie budapesteńskim.

Mianowicie, ponieważ cygara są tam drogie, a w parlamencie nie wolno palić, każdy poseł, udając się na sesję posiedzenia, ma możliwość pozostawić swe niedopalone cygareto w sui generis przechowalni.

Urządzone to jest w ten sposób, że na parapetach okiennych umieszczone są skrzynki drewniane, opatrzone numerami, w których posłowie mogą pozostawić swe niedopalone cygareto, na wzór tego jak to czynimy z naszą garderobą w szatni teatralnej, — po skończonym zaś posiedzeniu zabierają je spowrotem.

RAJ DLA AMATORÓW NOCNEGO ŻYCIA

Jest nim, rzekomo, stolica Portugalii Lizbona. Ponieważ „knapowanie” jest tam widocznie niezbyt rozwinięte, więc w odróżnieniu od innych stolic europejskich, nocne życie jest tam tańsze od dziennego!

A więc po godzinie 9-jej wieczorem taksówki kosztują tylko połowę w porównaniu z takimi dziennymi, zaś w restauracjach ceny trunków i jedła są obniżone, celem zachęcenia publiczności do wysiadawania nocami w tych lokalach rozrywkowych...

OGŁOSZENIA NA PIRAMIDACH

Egiptski minister spraw wewnętrznych przybiegał zezwolił tacecznym

businessmanom na umieszczenie reklam swiętych na piramidach egipskich, na wzór tych, jakie widzimy na ścianach i dachach kamienic w wielkich miastach.

Geszefciarze egipscy dużo sobie obiecują po tym pomysle sądząc, że reklama nożyków do golenia, czy papierosów, migocząca nad grobowcami faraonów, wywoła większy efekt, niż te, co rozblyskują na zwykłych kamienicach.

Takie „drobnostki”, jak dobry smak i szacunek dla zabytków, oczywiście ich nie obchodzą!

DZWONIĄCE GOŁĘBIE

Turyści, przybywający na wyspy Bali, zdziwieni bywają płynącymi gdzieś z góry, z pod nieba, dźwiękami subtelnych dzwoneczków.

Dzwoneczki te przynocowują tubylcy do nóg gołębi, które, latając, powodują to melodyjne, o różnych tonacjach, dzwonienie...

MAŁPOWANIE ZACHODU

Naśladowując urządzenia, istniejące w stolicach europejskich, bolszewicy, by zaaprobować przybywającym do nich emigrantom, ostatnio uruchomili w Moskwie kawiarnię, gdzie każdy gość przy kawie, lub winie, może jednocześnie obserwować wyświetlany w sali film.

Co innego, że gdy ten czy ów obywatel przygląda się w kawiarni filmowi, to znowuż jemu przygląda się jakiś agent G.P.U. i jeśli jego „roza nie ponarawia”, — gępiście, to po opuszczeniu lokalu, zamiast do domu, może taki pechowy „światowiec” siewieki powędrować na Łubiankę!

TALERZYKI Z MIEDZIAKAMI

Każdego piątku jak w dniu przeznaczonym dla żebraków, właściciele sklepów w Wiedniu obdarzają ich jałmużną, nie rozdając jednak pieniędzy osobliście, lecz poprostu stawiają przy drzwiach talerzyki z garścią miedziaków, które żebracy zabierają, grosz po groszu, aż się wyczerpie cały zapas.

Czy „przez pomyłkę” nie biorą, czasami, kilku groszy naraz, niewiadomo!

NACZYNNIE DO... TŁUCZENIA

Serbowie, gdy dobrze pociągną gorzały, mają specjalną predylekcję do tłuczenia naczyń. Idąc na spotkanie tym niszczycielskim upodobaniem P. T. klientów, niektóre restauracje taceczne zaprowadziły więc specjalne, niedrogie naczynia, tak, że gość, za niewielką opłatą, może — po uprzednim opróżnieniu talerzy, półmisek i butelek, które mu podano do stolika, — tłum je ad libitum, chociażby wszystkie, jeśli ochota służy, a mimo to zbytnio się nie wykosztuje!

Tak oto wygląda, mniej więcej, świat w opisach, włóczących się po nim, reporterów amerykańskich; czy wygląda tak naprawdę, to jeszcze, — przynajmniej w odniesieniu do niektórych z zacytowanych tu sensacyi, — pytanie! („cejot”).

Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Warszawie

podaje do wiadomości, że kupony bleżące od listów zastawnych Towarzystwa wszystkich emisji przy - mowane są do dyskonta na 6% w stósunku rocznym (przy bliczeniu dekadowym) w kasach Towarzystwa oraz w Banku Handlowym w Warszawie i Banku Towarzystw Spółdzielczych.

„Śmierć to istota żeńskiego rodzaju”

(B. SHAW O K. CZAPKU)

Znany ze swego kostycznego humoru, znakomity pisarz angielski Bernard Shaw wielce cenił, zmarłego przed niedawnym, słynnego pisarza czeskiego Karola Czapka.

Gdy Shaw dowiedział się z gazet o tem, że zmarły liczył zaledwie 48 lat, rzekł do przyjaciół:

— Jaka ta śmierć nieroztropna! Miał przyjsć do mnie, upatrzyła sobie Czapka, chociaż ja mam już 85 lat, a Czapka tylko 48. Widocznie Śmierć jako istota żeńskiego rodzaju, także woli młodych mężczyzn i nie kwapi się na takich staruchów jak ja!

(„cejot”)

Kto wynalazł mydło?

Zazwyczaj nie zastanawiamy się nad pochodzeniem używanych przez nas stała drobiazgów, a tymczasem dzieje takiej, na przykład chusteczki do nosa, widelca, czy okularów, także są ciekawe i pouczające!

Lub weźmy, dajmy na to, takie mydło! Używamy je po kilka razy dziennie, a co wiemy o jego historii? Przeważnie nic! Tymczasem rodowód jego jest sędziwy, sięga bowiem bardzo odległych od nas czasów!

Według najnowszych badań należenie mydła przypisują starożytnym Celtom.

Jeszcze za czasów antycznego Rzymu było to osobliwie, tak, że nie używane go do prania bielizny, posilające się w tym celu ługiem i znane ono było jedynie jako środek kosmetyczny, stosowany dla pielęgnacji swej urody przez ówczesne Rzymianki. Dopiero w roku 800-ym po Chrystusie, Arabowie poczęli wyrażać mydło również i do prania, rozwołając je po całej Europie południowej.

Jeszcze później zawędrowało mydło do krajów Europy wschodniej. Przywieźli je tam Grecy w XI-tem stuleciu i początkowo myły się niem tylko żony i córki książąt ruskich w Kijowie i innych miastach, później w ich ślady poszli bojarzyńskie, a w końcu poczęło używać mydło także i mieszczaństwo ruskie.

Jak widzimy, mydło, przedtem, niż stało się artykułem codziennego użytku wszystkich warstw ludności, przeszło długą i daleką drogę („cejot”).

Kapelusze z mleka

Coraz większe możliwości rysują się przed oczami znawców przetworów mlecznych. Z lanitalu czyli wełny kazeinowej możemy już dziś robić przysłówowe enda. Według ostatnich obliczeń, w Ameryce lanital wypiera już prawie całkowicie z przemysłu kapelusznego, niczem dotąd nie zastąpiony filc, który — jak wiadomo — jest fabrykatem wytworzonym z wełny owczej. Ostatnio zbudowano w Ameryce dwa giganty — fabryki, w których produkuje się tylko i wyłącznie kapelusze dla pań — z mleka.

(Kabel)

NOWA ZDRADA

w szeregach emigracji rosyjskiej
Syn generała agentem bolszewickim

Rzecz się działa w Sofji, stolicy Bułgarii. Wojsk. emigranci rosyjscy łączą się m. in. w Rosyjskim Ogólnowojskowym Związku. Prezesem oddziału Związku na Bułgarię był generał rosyjski F. Abramow.

TRAGEDJA OJCA

Niedawno generał zaważwał do siebie wojskową starszyznę i przemówił w te słowa:

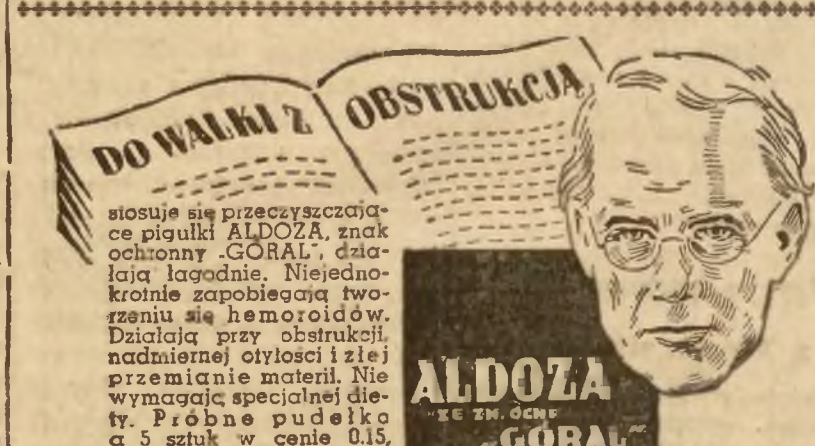
„Panowie! — zaważwałem was z powodu pogłosek, które się rozpowszechniły o moim synie Mikołaju. Ze smutkiem i wstydem muszę oświadczyć, że pogłoski te odpowiadają prawdzie. Syn przyjechał do mnie, ze ZSRR cztery lata temu. Oczywiście, jako ojciec byłem niezmiernie ucieszony ze spotkania. Mikołaj otrzymał posadę w kancelarii Rosyjskiego Ogólnowojskowego Związku, gdzie pracował pod kierownictwem kapit. Fossa. Po pewnym czasie u kapitana zginęły ważne dokumenty. Upięknęło parę miesięcy i znów zanauważono brak dokumentów doniosłego znaczenia. Jednocześnie, Mikołaj, zaczął rozporządzać grubszymi sumami pieniężnymi. Syn mój rozpoczął hulaczę tryb życia. Kapitan Foss oświadczył mi, iż podejrzewa mego syna o kradzież dokumentów. Podejrzenia się

sprawdziły... „Zaważwałem wówczas syna do siebie, dałem mu do ręki rewolwer, by odebrał sobie życie. Mikołaj odmówił. Wówczas złożyłem meldunek w policji, prosząc o wysłanie mego syna z granic Bułgarii, co też uczyniono.

KORESPONDENCJA ZE SKOBLINEM I PLEWICKĄ

Skandal sofijski posiada tem do niegojsze znaczenie, że przed porwaniem w Paryżu gen. Millera, gen. Abramow wraz ze swoim najbliższym pomocnikiem kap. Fossem prowadził sztyrową korespondencję z gen. Skoblinem i Plewicką. Syn zaś jego znał treść tej korespondencji. Przybycie Mikołaja Abramowa ze ZSRR do Bułgarii (r. 1935) zbiegło się z rozpoczęciem t. zw. „linji zewnętrznej”, t. j. próbą zapoczątkowania akcji na terenie ZSRR. Kierownictwo dywersji spotykało w ręk Skoblina.

Jaką rolę odegrał w tem wszystkim Mikołaj Abramow? Nie ofiar ma na swoim sumieniu? Jakże spustoszenia uczyniło GPU w szeregach zakonspiracyjnych organizacyj w ZSRR! I może on był właśnie tem ogniwem, łączącym GPU ze Skoblinem i Plewicką, które próżno usiłowały wykryć francuskie władze śledcze. (x).



Światowa wystawa w Tokio ma zadziwić świat

Według wiadomości z Tokio, przygotowania do wystawy światowej w 1940 r. posunięte są już daleko naprzód. Wystawa będzie formą uczczenia jubileuszu 2600-lecia wstąpienia na tron Jinmu Tennos, pierwszego cesarza Japonji i potrwać ma od marca do sierpnia 1940 r. Tereny wystawowe uzyskano przez osuszenie części zatoki tokijskiej, dzięki czemu odległość od głównej ulicy Tokio, Ginza wyniesie zaledwie 10 minut jazdy samochodem. Część wystawy wzniesiona zostanie na terenach portu w Yokohamie. Ogólny obszar wynosi 425 ha., z czego 235 ha. przypada na tereny, przeznaczone dla uprawiania sportów wodnych. Koszt budowy wystawy w Tokio sięga 100 milionów

yen. Przewiduje się do 45 milionów zwiedzających, którzy będą mogli napływać i odpływać z szybkością 80 000 osób na godzinę. W tym celu służą będą omnibusy, tramwaje, kolej podziemna, koleje podmiejskie, samochody, statki i samoloty. Dla automobilistów urządzony zostanie park samochodowy, który pomieści do 6.000 wozów jednocześnie.

Wystawa obejmować będzie setki tysięcy eksponatów z całego świata i ma ilustrować rozwój przemysłu światowego oraz proces zespolenia i wzajemnych wpływów cywilizacji wschodniej i zachodniej, co będzie szczególnie uwydatnione w dziedzinie architektury.

Kino pokusą do „wagarów”

Do niedawna kina rzymskie dawały przedstawienia prawie bez przerw od godz. 10 rano do 12 w nocy. Ostatnio na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wydawnego w porozumieniu z ministerstwem oświaty, seanse przedpołudniowe zostały zakazane. Jak się bowiem okazało, młodzież szkolna wolała chodzić do kina, niż na lekcje. Właściciele kin wniesli odwołanie od powyższego zarządzenia i jest nadzieja, że seanse przedpołudniowe zostaną z pewnością modyfikacjami wprowadzone ponownie.

W Warszawie

„SŁOWO”

jest w dnie powszednie w sprzedaży w kioskach po południu od godz. 2 m. 30, a

w Niedzielę od rana.

Prosimy o zwracanie się z wszelkimi reklamami do naszego Warszawskiego Oddziału

Hoża 8 m. 2. — Tel. 9-08-40.



RÓWNOWAGA

Jeszcze parę lat temu, gdy w Polsce mówiono, lub pisano o naprawie ustroju społecznego i gospodarczego, o przeludnieniu i bezrobociu, powtarzało się zwykłe hasła w rodzaju: ziemia dla chłopów, sprawiedliwość społeczna, wynagrodzenie odwiecznej krzywdy ludu, parcelacja, emigracja i t.p.

Od czasu, gdy się w Sandomierzu tworzy Polskę C, Polskę centralną, przemysłową, słyszymy w komunikatach radiowych nowe hasło: Równowaga. Równowaga między miastem a wsią, między producentem fabrycznym i rolniczym, skierowanie prądów ludzkich nie tyle ku parcelowanemu dworom, co ku centrum przemysłowym i kopalnianym, aby w całym Państwie ludność miejska ZRÓWNAŁA SIĘ ILOŚCIOWO Z WIEJSKĄ I STANOWIŁA POWAŻNĄ KLASĘ ODBIORCÓW NA PRODUKTY ROLNE. Wzbogacona dzięki temu ludność rolnicza stałaby się nawzajem solidnym konsumentem tego, co wyprodukuje miasto. W ten sposób miasto i wieś stanowiłyby niejako dwie główne części idealnie zrównoważonego mechanizmu: Państwo zyskałoby na tem, że ustąpiłby głód ziemi, uniknięto by straty w obronach kraju, jaką przynosi każda emigracja, w miastach zaś i miasteczkach ludność polska zdobyłaby ilościowo przewagę nad żydami. Należy więc powitać ten nowy kurs polityki wewnętrznej w Polsce jako zdrową reakcję przeciw trudnościom demograficznym i kryzysowym, które dotąd stały na przeszkodzie gospodarczemu rozwojowi państwa.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, że powyższy program od dawna poruszany był przez naszą prasę w Kownie. Jeszcze projektu nie było na Polskę C, a już „Dzień Kowieński” podawał artykuł p.t. „Równowaga” (27 VII 1928 r. nr. 162). Ze nle o innej równowadze tam była mowa, dowodzą cytaty, które sobie pozwolimy poniżej przytoczyć:

„...O równowadze ekonomicznej może być mowa wtenczas, kiedy z prawdy rolniczej w państwie żyje w przybliżeniu tyle samo ludności, co z rzemiosła, przemysłu, handlu i wolnych zawodów. Gdzie zaś, jak we wschodniej Europie, blisko 80 proc. mieszkańców trudni się wyłącznie na roli, tam ani o cywilizacji, ani o prawdziwej potęgze marzyć nie wolno.

„Przed stu laty Niemcy byli, podobnie jak my dzisiaj, typowym państwem agrarnym. Patriarcha ekonomistów niemieckich, Fryderyk List, wskazywał wówczas na wadliwość tego ustroju, dowodząc, że siła Anglii i Francji opiera się na uprzemysłowieniu; mocarstwowe stanowisko państwa wymaga od narodu ofiar tak wielkich, że jedno rolnictwo mu nie podoba.

„...Litwie tymczasem nie grozi niebezpieczeństwo przetrwania przemysłowego. Krytyczne nasze położenie polega raczej na tem, że ROLNICTWO W KRAJU ROLNICZYM SIĘ NIE OPLACA. Zamiast zbliżyć się do równowagi, zamiast pozwolić Litwie pracować obu rękami, zamiast na podmurówce rolniczej stawiać nadbudowę przemysłową, skrepowano jeszcze bardziej jedyną pracującą rękę, bo namnożono jeszcze bardziej rolników, nie stworzono zaś miast, tego WEWNĘTRZNEGO ODBIORCĘ WIEJSKICH PRODUKTÓW.

„...Tylko przemysł pozwoliłby skarbowi powiększyć sumę pobieranych podatków. Przemysł też jedynie zapewni nadmierowi ludności te zarobki, których szukać dziś trzeba za oceanem.

„...Niestety, przemysł znajduje się nas pod indeksem. Wypaczony nasz demokratyzm nie dopuszcza, aby pozbawionemu pozbyciu się klasy obszarów miało się jeszcze świadomie tworzyć nową kastę wyzyskiwaczy - fabrykantów. Przytem nad uprzemysłowionym krajem trudniej panować niż nad rolniczym. Rozsypana na znaczących przestrzeniach ludność większa nie jest zdolna zorganizować się do poważnego buntu. To też zdany będąc w swem osamotnieniu na łaskę najłaskawszego nawet rządu, rolnik z natury swej przedstawia najpotulniejszy materiał ludzki.

„Komu drogi jest los Litwy, kto chce oddalić od niej choroby, silniejszego od organizmu, ten niech pamięta, że najsilniejsze i najlepiej zabezpieczone są państwa przemysłowo - rolnicze, które doszły do pewnej samo-

wystarczalności.

Na zbytek „państwa czysto rolniczego” pozwolić sobie mogą te ludy jedynie, które mieszkają na krańcach świata, na bezgranicznych przestrzeniach. Ludy, które tanio produkować mogą.

„Do nich Litwa nie należy”...
Powyższy artykuł nie był unikatem. Poglądy tego rodzaju powtarzaliśmy co pewien czas w ciągu kilku lat. Oto np. ustęp z artykułu p.t. „Przemysł czy rolnictwo” (Dz. Kow. 2. VI 1930).

„...Ekonomiści porównują kraj ściśle rolniczy do budynku parterowego, który niedostatecznie wyzyskuje wartość placu. Przemysł — to nadbudowane piętro. Lecz nadmierny wzrost przemysłu — to balkon, wiszący nad cudzym placem. Pewnego dnia ślady może zaprzestować przeciw takim balkonom.

„Najzdrowsze tedy warunki panują tam, gdzie ludność rolnicza liczebnie równa się z przemysłową i kupiecką. (Niemcy, przed 40-tu laty). Zbyt słabo rozwinięty przemysł nie jest zdolny skonsumentować tego, co wytworzyła liczna klasa rolników, ani też zaopatrzyć ich w fabrykaty. (Niemcy przed stu laty, Litwa i Polska współczesna). Procentowo nieznać ludność rolnicza nie potrafi wykarcić przeważającej warstwy robotniczej ani wykupić jej produkcji fabrycznej. (Współczesna Anglia i Niemcy). W ostatnich dwóch wypadkach KRAJ ZBYTNIO SIĘ UZALEŻNIA OD ZAGRANICZY.

„...Przemysł ma następujące dodatkowe cechy:

1) ułatwia powstanie intensywnego rolnictwa przez pogłębienie rynku na produkty rolne.

2) zabezpiecza kraj przed emigracją.

3) przyciąga obce kapitały i tworzy własne.

4) zapewnia skarbowi z tej samej przestrzeni większe podatki, (gospodarstwo dwupiętrowe).

5) mnoży niejako pieniądze, gdyż obraca nimi szybciej, niż rolnictwo.

6) w razie wojny zapewnia komunikację, amunicję, broń, środki opatrunkowe i medyczne.

7) dostarcza wyrobionych mechaników dla artylerji, lotnictwa i t. p.

„Jest to wogóle cechą przemysłu, że wyrabia ludzi. Rozwija w narodzie precyzję, punktualność, sprężystość so lidarności, szybkość decyzji oraz inne cnoty, któremi się nie odznaczają narody czysto rolnicze. Dowodem siły, zawartej w miastach, może być fakt, że o ustroju państwowym nieraz decyduje mniejszość robotnicza przeciwko biernej większości wieśniaków.

„Powinniśmy jaknajusilniej wzmocnić miasta nasze. Zadanie to spełnić mogą:

1) więksi rolnicy, którym odszkodowanie za wywłaszczone majątki dostarczy środków do rozwinięcia nowej działalności na polu przemysłowym.

2) włościanie, którym na zagone cianio, a którzy przy pewnym wykształceniu stać się mogą nietylko robotnikami, ale też sklepikarzami i rzemieślnikami.

3) reemigranci z Ameryki, którzy dostarczyć mogą Litwie elementu społecznie wyrobionego i zasobnego w kapitał...”

Cytując tych kilka ustępów z artykułów dawno już drukowanych chcemy dowiedzieć, że jeśli Polacy, w Litwie zamieszkali, pozbawieni są głosu w rządzie i Sejmie, nie znaczy to, aby nie mieli własnego poglądu na sprawę organizacji państwowej. Nie mogą jednak inaczej, rozpowszechniając swoje myśli za pomocą dzienników. O wartości zaś poglądów naszych dowodzi choćby to, że dziś w Polsce przez radio i z mównicy parlamentarnej słyszy się raz po raz niemal dosłownie to samo, co przed laty podawał „Dzień Kowieński”.

Przecież p. Kwiatkowski, jako wicepremier dobitnie ogłasza, że Polska dąży do tego, aby 50 proc. jej ludności żyła z rolnictwa, a reszta uprawiała inne zawody, np. rzemiosła, przemysł i handel, przez co się podniesie znaczenie miast w całym kraju.

Polska wstępuje dziś na drogę, która jej zapewni pełny rozkwit gospodarczy. My zaś mamy tu wobec współobywateli Litwinów dowód naszej dbałości o także rozwój Litwy. Jeśli jednak głos nasz dotąd echa u czynników młarodajnych nie znalazł, nie należy do winy.

J. Przedsiedzieli

Wielka Brytania przechyla się

na stronę Arabów

Zerwanie konferencji żydowsko - arabskiej w Londynie

Ekzekutywa Agencji Żydowskiej odrzuciła propozycje angielskie w sprawie Palestyny, ale nie wycofała się z konferencji, zachowując nieoficjalny kontakt z czynnikami angielskimi. Tego rodzaju taktyka wskazuje, że Żydzi nie stracili nadziei i odrzucenie projektu jest tylko manewrem, mającym na celu utargowanie lepszych warunków. Jednocześnie naciśnięto na wszystkie sprężyny wpływów. Do St. Zjednoczonych pobiegły alarmujące depeche, poruszono sfery opozycji angielskiej

byli bezbronnymi ofiarami. W rzeczywistości jest inaczej, żydzi mmio oficjalnej polityki „Hawlagi”, (samoopanowania) stosują również terror i nawet w ciągu ostatnich kilku miesięcy liczba ofiar arabskich była większa aniżeli żydowskich.

Prasa żydowska i uzależniona od Żydów podniosła hałas, jak tylko Żydzi potrafili wywołać „Juszuw odpowie strajkiem generalnym na zdradę Anglii”, „Palestyna jest i będzie krajem żydowskim”, „Precz z planem arabskiej Palestyny” — oto ty-

Kennedy, podkreślając zainteresowanie rządu amerykańskiego sprawą Palestyny i oznajmiając że zmniejszenie imigracji żydowskiej do Palestyny wywoła w opinii amerykańskiej jak najgorsze wrażenie.

Taktyka żydowska odniosła pewien skutek, minister kolonii p. Mac - Donald oświadczył bowiem, że propozycje angielskie nie są ostateczne, że jego zdaniem stanowisko delegacji żydowskiej polega na nieporozumieniu, które da się wyjaśnić. Narazie więc konferencja „O-

swoje stanowisko w sposób następujący:

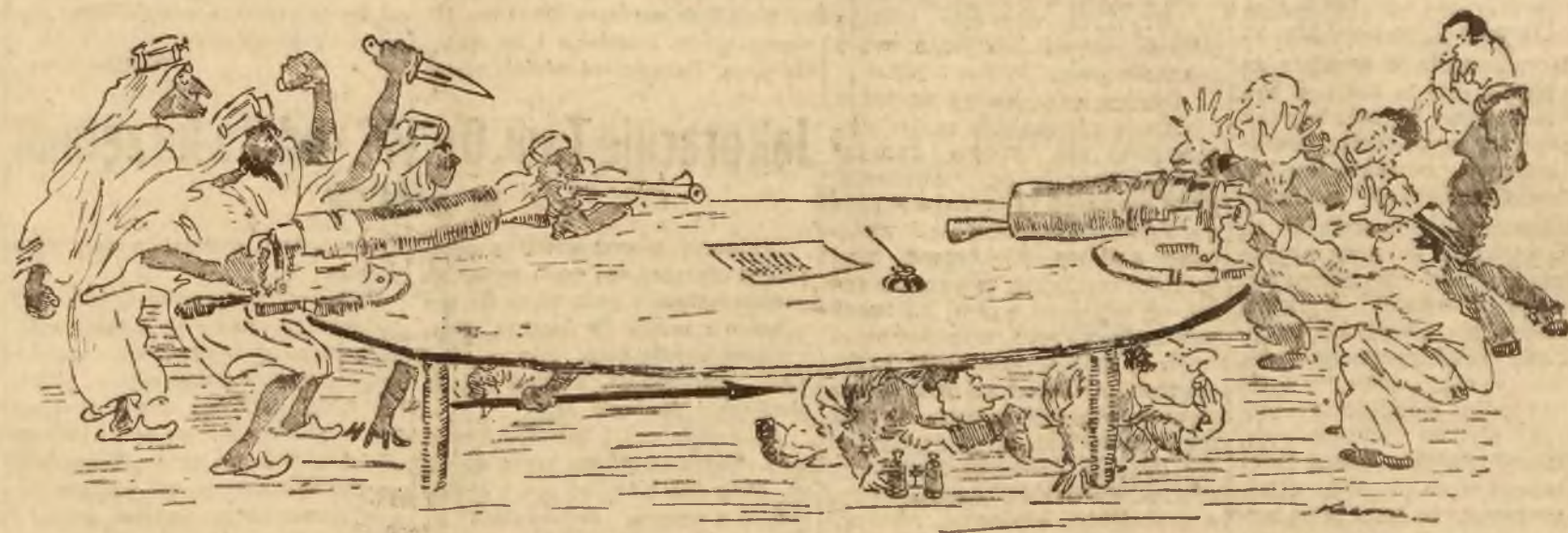
1) Całkowite zignorowanie pracy żydowskiej w Palestynie w okresie 20 lat.

2) Zignorowanie deklaracji Balfoura i zobowiązań Anglii wobec Żydowskiej Siedziby Narodowej

3) Nieuwzględnienie historycznych więzów, łączących naród żydowski z Palestyną ani międzynarodowo uznanych praw żydowskich do Palestyny.

4) Wnioski nie zawierają gwarancji dla kontynuowania imi-

Żydowsko-arabska konferencja „okrągłego stołu”



wśród której znajduje się liczna grupa żydofilów, w Palestynie naradą wszystkich stronictw żydowskich uchwalila protest, a ponadto rozległy się w Jeruzolimie wybuchy bomb, o co nie bez kozery podejrzani są terroryści żydowscy. Nawiasem sprostujmy błędne mniemanie, jakoby w Palestynie działali tylko terroryści arabscy, żydzi zaś

tuły artykułów czołowych organów prasy żydowskiej. Trzeba przyznać, że nie jest to ton miorowy, jednocześnie przewija się zadowolenie, że wielka demokracja amerykańska występuje w obronę żydów. Prezydent Roosevelt staje się opiekunem duchem żydostwa. Z jego polecenia interwenjował u lorda Halifaxa ambasador amerykański

krągłego Stołu” w pałacu St. James podczas której ani razu strony nie usiadły przy wspólnym stole, zamienia się w nieoficjalną naradę angielsko - żydowską. Role uczestników konferencji uległy zamianie. O ile w pierwszych dniach Arabowie stawali sztorcem i nie chcieli usiąść przy wspólnym stole, teraz znów czynią to Żydzi. Anglicy wykazują olbrzymią cierpliwość i takt, ale nawet te cechy nie są gwarancją, że da się pogodzić diametralnie sprzeczne stanowiska i żądania.

Z treści projektu angielskiego wynika, że Anglia proponując utworzenie państwa palestyńskiego, w którym żydzi byłiby mniejszością, zdecydowała się na przekreślenie deklaracji Balfoura z roku 1917 o utworzeniu Żydowskiej Siedziby Narodowej. Z drugiej jednak strony propozycje angielskie obliczone są na zwłokę, gdyż realizacja projektu nastąpić mogłaby najwcześniej za lat 5. Pięć lat to duży okres czasu, w którym wiele może zajść zmian. Interes angielski wymaga w tej chwili, aby nie drażnić Arabów i nie pchać ich w objęcia Włoch i Niemiec. Sytuacja geograficzna Palestyny, to swego rodzaju pięta Achillesa Imperjum Brytyjskiego, którego linie komunikacyjne byłyby zagrożone, gdyby sympatie świata arabskiego zwróciły się w stronę Rzymu. „Szpa da Islamu”, którą otrzymał Mussolini, mogłaby wówczas poważnie grozić Anglii.

Według projektu angielskiego w początkowym okresie pozostałby obecny stan rzeczy. Przewidziani ministrowie bez teki arabscy i żydowscy spełniali by raczej rolę dekoracyjną, decydowałyby zaś o wszystkim nadal władza mandatowa. Jedy- ną koncesją na rzecz Arabów byłoby zahamowanie imigracji żydowskiej. I to jest punkt praktyczny najważniejszy.

Żydzi odrzucając w całości projekt angielski, sformułowali

gracji żydowskiej do Palestyny.

5) Wnioski stabilizują mniejszość żydowską w Palestynie.

6) Wnioski oznaczają odstępowanie Anglii od zasady niedopuszczania do opanowania jednego narodu przez drugi.

7) Anglia wyrzeka się zobowiązań względem narodu żydowskiego w okresie tak tragicznym dla narodu znoszącego prześladowania w licznych krajach.

8) Poza mandatem nie jest do pomyślenia żadna inna podstawa prawna, a tembardziej żaden wniosek, któryby postulował opanowanie żydów przez Arabów.”

Mimo zapewnień min Mac - Donalda, że „nieporozumienie da się wyjaśnić” mało jest szans na to, aby konferencja w pałacu St. James zakończyła się pozytywnym rezultatem dla Żydów, t. j. otworzyła bramy dla imigracji żydowskiej do Palestyny. W tej chwili Wielka Brytania wyraźnie przechyla się na stronę arabską. Z Palestyną, ko terenem emigracyjnym dla Żydów trzeba będzie się pożegnać. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że tego rodzaju rozstrzygnięcie spotęguje narastanie fali antysemityzmu w krajach obciążonych nadmiarem żydostwa. Mimo małej chłonności imigracyjnej Palestyny, była nadzieja, że ta wąska kłapa bezpieczeństwa zostanie rozbudowana. Stanowisko Anglii przekreśla wszystkie na ten temat iluzje, a to skolei doprowadzić musi do wybuchów, o ile wielkie mocarstwa nie dostarczą szybko terenów kolonialnych dokąd nadmiar żydów może być skierowany.

Sz

MARJAN ZDZIECHOWSKI
W OBLICZU KOŃCA

WYDANIE DRUGIE UZUPEŁNIONE ROZPRAWĄ O OKRUCIEŃSTWIE

Nakładem Stanisława Turskiego. Wilno, 1938. str. 359.

Treść: I. Maszyna jej cele i ideały II. Jerzy Cziczera III. Czerwony terror IV. Tragiczna Europa V. Związki satanizmu w Europie VI. Jak upadają cywilizacje VII. „Przyszłość” narodu VIII. Testament ks. E. Trubeckiego IX. Antyromantyzm i antygermanizm X. Z powojennej psychologii Niemiec XI. Św. Franciszek z Asyżu i czasy nasze XII. Fryderyk Ozanam XIII. Posiade królowej Jadwigi na tle czasów naszych XIV. Pesymizm jako siła tworcza XV. O okrucieństwie XVI. Stary Kraków.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Wielkanocna pielgrzymka do Rzymu
dla złożenia hołdu nowemu Ojcu Świętemu

Sodaliczka Marjańska Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie organizuje między 4—13 kwietnia br. pod protektorem J. E. Ks. Biskupa Marjana Fulmana i pod osobistym kierownictwem J. E. Ks. Biskupa Władysława Gorana pielgrzymkę do Rzymu.

Pielgrzymka otrzymała specjalne błogosławieństwo J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda i Ich Eksceleńcy: Ks. Biskupa Teodora Kubiny, Ks. Biskupa Karola Radońskiego, Ks. Biskupa Henryka Przedsiedzieli, Ks. Biskupa Czesława Kaczmarek, Ks. Biskupa Stanisława Łukomskiego, Ks. Biskupa Tadeusza Zakrzewskiego i Ks. Biskupa Pawła Kubickiego.

Pielgrzymka wyruszy z Katowic w dniu 4 kwietnia i zatrzyma się w drodze do Rzymu w Wiedniu i Padwie, zaś w drodze powrotnej pielgrzymi zwidzą Asyż, Florencję i Wenecję.

W czasie pobytu w Rzymie piel-

grzymi będą przyjęci na specjalnej audjencji u nowego Ojca Świętego, która prawdopodobnie odbędzie się w Wielką Sobotę. Wzięcie udziału w uroczystościach Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy w Rzymie, zapoznanie się z pamiątkami bohaterstwa i męczeństwa dawnych Chrześcijan, oraz niestalości dóbr i potęg tego świata zilustrowanych przez ruiny starożytnego Rzymu, przyczyni się do pogłębienia wiary w jej uczestników.

W czasie pobytu w Rzymie zostanie zorganizowana wycieczka do Neapolu, do Pompei, na Wezuwjusz i na Capri.

Koszt udziału w pielgrzymce wynosi łącznie z pobytem i utrzymaniem w Rzymie od zł. 175.

Zapisy przyjmuje i informację udziela: Komitet Pielgrzymki w Lublinie, Kościuszki 1, tel. 10-10.

PRZEZIĘBIENIE?

TABLETKI
ASPIRIN

Echa z całego kraju

Jak Magistrat w Wilnie zdobył milionową pożyczkę bezterminową i bezprocentową

W listopadzie 1935 roku Magistrat uchwalił „Warunki Dostarczania Prądu”. Warunki te zawierają w sobie kilkanaście paragrafów o dostarczaniu i korzystaniu ze światła elektrycznego. Otóż paragraf 14 brzmi: „Za licznik i kaucję” Elektrownia na podstawie decyzji Dyrektora Elektrowni może żądać od odbiorcy uzupełnienia zaliczki w toku trwania umowy do wysokości dwumiesięcznej należności za prąd, biorąc za podstawę rachunki za miesiąc w okresie zimowym.

Biorąc pod uwagę, że m-c zimowe, a mianowicie grudzień ma najkrótsze dni z całego roku, a ze względu na przypadające święta Bożego Narodzenia, rachunki za światło w grudniu są najwyższe z całego roku, a branie w podwójnej wysokości, jak brzmie wyżej wymieniony paragraf, stanowi poważną kwotę, jak Dyr. Glatman na zebraniu Stowarzyszenia mieszkańców m. Wilna wyjaśnił, że przy proponowanej obecnie dwuczłonnej taryfie za podstawę wyliczeń brało się t. zw. „średnią” zużycia prądu elektrycznego przez abonenta w ciągu roku, to w danym wypadku stosując tę samą „średnią” wynosiłaby wysokość tej kaucji nie dwa miesiące a cztery miesiące, i dalej Dyr. Glatman wyjaśnił, że kaucja ta pobiera się jako zabezpieczenie na zapłacenie rachunku za światło.

System takiego zabezpieczenia stwarza precedens do zastosowania go do innych należności magistratu: woda, kanalizacja, podatek od psów i t. d. Jeżeli mieszkańcy nie chcą płacić za światło z powodu czego pobiera się kaucję, to i od powyższych świadczeń należy je pobierać.

Ze strony moralnej to stanowisko Magistratu jest wysoce nieetyczne, gdyż przy nielicznych

jednostkach uchylających się od zapłacenia rachunku za światło, jeszcze nie daje to podstawy do traktowania wszystkich mieszkańców m. Wilna jako niezasadliwych na zaufanie, jak również sam sposób ściągania tych kaucji, a mianowicie na wyrzuty ki powiadania się jednego abonenta na Zarzecz, drugiego na Antokolu, trzeciego na Zwierzynku, aby jaknajciszej, nie robić rozgłosu i to w terminie 10 dni pod groźbą wyłączenia prądu.

Przy trzydziestu tysiącach abonentów w Wilnie i biorąc jako „średnią” pięćdziesiąt zł. kaucji, (są abonenci, którzy zapłacili po trzystu z kaucji, jak sklepy i t. p.), to wyniesie półtora miliona złotych bezterminowo i bezprocentowo.

Oprócz w/w. kaucji na zabezpieczenie rachunków za światło, Magistrat ma prawo żądać drugiej kaucji od abonenta, gdyż paragraf 14 w dalszym ciągu mówi: „Nieależnie od wpłaconej zaliczki, Elektrowni Miejskiej przysługuje prawo pobrania od odbiorcy kaucji na zabezpieczenie zwrotu wypożyczonych liczników i innych przyrządów”. Abonent za licznik miesięcznie płaci 60 groszy, co rocznie wynosi 7 zł. 20 gr., przy cenie licznika 26 — 28 złotych w cztery lata licznik jest spalony, a przecież są abonenci, którzy płacą za liczniki po kilkanaście lat i właśnie, za ten zapłacony i przepłacony licznik Magistrat ma prawo pobrać kaucję i niewykluczone jest, że jak ściąganie te pierwsze kaucje, przystąpi do ściągania tych drugich kaucji, bo ma prawo, mieszkańcy m. Wilna w osobach swych przedstawicieli raczyli uchwalić to prawo. Pięknego mniemania radni są o swych wyborcach, inicjatorom tego systemu należałoby się jakaś nagroda.

„Nic w naturze nie ginie”

Mniej więcej przed rokiem rozszedły się pogłoski, że odbywające się w miasteczku Dworzec w powiecie Nowogródzkim, targi tygodniowe, mają być, decyzją Wydziału Powiatowego, zniesione. — Targi te stanowiły dotychczas, dla miasteczka i okolicy, jedyny ośrodek ruchu handlowego: licznie rozsiadani w pobliżu wioskom, po leżące są wobec znacznej odległości od innych punktów targowych; kosztów żadnych Gminie nie przyczyniają a przeciwnie przynoszą jako taki dochód; Rada Gminy uchwalała zresztą dwukrotnie ich zachowanie; — to też trudno wyrozumieć, komu by one i w czem przeszkadzać mogły.

Miasteczko, liczące około 1500 mieszkańców, posiada przystanek kolejowy, pocztę, kościół, cerkiew, urząd Gminy, zakład rzemieślniczy ks. Salezjanów, 7-mio klasową szkołę powszechną, młyn, tartak, elektrownię i dwa

zabudowy, mieszczący obecnie Szkołę Rzemieślniczą ks. ks. Salezjanów, był jeszcze w ubiegłym stuleciu, rezydencją rodziny Zawiszów. — Nastąpił po tem dłuższy okres upadku i dopiero po wojnie i kilku pożarach, Dworzec zaczął się rozbudowywać i doprowadzić do obecnego dorobku.

To wszystko mając na względzie, uchwalono wysłać do władz miarodajnych delegację, złożoną z czterech przedstawicieli różnych sfer miejscowego społeczeństwa, która miała sprawę wyjaśnić i, w razie potwierdzenia pogłoszek, prosić o cofnięcie decyzji Wydziału Powiatowego.

Delegacja przedstawiła władzy miarodajnej sytuację, kładąc głównie nacisk na to, iż skasowanie targów doprowadziłoby miasteczko do ponownego upadku i pozbawiłoby zarobku wielu jego mieszkańców — na co usłyszała następującą sentencję:

„Nic w naturze nie ginie. — Odczuje jedno podupadnięcie, tem drugie wzrasta. — Nas poszczególne obiekty nie interesują — całość!”

Ze jednak opornych Dworzecian ich własny obiekt interesuje i że pojąć nie mogą, dlaczego oni właśnie muszą

być tym kozłem ofiarnym, którym utuczy się kto inny, więc w dalszym ciągu piszą wytrwale memorjały i podania do coraz wyższych instancji, — jak dotąd bez rezultatu.

Przed kilku laty, z tego samego miasteczka, trzech najpoważniejszych obywateli zostało wydelegowanych do wyższego urzędu, w sprawie pozostawienia w Dworcu Urzędu Gminy mającego być wówczas, rzekomo, przeniesionym do innej miejscowości. — Ci znów otrzymali wyjaśnienie, że:

„Nie możemy posunąć administracyjnych stosunków do potrzeb i interesów rozmaitych Pipidówek”.

A tutejszym ludziom zdawało się, w prostocie ducha, — wiadomo prowincja, — że administracja istnieje dla Pipidówek, nie zaś odwrotnie. — Oczywiście, obie te odpowiedzi władz miarodajnych na przedstawione im potrzeby ludności, muszą być oparte na słusznych i prawnych podstawach, a że „nic w naturze nie ginie”, zatem i one przejdą do potomności we wdzięcznej pamięci mieszkańców „rozmaitych Pipidówek”.

M. Römerowa

Jak pracuje Tow. Opieki nad Zwierzętami w stolicy

Potworny w swej grozie wypadek zdarzył się parę dni temu na moście Poniatowskiego o godz. 23-ej. Na wracającego z miasta do Raszyna chłopca z wozem wpadło auto, mknące przez most, rozcharatało koniowi klatkę piersiową i pomknęło dalej.

Na moście został bezradny, przerażony chłopiec i brocząca krwią szkapina. Paru świadków tej sceny chciało przyjechać z pomocą, zastanawiano się tylko nad sposobem. Zadzwoniono w pierwszym rzędzie do Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, a nóż będzie dyżurny lekarz, czy inspektor — ci szli, do paru weterynarzy — nikogo. Do istniejącego pogotowia miejskiego nie telefonowano, bo za samo tylko przyjeżdżanie karetki musiałby chłop zapłacić 25 zł!

Wezwano więc tylko policjanta, który zadowolnił się spisaniem protokołu! A nieszczęśliwy koń broczył tymczasem krwią. Rana nadawała się do natychmiastowego zeszcicia, a koń

do postawienia w stajni do czasu wydebrzenia.

Ale czy Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami pomyślało o takiej stajni, gdzie nieszczęśliwe konie można by przetrzymać? Jakoś nikt o istnieniu takiej stajni nie słyszał. Ciekawe jest wogóle w czem realnem i konkretnem przejawia się opieka Towarzystwa nad stworzeniem, jak wygląda pomoc nieszczęśliwemu koniom, psom i kotom, jeśli do tej pory niema pomocy w nagłych wypadkach w nocy i niema żadnego schroniska?

Czyż same protokoły i protokoły przyniosą ulgę zwierzętom?

W opisanym wyżej wypadku finał był taki: spisano protokół, a chłop ze szkapiną, brocząca krwią musiał wracać do domu tylko... 14 km! Na otwartą ranę naciskała uprząż. No i kto na wsi udzieli pomocy, jeśli nie dostał jej w stolicy, gdzie jest przecież Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami? A. Z.

Zachwyt socjalistycznego organu

„Naprzód” Nr. 57 z dnia 16. II. br. (krakowskie wydanie „Robotnika”) zamieścił następującą notatkę:

SZLACHETNY GEST

Jak wiadomo dr. M. Kaplicki, ustąpił ze stanowiska prezidenta miasta i objął dyrekcję Kopalni Węgla w Jaworznie. Emeryturę swoją, jako prezidenta, dr. Kaplicki przeznaczył na cele społeczne. Oby inni szli temi śladami.

Ja mi wiadomo p. Kaplicki ustępując po 5 latach z prezydentury, zapewnił sobie posadę generalnego dyrektora kopalni Jaworznie. Posada ta przynosi kilka tysięcy złotych miesięczny tytułem pobrań. Niektórzy podają cyfry fantastyczne. Kopalnie Jaworznie należą do gminy krakowskiej, tworzą za-

tem część majątku tej gminy, która wypłaca b. prezydentowi emeryturę. — Gdyby znalazł się człowiek, który za 5 lat służby pobierałby emeryturę i równocześnie takie luksusowe uposażenie z tych samych funduszy, mielibyśmy prawo to napiętnować.

A jeżeli ktoś nie popełnił swinstwa, to jeszcze nie powód, by go za to publicznie uwielbiać.

Zachwyt socjalistycznego organu byłby od biedy dopiero wówczas zrozumiały, gdyby p. Kaplicki zatrzymał dla siebie emeryturę, a pensję jaworzniacką przekazał na cele społeczne. To byłby „szlachetny gest”...

Czy nie tak?

L.S.

Kraków.

Nie jestem antyfeministą, lecz...! Z życia akademickiego

Dwudziesty wiek. Słowo „antyfeminizm” zdawałoby się zeszło niemal z areny publicznej, przeszło w dziedzinę przeżyć prywatnych, towarzyskich, nabrało bodajże znaczenia ujemnego. Z uśmiechem no ustać mowi się o kimś: „ach, to antyfeminista — nie znosi kobiet”. Minęły już przecież przestarzałe poglądy, że kobieta niedolna jest do pracy społecznej, organizacyjnej, naukowej. Powoli, krok za krokiem, świat przyzwyczaja się do widoku kobiet, osiągających w różnych dziedzinach poważne, kierownicze stanowiska, kobiet, wybijających się na terenie naukowym, którym nie jeden mężczyzna nie sprostą polemikę i zdolnościami.

Celem artykułu nie jest jednak zagłębianie się w historię walk o emancypację kobiet i w koleje stopniowej kapitulacji mężczyzn, a raczej stopniowego zrozumienia znaczenia tej sprawy w rozwoju kultury wogóle. Bardziej zastanawiająca jest właśnie stopniowość tego zjawiska.

Do niedawna nie istniało ono dla kobiet z U. S. B., gdyż nie czuły się one kobietami z U. S. B. lecz studentkami USB. Wydawało się, że sprawa końcówki w wyrazie „student”, „studentka” nie jest czymś decydującym o uprawnieniach i możliwościach pracy studentki. Wolno było, tak to przynajmniej wyglądało, studentce należeć do organizacji akademickich nie tylko w charakterze gapiacego się członka, lecz wolno było stanąć na czele tej organizacji, wejść do zarządu, brać czynny udział w pracach organizacji.

Dlaczego — było? Zdawało się? Do niedawna? Wszelkie zjawiska odbywające się w czasie określamy jako dziejące się dawno, niedawno, teraz lub kiedyś w przyszłości. Na USB zachodzą również pewne fakty w tych etapach czasowych. Takim etapem był dzień 18. II. 1939 r., w którym odbyło

się zebranie sprawozdawcze — wyborcze Kola Germanistów Stud. U. S. B. Przy wyborach prezesa Kola przeszła większością głosów kandydatura członka, mającego nieszcześnie należenie do pici niewieściej. Wybierający nie zdawali sobie sprawy z tego, że fakt ten jest wogóle jakimś nieszcześnie, to też nikt z członków nie wniósł słowa protestu. Nie należy jednak zapominać, że Panowie Kuratorowie mają w sprawach Kola głos d.c.d.ujący. Z uprawnienia tego skorzystał też p. Kurator Kola Germanistów, uniemożliwiając wybór prezesa. — Nie jestem antyfeministą, lecz nie zgodzę się, by prezesem Kola została kobieta. Nie wierzę, by kobieta poprowadziła pracę Kola należycie i potrafiła ją zorganizować. To są mniej więcej motywy p. Kuratora, uniemożliwiającego wybór prezesa — P. Kurator skorzystał ze swego uprawnienia, zdaje się jednak, że tak dalece ono nie sięgało. Nie ma bowiem żadnego przepisu na USB, któryby mówił, że studentka nie może zostać prezesem Kola naukowego. Zrozumiałby byłby fakt zakwestjonowania wyboru, gdyby p. Kurator miał do kandydata swe zastrzeżenia jako do jednostki nie odpowiadającej pod jakimś względem temu stanowisku. W przytoczonym wypadku p. Kurator Kola Germanistów nie miał nic przeciwko Pani X. jako X. prócz tego, że jest kobietą.

Czy powód wystarczający? A druga kwestia — czy prawnie uzasadniony?

Nie trzeba sięgać daleko w przeszłość. Wspomnijmy chociażby Kolo Matematyczno — Fizyczne, Kolo Filologii Klasycznej, gdzie w swoim czasie prezesami byli studentki. Wystarczy równieź wymienić fakt, że spośród Kół naukowych Stud. U. S. B. najaktywniej chyba pracuje Kolo Filozoficzne, którego prezesem jest już drugi rok studentka.

Cement, KOKS, „Kresopap” WILNO, ul. WIELKA 2, Tel. 24-10
Sprzedaż na województwa: Wileńskie, Nowogródzkie i Białostockie wagonowo i tonnowo.

Odpowiedzi Redakcji

JWP. Grzechocki Józef, Pabjanice. Zachodzi między nami nieporozumienie następujące: Pan inaczej zrozumiał słowa „Apelu”, w którym prosimy o nadsyłanie korespondencji. Nie chodzi nam o artykuły polityczne, o problemy ogólne, lecz o sprawy dotyczące danego terenu. Z drugiej strony muszą to być sprawy konkretne i posiadające pewien stopień ważności w życiu ogólnem. W np. zabawa strażacka w jakiejś wiosce nie jest ewenementem na tyle ważnym by ją opisywać, ale gdyby tej zabawie towarzyszyły jakieś specjalne okoliczności, — jużby zasługiwała na notatkę. Za pozdrowienia — dziękujemy. Nawzajem.

JWP. Zofia Jarocka, Wilno. Tak się składa, że zazwyczaj wszystko u nas odbywa się nie „na temat”.

JWP. G. R. Grodno, K. P., Toruń, K. Cz., Września. Nie skorzystamy.

JWP. R. K., Lublin. Anonimów nie umieszczamy.

JWP. C. Cz. Wilno. Anonimów nie umieszczamy.

JWP. L. Kor., Wilno. Gdyby o pięć dni wcześniej...

RYTM i wigor serca

oto co trzeba zachować w życiu najdłużej. Przy sklerozie, artretyzmie, przewlekłych cierpieniach dróg oddechowych, naturalny sok czosnku F. F. Ap-teka Mazowiecka, Mazowiecka 10.

Instruktor przyjechał

Praca oświatowa „Związku Młodej Wsi” zatacza coraz szersze koła. Pamiętam przed rokiem pod omszałe strzechy naszych chat jedynie tygodnik „Siew” niósł „areymadre”, przepojone demagogią „twory” Ma-ja, a dziś na nasze kiebasy, jak wrony na padlinę leżą różni panowie „od nawuczania”.

W końcu ubiegłego miesiąca miałem zaszczyt oglądać takiego jegomościa w Stefanpolu.

Spałem już, gdy do zaryglowanych na trzy zasowy drzwi zaczął ktoś nie- miłosiernie łomotać pięścią.

Otwieram.

Do mieszkania wpada zgrzany jak nieboskie stworzenie prezes organizacji młodzieży wiejskiej.

— Ko-ko-kolego!

— Co się stało?

— Och, nie mogę tuha zapaść tak pędzilem do ciebie z nowiną. Pan in- struktor przyjechał!

— Kto?

— In-struk-ktor!!!

— Co to za figura?

— O, figura, to wielka figura!

— A czego on chce?

— Czego, jak to czego? Będzie na- uczać jak trzeba żyć, jak pracować!

— Niech sobie uczy, a mnie co do tego.

— Jak to co do tego! Jesteśmy za rządem musimy zwołać zebranie, po- wiadomić chłopów. Niech słuchają, ucza się „za darmo” a i my przy tej sposobności skorzystamy „z darmo- chy”. Dowiemy się...

— Jak trzeba składki płać.

— Przestańże raz krytykować! Ja z tym instruktorem byłem na kursie w Trokach, to wiem, czem on „pach- nie”.

— Samogonem?

— Baran!... Rozumiesz ty, on jest poeta! Ideowie sercem i duszą odda- ay sprawom szarej wsi... Nigdy nie zapominaj tej chwili, w którejgo ujrza- łem na scenie. Deklamował wiersz

— Samogonem?

— Baran!... Rozumiesz ty, on jest poeta! Ideowie sercem i duszą odda- ay sprawom szarej wsi... Nigdy nie zapominaj tej chwili, w którejgo ujrza- łem na scenie. Deklamował wiersz

— Samogonem?

— Baran!... Rozumiesz ty, on jest poeta! Ideowie sercem i duszą odda- ay sprawom szarej wsi... Nigdy nie zapominaj tej chwili, w którejgo ujrza- łem na scenie. Deklamował wiersz

— Samogonem?

— Baran!... Rozumiesz ty, on jest poeta! Ideowie sercem i duszą odda- ay sprawom szarej wsi... Nigdy nie zapominaj tej chwili, w którejgo ujrza- łem na scenie. Deklamował wiersz

— Samogonem?

— Baran!... Rozumiesz ty, on jest poeta! Ideowie sercem i duszą odda- ay sprawom szarej wsi... Nigdy nie zapominaj tej chwili, w którejgo ujrza- łem na scenie. Deklamował wiersz

— Samogonem?

— Baran!... Rozumiesz ty, on jest poeta! Ideowie sercem i duszą odda- ay sprawom szarej wsi... Nigdy nie zapominaj tej chwili, w którejgo ujrza- łem na scenie. Deklamował wiersz

— Samogonem?

— Baran!... Rozumiesz ty, on jest poeta! Ideowie sercem i duszą odda- ay sprawom szarej wsi... Nigdy nie zapominaj tej chwili, w którejgo ujrza- łem na scenie. Deklamował wiersz

„własnej kompozycji” „Kowale”.

Wtedy już wierzyłem że to jest unikat, niespotykana w świecie zdolność.

— Jaki on w ciebie kolega?

— Tak! Ale nie martw się. Przy- jąłem jak się patrzy. Usmażyłem wia- nek kiebasy, zeszło jaj, tuzin blinów.

— Zjadł!

— Czyścintuśko!

— W takim razie i ja wierzę, że jutro zobaczę „niespotykaną” w świe- cie zdolność. Bywaj, bo już późno.

— Zwarzowałeś! Ubieraj się, pójd- dzieś „zakazować”, że jutro zebranie.

— O, bracie! Jeszcze nie ogłupia- łem na tyle, żeby po śniegu latać — od- chaty do chaty. Kładź się na kanapie i śpij, a rano załatwimy wszystko.

— Daj spokój! Muszę przez noc po- wiadomić wszystkich, jutro nie bę- dzie czasu.

Zaswitał ranek. Ludzie ze wszy- stkich stron biegli ku stojącej na wzo- rze świetlicy, aby z ust płatnego „pro- foka” usłyszeć i zapowiedź rychłego

złotego gniebiającej ludzkości ciemnoty. W mieszkaniu napelnionem po brzegi

członkami i nieczłonkami panowała u- roczysta cisza. Nawet dwuletni Józub Czesio zaniechał swe ulubione „tan- gu”, usiadłszy na kanapie cierpliwie czekał przybycia specjalisty od two- rzenia „lepszego jutra”.

Akurat o dziesiątej dziesiątej nad- szedł i on, twórca prawdy i dobroby- tu.

— Wszyscy są?

— Prawie, że wszyscy.

— Żle, bardzo źle. Kolego prezes na nieobecnych nałoży karę.

— Proszę mi dać listę członków i wogóle akta Kola. Książkę biurowo- ści, rachunkowości, kasową i inne.

— Kasowej nie ma. Bo pani Ma- kowiecka wyjechała, a książkę zamknę- ła.

— Szkoda, szkoda! Chciałbym zo- baczyc, co i jak... Księga protokołów w porządku, lista członków też. A to co?

— Zeszyt ilustracyjny panie in- struktorze.

— O, to dobra rzecz! Przyna- jmniej jest gdzie wpisać spostrzeżenia.

Pochylił się nad zeszytem, coś dłu-

go, bardzo długo pisał, poczem rzu- ciwszy zebranym „Cześć” opuścił lo- kal.

— Pojechał! — zawiadomił zebranych stojący przy oknie Antosza.

— Bo zapóźno zebraliśmy się. Wie- czorem zapowiadał wszystkim stawić się rano!

— Tfu! Tfu! Z waszym kołem! Tylałchny smat drogi dyndalem po- śniegu i ani słowa, ale to ani jednego słówka nawuki nie posłyszalem. Tfu!

— Znakiem tego, jak już koniec tej ceremonii, to można rozchodzić się do pracy?

— Czekać, zobacz, co on napi- sał w zeszyście.

— Nu, nu przeczytaj, a my poslu- chamy, może tam stoi jak trzeba lu- cernę uprawiać?

— Uwaga! Czytam.

„Kolo pracuje wydajnie i samo- dzielnie, kładąc nacisk na stronę ży- cia kulturalno — oświatowego organi- zacji.

Stan biurowości i kasowości zada- walniający. Członków zarządził cehu-

je poważny stosunek do pracy w ko- le i wielkie zrozumienie zadań i ce- lów Związku Młodej Wsi.

H. Ławrynowicz
instr. P.Z.W.M.”

— Woś napisan, dyk napisan, ni- czem rabin w Tałmudzie. Nu, nu, nu! Ja zaraz myślałem, że on ma głowa nie od parady. Nie oglądając kasowej księgi, wie, że jest w porządku. Panie prezesie, wasze pany ze Związku dar- mo ehleb jedzą.

— Istotnie! — myślałem opuszcza- jąc lokal. Jeździ, odrywa ludzi od pracy i za to jeszcze otrzymuje 1200 (!) zł. rocznie.

Ciekaw jestem, ile tych zbytecz- nych tysięcy pożerają tacy panowie instruktorzy? Kto im płaci?

Mam wrażenie, że Wileńska Izba Rolnicza gdyby chciała, mogłaby nas poinformować, gdzie znajduje się ko- palnia błyszczyących krązków.

Możebyśmy mogli stamtąd zafaso- wać trochę grosza na samoci lub ar- mate dla wojska.

St. Gryzon.

Debaty

„Obrona Kultury”

CAMERA OBSCURA

Egzaminując z ekonomji (po II-gim roku prawa) na Uniwersytecie Jagiellońskim, zadałem pytanie, nie należące ściśle do materiału egzaminacyjnego: co to jest materializm dziejowy? Gdy nie otrzymałem odpowiedzi od czterech siedzących przede mną kandydatów, zacząłem to pytanie powtarzać częściej. Odpowiedź prawidłowa była wyjątkiem. W większości wypadków kandydaci nie próbowali wogóle odpowiadać. Przed kilkoma dniami zrobiłem tę samą próbę na Seminarjum ekonomicznym (II rok prawa) w obecności pięćdziesięciu słuchaczy. Odpowiedział jeden. Z największym zainteresowaniem wyczytałem też rewelacje senatora prof. Bartla o poziomie ogólnego wykształcenia studentów politechniki. Sprawa jest wstydliva i delikatna, ale zarazem jest groźna. Dlatego dobrze się stało, że te rzeczy wyszły na światło.

Rewelacje prof. Bartla trzeba powtórzyć, bo powinny być znane wszystkim.

„58 procent studentów nie wiedziało, kto to był Raymond Poincaré. Akwafortę określali student, idący na wydział architektury, jako „ujście wodociągowe”. 38 procent nie o niej powiedzieć nie umiało, 11 procent nie wiedziało o Galileuszu, 48 procent nie słyszało o Ryszardzie Wagnerze”.

Zrobiłem podobną próbę: pod czas wykładu w innej uczelni wyższej zacząłem pytać o znaczenie — ogólnie zdawałoby się znanych słów — których używałem w czasie wykładów. Oto odpowiedzi:

„Co to jest ortodoksalny? — Milczenie.

„Co to jest ortodoks? — Jedną ręką podnosi się do góry — odpowiedź: „starożytny”.

„Co to jest lesseferyzm? — Nikt nie słyszał tego znanego barbarzyństwa.

„Co to jest kwestjonariusz? — (Słuchaczka, do której skierowałem pytanie): „Kartka, której się używa w sklepie lub w biurze”.

„W jakim celu? — „Do wpisywania nazwisk”. Trudno w tych warunkach wyklądać!

Jeden z moich kolegów polecił asystentowi zająć się specjalnie na proseminarjum objaśnianiem „słów uczonych”, w rodzaju tych, które wymieniałem. Stwierdził bowiem, że słuchacze nie rozumieją jego wykładów z tego właśnie powodu.

Przykładów podobnych mogę przytoczyć więcej z praktyki egzaminacyjnej. Jako wstęp do pytania z zakresu ekonomji (wpływ wysokości stopy procentowej na kurs papierów wartościowych) stawiam nieraz pytanie: „ile jest 5 procent od dwustu?” W wyjątkowych wypadkach dostaje odpowiedź trafną. W ogromnej większości wypadków odpowiada milczeniem lub padają skargi, że bez papieru i ołówka nie sposób ułożyć potrzebnego równania ($100:5 = 200:x$).

Materiał uczniowski, który w ten sposób odpowiada, to słuchacz, kończący II rok prawa. Przy egzaminie z I-go na II-gi rok odrzucono już 40 — 50% kandydatów. Przy egzaminie z I-go roku na III-ci odpada mimo ciągłych protekcji, interwencji i lamentów 25 — 30%. Profesorzy egzaminujący na III-cim V-ym roku skarżą się jednak na bardzo niski poziom



Herbatka Meinla — to mocno herbatka

tej „wybranej” młodzieży, która dopływa do ich wykładów.

Trzeba wołać na alarm, bo grozi nam takie obniżenie kultury, jak w Sowietach. Trzeba dobrać przyczyn i szukać środków zaradczych.

Złe przygotowanie w szkołach średnich jest niewątpliwie. To, że pogorszyła stan rzeczy reforma „Jędrzejewiczowska”, jest już ogólnie uznane. Nie będę uzasadniał twierdzeń, że nauczyciel bez wykształcenia akademickiego, nie może uczyć dzieci kilkunastoletnich, że wybór specjalności w wieku 16 lat jest niedorzecznością, że skandaliczne są niektóre punkty programów licealnych.

Nauczyciel ma nauczyć ucznia, co to jest kapitalizm, socjalizm, czy etatyzm (i ocenić co lepsze) lub jaka była strategia Napoleona. Każę się, słowem, jednemu człowiekowi (historykowi) rozwiązywać i podawać w popularnej formie rozstrzygnięcia pytań, nad którymi głowiczy się musiały całe fakultety specjalistów.

Nie wątpię, że ratunek szkoły średniej jest w powrocie do ośmioletniego gimnazjum. Ale to nie wszystko. Musi się wyznaczyć właściwe miejsce metodom nauczania. Trzeba zrozumieć, że nauczanie początkowe i średnie jest dalszym ciągiem tresury domowej. Ma dziecku dać zasób wiadomości, nauczyć je pracy, rozwijać pamięć. Nie wolno na rozpamiętywanie tych rzeczy dyskusją i problematyką. Inaczej dochodzi się do dyskusji w próżni.

Uczeń przychodzi do szkoły wyższej z brakiem najbardziej elementarnych wiadomości faktycznych. Uzupełniać je musi uniwersytet. Obecna szkoła powszechna i średnia chce zastąpić uniwersytet: dyskusja, dialektyka, problematyka, sądy i oceny, a dzięki temu właśnie uniwersytet zamienia się w szkołę początkową.

Podaję przykład opowiedzi na pytania o procent. Bardzo często spotykam się także z nieznaną nazwą najprostszymi działaniami arytmetycznymi, tabliczką mnożenia, mimo, że na ogół matematyki uczy dziś szkoła średnia więcej, jak niegdyś. A gramatyka i ortografia polska! A zupełny upadek znajomości języków obcych! A daty historyczne!

Obok bardzo wątpliwej metody „rozwijania”, która powinna ustąpić dawnej metodzie wzbogacania wiedzy faktycznej, występuje inny brak szkoły powszechnej: złe wykorzystanie czasu. Uspołecznianie uczniów przez samorząd szkolny, świetlicę, harcerstwo, uroczystości narodowe i t. p. zabiera czasu bardzo wiele i utrudnia właściwe kształcenie dzieci. Jeżeli zaś dodamy, że także i „uspołecznienie” nie zawsze wiele korzysta z owych zebrań, obrad, defilad i t. p., to przekroczenie umiaru w tych sprawach okaże się niewątpliwie zdrowy rozsądek także w tych wypadkach, które są tak zwanych „badań w terenie”. Znam wypadek, gdy nauczycielka zaleciła uczniom szkoły powszechnej pójść na giełdę, by tam zbadać kurs walut. Wózny okazał się mądrzejszy, bo malców przepędził.

Poza niewątpliwą winą szkół niższych i średnich jest jednak przyczyna złego, leżąca głębiej. Przed paru laty egzaminowałem z polityki agrarnej doktora obojga praw, który dodatkowo uczęszczał na kurs współdzielczy. Przebieg egzaminu był następujący:

„W jakich krajach przeprowadzono po wojnie reformy agrarne?” — Kandydat nie może wyliczyć.

„W jakich krajach sąsiadujących z Polską, przeprowadzono reformę agrarną?”

Pan doktor zaczyna: „Węgry, Rosja”.

„Czy Węgry graniczą z Polską?” —

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Kandydat: „Małym kawałkiem...”

Zmieniam pytanie: „Niech pan doktor wyliczy kraje, które sąsiadują z Polską”.

Kandydat: „Litwa — Rosja — Rumunia...”

Przerywam: „Co leży między Litwą a Rosją?”

Kandydat po chwili wahania: „Kurlandja”.

Kandydat: „Kurlandja”.

Kandydat: „To taki mały kraj...”

Doktor praw dostał dwóję, był zdziwiony i na pożegnanie oznajmił mi z przekąsem, że geografię uczył się już dawno.

W jednej z wyższych uczelni polecono słuchaczom wrysować w ślepą mapę Europy granice państw i miasta stołeczne. Znalazł się taki, który wrysował Polskę sąsiadującą z Francją, a Niemcy umieścił na wschodzie, między Polską a Rosją.

Inny kandydat przy tym samym egzaminie powiedział mi, że Napoleon I-szy żył w roku 1870.

Te fakty przerażające dają najlepiej poznać, jaką perspektywę wynosi ze szkół średnich (a czasem i z wyższych) polski inteligent.

Co wie o świecie człowiek, który nie umie wyliczyć krajów, sąsiadujących z Polską i wyobraża sobie, że Napoleon I-szy żył w drugiej połowie XIX wieku?

Jak to się stało, że ci ludzie przemknęli się przez oczka sieci egzaminów — nie wiem. Tem trudniej zrozumieć, jak się to mogło stać, że poza klasą szkolną i salą wykładową nie natknęli się na książkę, gazetę, mapę, czy rozmowę, z których dowiedzieliby się o Napoleonie lub o granicach Polski. Wytłumaczyć to sobie mogą niestety, tylko w jeden sposób: zbyt szybka demokracja studiów wyższych. Prowadzi ona do tego, że przez te studia przepychają się z największym wysiłkiem dzieci z domów, gdzie ani mapy, ani książki, ani tembardziej akwaforty nie widziały, gdzie nie słyszały muzyki Wagnera, imienia Poincarégo, czy Napoleona.

Są wyjątki. Oczywiście, że są wyjątki. Najlepsi studenci uniwersytetów nie są zapewne gorsi dziś, niż bywali najlepsi 30, czy 25 lat temu. Ci dobrzy rekrutują się też ze wszystkich środowisk. Ale procent dobrych ze środowiska nieinteligentnego jest niewątpliwie znacznie niższy i handikarowany są oni zawsze mniejszym zasobem kultury ogólnej.

Z moich przykładów można by wyciągnąć wniosek, że winę ponoszą także profesorowie szkół wyższych. Nie chcę twierdzić, że my jedni jesteśmy bez

winy. Ale jak opanować i wyuczyć te masy, te setki słuchaczy, które zalegają sale wykładowe i ćwiczeń, nie mówiąc o tych, którzy nie zjawiają się na wykładach, a do egzaminów przygotowują się ze „skróótów”? Zaostrzyć egzaminy? Ależ podałbym cyfry. Na to, żeby osiągnąć poziom właściwy, trzeba ścinać nie 40 — 50%, ale 80 — 100%. Tego żaden egzaminator nie wytrzyma moralnie i nerwowo.

Konkluzje: 1) Złe przygotowanie w szkole średniej, wynikające i z jej organizacji i z jej nastawienia metodycznego. 2) Środowisko domowe, wykazujące niesłychanie ubogie zasoby kultury ogólnej. 3) Przeludnienie uniwersytetów, które z jednej strony utrudnia kontakt z uczniem i rzetelne nauczanie, a z drugiej obniża poziom wymagań egzaminacyjnych.

Pisałem w „Obronie Kultury” o złym wpływie etatyzmu na wykształcenie. Podtrzymuję to twierdzenie. Chciałbym je tylko rozszerzyć.

Władysław Grabski powiedział mi:

„W Polsce każdy chce mało zarabiać i nie robić. To jest powód etatyzmu. Tak było u nas zawsze. Szlachcic był w dawnych wiekach urzędnikiem. We Francji był jeden procent szlachty, w Polsce dziesięć procent. Na francuskiego szlachcica wypadało więc 100 nieszlachty — miał co robić. Szlachcic polski stał nad 10 podwładnymi...”

Biurokratyzacja Polski postępuje. Skarży się na to min. Kwiatkowski, jak skarżył się Marsz. Piłsudski. Ta biurokratyzacja jest w pewnym stopniu skutkiem przetrwania złych stron psychologii szlacheckiej. Pędu ku posadom urzędniczym t. j. robieniu kariery „na pana” — który w rzeczywistości zostaje jako urzędnik tylko „pańskim dziadem”. Wiąże się z tem wypychanie zbyt wielu dzieci na studia wyższe.

Innym wyrazem tej samej psychologii są ambicje do robienia ze szkoły powszechnej i średniej uniwersytetu.

Powie ktoś, że bronie przywilejów? Tak jest, bronie przywileju ludzi inteligentnych i dokształconych. Chcę, by ze szkół wyższych wychodzili prawdziwi inteligenci, a nie półgłówki, zaopatrzone w dyplomy. Chcę, by nasza inteligencja była szczuplejsza liczbą, ale bardziej zbliżona do wzorów zachodnich, aniżeli do pseudo-inteligencji bolszewickiej.

Wytwarzanie rzetelnie wykształconej inteligencji, zamiast fabrykowania mas półinteligentów z pretensjami: to postulat obrony kultury.

Prof. Adam Heydel.

BIAŁY TYDZIEŃ



Jest zawsze oczekiwany przez Panie i Panów, gdyż pozwala uzupełnić braki w bieliźniarce po wyjątkowo NISKICH CENACH

Więc tylko dla przyjezdnych na „Kaziuka” PRZEDKUPUJĄCY SPRZĘDZĄ do poniedziałku (6 marca)

Oto niektóre okazje:

KOSZULKA damska dzienna z madap. (haft z murek) Zi.	175
REFORMY z trykotu jedwabn. Zi.	235
WILEŃSKIE próżno bawełn. szer. 80 cm. szt. 17 mtr. Zi.	1110
FIRANKA z koronki ętru w grochy 2 szale skrzyżowane (norm. zł. 25) Zi.	1650
KOSZULKA męska dzienna z kolorowej popeliny, 2 kołnierze * zapasowe mankiety (norm. (14.—) Zi.	10.50

Pamiątki regionalne.

magazyn nadawo-
lonych klientów.

bracia JABŁKOWSCY

Gdy płk. Lawrence przyrzekał Arabom niepodległość...

Ogłoszenie „Białej Księgi” w sprawie Palestyny

LONDYN PAT Korespondencja z roku 1915 byłego brytyjskiego wysokiego komisarza w Egipcie sir Henry Macmahona z szeryfem Mekki Husseinem, późniejszym królem Hedżasu, odgrywającą w związku z obecną konferencją palestyńską doniosłą rolę jako podstawa prawna, na której Arabowie opierają swoje żądania niepodległości Palestyny, została ogłoszona jako „Biała Księga”. Jak wiadomo, korespondencja ta uważana była dotychczas za dokument, stanowiący tajemnicę państwową.

Korespondencja obejmuje 18 stron druku, i uzupełniona jest mapą, przedstawiającą przedwojenne granice Syrii i Palestyny pod panowaniem tureckim. Korespondencja Macmahona była jednym z posunięć w ramach planu brytyjskiego, mającego na celu wywołanie powstania arabskiego przeciwko Turcji, który uwieńczony został powodzeniem głównie dzięki działalności słynnego płk. Lawrence’a.

RÓWNIEŻ KITCHENER OBIECYWAŁ NIEPODLEGŁOŚĆ

Pierwszym listem tej korespondencji jest datowany z 14 lipca 1915 roku list szeryfa Husseina do Macmahona. W liście tym Hussein zwraca się do Wielkiej Brytanji, aby „uznała niepodległość krajów arabskich” w ramach pewnych granic, obejmujących cały półwysep Arabski oraz ziemie, znane dziś jako Palestyna, Transjordanja, Syria, i Irak.

Odpowiedź Macmahona, datowana z 30 sierpnia 1915 roku stwierdzała, że wszelkie rokowania na temat określenia granic są przedwczesne. List ten również potwierdzał treść oświadczenia naczelnego wodza wojsk brytyjskich, lorda Kitchenera, zakomunikowanego już uprzednio Arabom, w którym Wielka Brytanja stwierdziła swoje „wyraźne pragnienie niepodległości Arabji”.

Na następny list szeryfa sir Macmahon odpowiedział listem, który Arabowie uważają za najbardziej istotny w całej korespondencji. Najważniejsze ustępy tego listu, datowanego z 24 października 1915 r., brzmią: „Dwa okręgi Mersyny i Aleksandrety oraz część Syrii, położona na zachód od okręgów Damaszek, Homs, Hama i Aleppo, nie mogą być uważane za czysto arabskie, dlatego winny być wyłączone z żądanych granic. Z uwzględnieniem powyższych zmian, nie przesądzając istniejących traktatów z przewodcami arabskimi, przyjmujemy owe granice”. Jeśli chodzi o okręgi położone w obrębie granic, w których Wielka Brytanja posiada swobodę działania bez uszczerbku dla interesów swego sprzymierzeńca, Francji, upoważniony jestem udzielić w imieniu rządu Wielkiej Brytanji następującego zapewnienia:

Z uwzględnieniem powyższych modyfikacji Wielka Brytanja gotowa jest uznać i poprzeć niepodległość Arabów na wszystkich obszarach w granicach, żądanych przez szeryfa Mekki.

4 miliardy pesetów w złocie pozostawili czerwoni w Figueras

BURGOS PAT Wicegubernator Banku Hiszpańskiego Artigas oświadczył, że skarbiec, porzucony przez wojska republikańskie w Figueras, składający się z walorów, złota i kosztowności, przedstawia wartość 4 -ech miliardów pesetów w złocie.

W Anglii lotnictwo na pierwszym miejscu

BERLIN PAT Prasa niemiecka zwraca uwagę, iż budżet lotnictwa angielskiego po raz pierwszy w historii Wielkiej Brytanji przewyższa budżet marynarki. Zdaniem pism, widać w tem nową hierarchję broni w Anglii, co ze względu na angielskie tradycje morskie nabiera szczególnego znaczenia.

Zamach w Jaffie Strzały do sekretarza konsulatu francuskiego

JAFFA PAT Wczoraj rano o godzinie 8 -ej dokonano zamachu terrorystycznego na sekretarza konsulatu francuskiego, Gelat, obywatela francuskiego. Po wyważeniu drzwi dwóch uzbrojonych ludzi wtargnęło do mieszkania Gelat’a, strzelając do niego kilkakrotnie.

Zadna kula nie trafiła sekretarza, natomiast jedna z nich trafiła w policzek jego 8 -letniego syna. Napastnicy zdolali zbiec, zanim przybyła policja. Zamach wywołał w całej Jaffie duże poruszenie.

Kąpiel z solą pachnącą orzeźwia, uspokaja nerwy

Kąpiel ciała ma na celu nie tylko utrzymanie czystości, lecz również stosowana być może jako zabieg orzeźwiający, do pewnego stopnia leczniczy. Jeśli dodamy do kąpeli solę pachnącą Lab. Chem. Farm. M. Malinowskiego, kąpiel ta orzeźwi nas, odświeży, uspokoi, gdyż działa dodatnio na ustrój nerwowy.

Sole do kąpeli Lab. Chem. Farm. M. Malinowskiego wyrabiane są w sześciu odmianach: leśna woda kolońska, lawenda, fiołek, bez i róża. — Prócz olejków eterycznych w solach do kąpeli znajduje się środek zmniejszający wodę, a wiadomo, że miękka woda do mycia i kąpeli dobrze wpływa na naskórek.

Zawartość rurki szklanej wystarczy na dużą wannę.

759

Programy radiowe
WARSZAWA
Niedziela, 5 marca 1939 roku

7,15 Pieśń. 7,20 Koncert poranny. — 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,15 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża. 11,45 Przegląd wydawnictw. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd kulturalny. — 13,15 Muzyka obiadowa. 14,40 — „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15,00 Audycja dla wsi. — 16,30 Robert Schumann — fortepian. — 17,00 „Jak pracuje teatr w Wilnie”. — 17,30 Podwieczorek przy mikrofonie. — 19,30 „Wybór” — opowiadanie. 19,50 Gra Józef Szigeti — skrzypce. — 20,15 Audycja informacyjna. 21,20 Muzyka lekka. 21,50 „Kukulkan wileńska”. 22,20 Muzyka tanczeczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. — Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z polski w języku angielskim.

WARSZAWA
Poniedziałek, 6 marca 1939 r.

6,30 Pieśń. 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,00 Audycja dla szkół. — 11,15 Zespoły solowe w repertuarze operowym. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13,30 „Mozart” — audycja dla gimnazjów. 14,00 Przerwa. 15,00 Audycja dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. — 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika naukowa. 16,35 Koncert solistów. 17,15 „Z wizytą u własnych dzieł” — feljton. 17,25 Koncert. 17,50 — „Jak wykorzystać odpadki” — pogad. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Muzyka lekka na różnych instrumentach. 18,45 „Krytyk i czytelnik” o „Sztafecie” Wańkowicza” — dialog. 19,00 Audycja żołnierska. 19,30 Koncert rozrywkowy. 20,35 Audycja informacyjna. — 21,00 Koncert kameralny. 21,35 Nowości poetyckie. 21,55 „Dzieje symfonii” audycja. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. — 23,05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WILNO
Niedziela, 5 marca 1939 roku

Patrz program warszawski. — 8,45 Program na dzisiaj. 8,50 Wiadomości rolnicze. 9,00 Śpiewa chór żeński „Kaskada”. Patrz program warszawski. — 10,30 Muzyka z płyt. Patrz program warszawski. 13,05 „Architektonika piaców wileńskich” — pogadanka. Patrz program warszawski. 14,40 W świecie przyrody. 14,50 Rok w pieśni ludowej. 15,20 Echa przeszłości. Patrz program warszawski. 17,00 „Jak pracuje teatr w Wilnie” — transmisja z życia. Patrz program warszawski. 19,30 „Lepiej dać niż brać” — wieczorynka. 20,00 Informacja dla Wilna w sprawie obrony przeciwlotniczej. 20,10 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 21,50 „Ballada o sześciu kucharkach” — Kukulkan Wileńska. — Patrz program warszawski. 23,05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE
Fala 577 mtr. Sygnał trąbka K. O. P.
Niedziela, 5 marca 1939 roku

8,45 Nasz program. 8,50 Wiadomości rolnicze. 9,00 Śpiewa chór żeński „Kaskada”. 10,30 Muzyka z płyt. 13,05 Nasze wieś i miasteczka: „Lipniszki” — pogadanka. 14,40 W świecie przyrody. 14,50 „Rok w pieśni ludowej” — pieśni okolicznościowe. 15,20 „Gawęda aktualna”. 19,30 „Czy to czary, czy nie czary” — wieczorynka. 20,00 Motywy wileńskie. 23,05 Zakończenie programu.

Zwłoki zamordowanego biskupa Teruelu
złożono w podziemiach katedry

BARCELONA PAT Zwłoki zamordowanego w czasie ucieczki armii czerwonej i znalezione w pobliżu granicy francuskiej, biskupa Teruelu, Anselmo Polanco, zostały przewiezione, uroczysto do Teruelu i złożone czasowo w podziemiach nawpół zrujnowanej przez wojnę katedry.

W uroczystościach pogrzebowych wzięły udział tłumy wiernych z miasta i okolicy.



Nowa sztuka Cwojdińskiego na Wileńszczyźnie
Grają Ściborowie i Irena Horecka

Człowiek za burtą, oto tytuł komedji A. Cwojdińskiego, z którą Teatr Miejski w Wilnie organizuje objazd po miastach Wileńszczyzny.

Autor „Teorii Einsteina”, „Freuda teorii snów” i granej obecnie z ogromnym powodzeniem w Warszawie komedji „Temperamenty”, również i w „Człowieku za burtą” wprowadza zupełnie nowe akcenty komedjowe.

Niewątpliwie „Człowiek za burtą” spotka się z takim samym entuzjastycznym przyjęciem, jak poprzednie utwory tego utalentowanego autora.

Niemalą sensacją dla publiczności wileńskiej będzie obsada tej komedji.

W rolach głównych bowiem przypomną się znani i cenieni u nas Eleonora i Wacław Ściborowie a trzecią popisową rolę gra wybitna artystka scen warszawskich i łódzkich — Irena Horecka.

Świetny ten zespół rozpoczyna objazd 8-go marca, pierwsze przedstawienie odbędzie się w Oszmianie, poczem po odwiedzeniu 20 miast Wileńszczyzny i Nowogródzkiej sympatyczni artyści zaprezentują tę świetną komedję w Wilnie.

ZAMKNIĘCIE PRZEDPŁATY NA DZIEŁO p. I. „Ferdynand Ruszczyca”

Dowiadujemy się, że przedpłata na książkę Ruszczyca, wydaną staraniem Komitetu Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca w Wilnie, osiągnęła komplet, czyli pełne rozsprzedanie nakładu. Trzy czwarte zapisów na książkę dały Wilno i Wileńszczyzna. Druk książki jest na ukończeniu i doręczenie jej prenumeratorom nastąpi w kwietniu r. b.

W handlu księgarskim znajduje się ona w ilości bardzo ograniczonej. Sądząc z wyjątkowo pomyślnego przebiegu sprawy i z wyjątkowo gorącego zainteresowania wydawnictwem i jego poparciem, można stwierdzić, że Wilno dobrze zdało egzamin ze swych serdecznych powinności względem pamięci Ferdynanda Ruszczyca.

Notatki radiowe

KASKADA ŚPIEWA

W niedzielę, 5 marca, o godz. 9.00 chór żeński chlubił się stowarzyszenia muzycznego „Kaskada” pod dyr. Eugenjusza Laskiewicza odśpiewa pieśni ludowe: „Jas”, „Ślubna sukienka”, „Lećmy lądzkie”, „Czy świt...”.

O PLACACH WILEŃSKICH

Place wileńskie są bardzo ciekawe pod względem architektonicznym. Wy magaają jednak przystosowania do współczesnych warunków. Problem ten poruszy Kazimierz Kieniewicz w niedzielę 5 marca, o godz. 13.05 przed mikrofonem wileńskim.

ZWIERZĘTA DALEKIEJ PÓŁNOCY.

Taki tytuł nosić będzie pogadanka radiowa mgr. Ireny Wolkowickiej. — Autorka opowie w niej o zwierzętach znanych nam z opowieści Londona, — Curwooda i in. Słuchajmy więc w niedzielę, 5 marca, o godz. 14.40.

ROK PIEŚNI LUDOWEJ

W niedzielę, 5 marca, o godz. 14.50 rozgłoszą Wileńską nadaje audycję w opracowaniu Genadiusza Cytowicza z udziałem chóru „Harmonia”, która poświęcona będzie „pieśniom okolicznosciowym”.

VIII SYMFONIA BEETHOVENA PRZEZ RADJO

W roku 1812 powstała VIII Symfonia Beethovena. Rok ten był dla Beethovena szczególnie ciężki, pełen głębokich trosk i kłopotów. Materiał nie było coraz gorzej. Choroba uszu dokuczała coraz bardziej, stosunki rodzinne układały się przykro. W tym czasie, pisał Beethoven w jednym z listów: „O Boże, dopomóż mi znieść to wszystko; nie jestem Herkulesem, który pomaga Atlasowi dźwigać świat...”.

W takim to okresie powstała porywająca Symfonia VII i pełna pogody i promienności, a nawet wesołości Symfonia VIII. Wkręcając bowiem w świat muzyki potrafił Beethoven odrzucić wszelkie ziemskie smutnienia. Dzieło to, jedno z najpiękniejszych literatury symfonicznej wykonana w ramach Poranku orkiestra Twa Muzycznego w Katowicach pod dyrekcją Olgierda Strazyskiego. Po nadto w skład programu wchodzi: koncert wiolonczelowy Haydna w wykonaniu H. Bożyka i uvertura do opery „Così fan tutte” Mozarta. Z przedstawienia utworów wynika, że cały koncert reprezentuje styl klasyczny.

W terenie i na torach

Piłkarze WKS.Śmigły nawiązują kontakt z Litwą

WKS Śmigły zwrócił się do Polskiego Zw. Piłki Nożnej z prośbą o zezwolenie na prowadzenie pertraktacji z piłkarzami litewskimi. Śmigły zamierza rozegrać w bieżącym sezonie dwa mecze piłkarskie w Wilnie z jedną z czołowych drużyn Litwy a następnie wyjechać do Kowna na mecze rewanżowe.

Walne zebranie AZS.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że Walne Zebranie A.Z.S. Wilno odbędzie się w dniu 11-go marca 1939 r. w I terminie o godz. 19 m. 15. w II-im o godz. 20 m. 15 w lokalu zimowym Związku, ul. Św. Józefa 10.

Otwarcie finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej

KRAKÓW. PAT. W piątek wieczorem w Krakowie nastąpiło otwarcie finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej. W turnieju bierze udział pięć zespołów: AZS i Polonia z Warszawy, IKP z Łodzi, AZS ze Lwowa i Makabi z Krakowa. Zawody poprzedziły uroczystości otwarcia. Po odegraniu hymnu narodowego kierownik okręgowego urzędu W.F. i P.W. ppłk. Wójcicki wręczył drużynom pamiątkowe proporzki. Uroczystości zakończyła defilada zawodniczek.

W turnieju rozegrano jako pierwsze spotkanie mecz pomiędzy drużynami IKP i AZS Lwów zakończone wysokim zwycięstwem łodzianek w stosunku 50:26 (37:14). Zawodniczki IKP grały taktycznie dobrze, były szybsze od lwowianek i strzelały bardzo celnie. Kosz dla IKP zdobyły: Gruszczynska (16), Głazewska i Janicka (po 17).

Drugie spotkanie pomiędzy warszawskimi drużynami AZS i Polonią zakończyło się zwycięstwem AZS w stosunku 16:14 (9:9). Tem samym akademicki zrywano w Warszawie. Mecz był bardzo zacięty, lecz na ogół na słabym poziomie. Na obu drużynach znać trudny podróz. W pierwszej połowie lepiej prezentowała się Polonia, prowadząc na początku nieznacznie. Przed samą przerwą AZS wyrównał na 9:9. Po przerwie znowu nieznacznie przewagę uzyskała Polonia, ale po wyrównaniu przez AZS na 13:13 opadła na siłach i AZS zapewnił sobie zwycięstwo. Kosze dla AZS zdobyły: najlepsza zawodniczka Drzostowska — 6, Wardyńska — 4, Stefańska — 3, Grabowska — 2, Kozłowska — 1, a dla Polonii Wiewiórska i Kamecka po 6 oraz Bielakówna — dwó.

W sobotę rozpoczął się dalszy ciąg turnieju.

Tragiczny zgon boksera na ringu

W sobotę, dnia 25 lutego odbył się w Warszawie mecz bokserów rezerwowych drużyn CWS i Czechowice. Na tych zawodach wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego, 18-letniego boksera. Mianowicie, w wadze średniej spotkali się Tarnowski (Czechowice) z Leonem Wiatrenko (C.W.S.). Po początkowo przeważał Wiatrenko, który nawet dwukrotnie rzucił Tarnowskiego na deski. W drugim starciu Wiatrenko nadział się nieszczęśliwie na cios Tarnowskiego, upadł i został wyliczony. Ponieważ pięściarz był w dalszym ciągu nieprzytomny, lekarz polecił przewieźć go do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie po trzech dniach zmarł.

Leon Wiatrenko liczył 18 lat. Władze zarządziły dochodzenie oraz sekcję zwłok. Wyniki dochodzenia nie są narazie znane.

Polska na czwartym miejscu w zimowych igrzyskach akademickich

OSLO. Norweski Związek Narciarski, organizator ostatnich zimowych igrzysk akademickich w Trondheim opublikował punktację drużynową tych zawodów.

W klasyfikacji zespołów męskich pierwsze miejsce zajmuje Norwegia 134 pkt., 2) Niemcy — 41 pkt., 3) Finlandia — 35 pkt., 4) Polska — 25 pkt., 5) Szwecja — 22 pkt., 6) Węgry — 21 pkt., 7) Czechosłowacja — 16 pkt., 8) Łotwa — 14 pkt., 9) Francja — 4 pkt.

W klasyfikacji zespołów żeńskich pierwsze miejsce zajęły Niemki — 31 pkt., 2) Francja — 11 pkt., 3) Szwajcaria — 10 pkt., 4) Czechosłowacja i Norwegia po 6 pkt., 6) Szwecja — 1 pkt.

Obóz treningowy dla uczestników biegu narodowego

Jak donieśliśmy wczoraj, w dn. 24 maja rozegrany zostanie w Warszawie główny narodowy bieg naprzelaj, w którym startować będzie po 15 najlepszych zawodników w narodowych biegach DOK, które w liczbie 13 mieć będą miejsce 17 maja.

Po biegu głównym zorganizowany zostanie w Akademii W. F. na Bielanach obóz treningowy dla wszystkich uczestników tego biegu. Zadaniem obozu będzie wykrycie utalentowanych zawodników, którzy następnie oddani zostaliby pod opiekę P. Z. L. A.

O K A Z J A !
TANIA SPRZEDAŻ
KRYSTAŁÓW, SERWISÓW, PLATERÓW, WYR. METALOWYCH I ŻYRANDOLI
D. H. P. KALITA, L. ZABŁOCKI i S-ka
Wilno, Wielka 17. Tel. 17-57

K. GORZUCHOWSKI
ZAMKOWA 9
Poleca zegarki szwajcarskich fabryk, wyregulowane z gwarancją.
Wyroby złote i srebrne.
PAPIERONICE — najnowsze fasony
Solidna robota. Ceny honoraryjne.

Dziś, w niedzielę

Mecz bokserów Elektryt (Wilno) — Makabi (Warszawa) o godz. 12-ej w sali przy ul. Końskiej 3.

W Warszawie — w gmachu cyrku o godz. 12-ej międzynarodowy mecz bokserów Warszawa — Wiedeń.

W Łodzi — mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź w hali i międzypaństwowy mecz Polska — Łotwa w tenisie stołowym.

W Krakowie — zakończenie mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej mistrzostwa bokserów okręgu i mecz piłkarski Cracovia — Warta Zawiercie.

W Katowicach — ogólnopolski turniej piłki ręcznej w hali i piłkarskie mistrzostwa Ligi Śląskiej.

We Lwowie — mistrzostwa bokserów okręgu.

W Poznaniu — mistrzostwa bokserów okręgu poznańskiego.

W Toruniu — mistrzostwa bokserów Pomorza.

W Grodnie — mecz bokserów WKS Śmigły — reprezentacja Grodna.

ZAGRANICA

W Bazylei — decydujący mecz fidejowy o mistrzostwo Europy pomiędzy Szwajcarią i Czechosłowacją.

W Monte Carlo — zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego z udziałem Polaków.

W Holmenkollen — wielkie międzynarodowe zawody narciarskie, mające charakter rewanżu za mistrzostwa FIS.

Tenis

NOWY JORK. Dnia 10 marca odbędzie się w Madison Square Garden sensacyjny mecz tenisowy pomiędzy Donaldem Budge i Perryem. Po raz ostatni Budge i Perry walczyli ze sobą przed trzema laty na mistrzostwach tenisowych Ameryki w Forest Hills, gdy obaj byli jeszcze amatorami. Zwyciężył wówczas Perry po 5-setowej zaciętej walce. Obecnie, oczywiście, trudno przewidzieć komu przypadnie zwycięstwo, raczej liczyć się należy z wygraną Budge.

CAPETOWN. W stolicy Południowej Afryki odbył się mecz tenisowy pomiędzy Anglią i Południową Afryką. Anglicy, którzy wystawili słaby skład, przegrali w stosunku 1:7. Jedyń punktem dla Anglii zdobyła para — Scott - Saunders w grze podwójnej pań, bijąc parę południowo - afrykańską Craze - Robbins 6:4, 6:3. W konkurencjach męskich Kirby i Farquharson wygrali zarówno gry pojedyncze jak i podwójne z Butlerem i Filby.

RIO DE JANEIRO. Lista najlepszych tenisistów Brazylii stawia na pierwszym miejscu wśród panów Aleides Procopio (mistrz Południa Ameryki), a wśród pań Dorothy Twidal.

W Argentynie najlepszym wśród panów jest Cattaruzza przed del Castillo i Adriano, a wśród pań Denise de Zappa zajmuje pierwsze miejsce.

DWA NOWE ZWYCIĘSTWA KANADYJSKICH „POLYKACZY DYMU”

BRUKSELA. Kanadyjska reprezentacja hokejowa rozegrała na terenie Belgii dwa mecze z reprezentacją Ameryki, wygrywając zdecydowanie 5:1 i 2:1.

NOWY SUKCES BERGENDAHLA

OSLO. Mistrz narciarski świata na 50 km. Lars Bergendahl wygrał bieg na 18 km, który się odbył pod Oslo w czasie 1:01.43 przed Frederiksenem — 1:03.43 i Brodabhem 1:05.26.

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

Wraz z tym br. wkłady członkowskie w P. K. O. wynosiły o 125 mil. zł i wnoszą na budowę mieszkanie 8204 zł. W tym samym czasie P. K. O. wydała przeszło 35000 nowych polskich znaczek pocztowych. Liczne czynności związane z budową szkół w P. K. O. wyniosły na dzień 28 lutego 1939 ogółem 200.000.

Rocznica śmierci Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego

WILNO. W siódmą rocznicę zgonu wielkiego patrioty ks. Biskupa Bandurskiego Władysława, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym dnia 6-go marca r.b. o godz. 9.30 rano, na które zapraszają społeczeństwo m. Wilna — Garnizon wileński i Związek Legionistów Polskich w Wilnie.

Po nabożeństwie złożony zostanie wieniec na grobie ks. Biskupa Bandurskiego w Bazylice Wileńskiej.

Wyjaśnienia Kandydaci Akadem.

W związku z notatką, jaka ukazała się w piśmie Szanownych Panów w dniu 3 marca 1939 r. p. t. „Wiec akademicki odwołany — studentów posłano na ćwiczenia”, proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że w związku z mającym się odbyć wiecem akademickim, organizowanym przez Bratnią Pomoc, zarządzone nieprzewidziane powołanie Legji Akademickiej na całonocne ćwiczenia. Zastrzegam się kategorycznie przed taką interpretacją zadań Legji Akademickiej. Służba w Legji Akademickiej jest uzupełniającą służbą wojskową, przewidzianą ustawą, zaś organizacja, terminy i cele wyszkolenia w Legji Akademickiej oparte są na programach i wytycznych wyszkolenia, wydanych przez Pana Ministra Spraw Wojskowych a nie są uzależnione od lokalnych wydarzeń na terenie życia akademickiego.

W danym wypadku wspomniane ćwiczenia były przewidziane na dzień 3. III. 39 r. jeszcze w czerwcu 1938 r. z uwagi na przypadające w sobotę dn. 4. III. 39 r. święto św. Kazimierza i termin ten został wydrutowany w terminarzu ćwiczeń wstecznych do Rocznika USB. 1938/39 str. 54.

To właśnie Bratnia Pomoc zapowiedziała wiec na dawno przewidziany w terminarzu dzień ćwiczeń L. A. wskutek czego wiec ten musiał odwołać. Komendant Wł. Legji Akademickiej

Werbuje naszych robotników do Estonii

WILNO. Z Estonii przyjechał dyrektor Izby Rolniczej Johan Sprank, który przeprowadza w województwie wileńskim rekrutację robotników rolnych na sezon letni. Obecnie Sprank bawi w Postawach, później wyjedzie do innych miast Wileńskiego. Zabawi kilka tygodni.

Przy grypie i jej skutkach, należy pamiętać, aby często i gruntownie czyścić żołądek i jelita przez stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa”. Zapytajcie wasz. lekarzy.

Kary za nieuprządkowanie strychów

WILNO. 4 b.m. starosta grodzki wileński ukarał dwunastu właścicieli nieruchomości na podstawie doniesień Zarządu Miejskiego na kary grzywny z zamiarą na arezt za nieczyszczenie lub nienależyte oczyszczenie strychów domów z materiałów łatwopalnych.

Jak wiadomo obowiązuje rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 31.X.38 r. o zapobieganiu powstawania i rozszerzania się pożarów w budynkach, które zabrania przechowywania i gromadzenia na niezamierzonych częściach strychów jakichkolwiek materiałów łatwopalnych.

ROZWÓJ SZKOLNICTWA KOSMETYCZNEGO W WILNIE

Jak doszło do naszej wiadomości właścicielka pewnego gabinetu Kosmetyki Leczniczej i jednocześnie Laboratorium Kosmetycznego pani N. Malachowska — Wileńska 34 m. 3. 15 marca br. otwiera Pierwsze Kursy Kosmetyczne w Wilnie zatw. przez Ds. Zdr. wia Min. Opieki Społecznej. Kursy mają za zadanie przygotowanie absolwentek, które z pełnymi prawami będą mogły tworzyć własne lub uzyskać pracę w podobnych instytucjach, prowadząc je na odpowiednim poziomie szeroko rozwijającej się kosmetyki w dosłownym rozumieniu pielęgnacji i podtrzymywania urody tak ważnej dla każdej pani — estetyki. Z uwagi na personel lekarski i znaną kosmetyczkę w Wilnie jaką jest pani Malachowska podajemy do wiadomości Sz. Czytelniczek. 669

Premiera „Zazdrości i medycyny”

(w.l.) W piątek przy przepelnionej widowni teatru na Pohulance odbyła się premiera „Zazdrości i medycyny” Michała Chomańskiego, w opracowaniu scenicznym Walentyny Aleksandrowicz, a reżyserji dyr. L. Kiełanowskiego.

Wystawienie tej sztuki, jako śmiały eksperyment, wzbudziło wśród kulturalnej publiki nasze go miasta, niebawem zainteresowanie, które wzmogło jeszcze przybycie autora na premierę.

O przedstawieniu tem wypowie się u nas we wtorkowym numerze prof. M. Limanowski. Tymczasem, nie przesadzając kwestii czy i o ile eksperyment ten się udał, stwierdzimy tylko, że teatr, poczynając od inscenizatora i wykonawców, do personelu technicznego włącznie, zdołał się na maksimum wysiłku, aby z opracowania powieści Chomańskiego, wydobyć wszelkie istotne dla sceny wartości.

Z aktorów, p. Aleksandrowicz stworzyła kapitalną kreację Rebeki. Jaskiewicz potrafił sugerować widzów swą nerwowością i zazdrością, a Karpiński dał niesamowitą postać Golda, Bałicki odtworzył ciekawie postać chirurga Tamtena.

Autora wywoływano i oklaskiwano gorąco.

Kto korzysta z wody miejskiej

WILNO. W miesiącu marcu r.b. będą dokonane przez specjalnie wydelegowanych urzędników miejskich obliczenia ilości osób zameldowanych w domach, które korzystają z wody miejskiej. Czynności te będą wykonywane w godzinach od 15 do 19. Rejestrację tę przeprowadza się w związku z wprowadzeniem z dniem 1 kwietnia r. b. nowej taryfy opłat za wodę. Zarząd Miejski w Wilnie prosi p.p. Właścicieli i Administratorów domów, aby w godzinach od 15 do 19 księgi meldunkowe były na miejscu.

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
składowe się również
PRZY PRZEBIEGU GRYPI I KATARZE

„Co w hiszpańców dzieje się?”

(Rozmówka na postój)

Na postój dorożkarskim, jeden ze „zwyczajników”, widząc, że kolega czyta gazetę, zbliża się doń i tak powiada:

— Ot, widza, Afuk, co gazetka czytasz, dyk powiedz mi, — jak tam, — co w Ispanii dzieje się?

— Nu, coż! — odrzekł z wysokości kołków zapytany, — Balszewików ichnich pobili haniebniej Hienierał Franka zajął cała Katalonia!

— A co za taka Katalonia?

— Nu, jak tobi powiedzieć? Taka ahramadna gubernia ichnia! Nu, ot zajął ją on, a Balszewiki ispaniekie do francuskiej ziemi powiecali i przydenty ichni, — Azania jego zwac — takżesamo dał chodu zagranicą i poszedł w ostatek!

— Musiś temu teraz obojętnie dlatego, jak taki przegrany?

— A jaka jemu zmartwieńnia?! Hroszy, had, nakradzia, co chwyć dla samego i siemni do samej śmierci; dacza fajna kupił zagranicą, i siedzi spokojnioko, wina francuska żłokczon dy apetytemi zakonsijonci!

— Tak, znaczy się, mówisz, co wojna u ich skoczywszy się, w ta pora?

— Mniej - wiency, ali nie ze wszystkim! Bo jeszcze u tych bandytów czarwonych kawalak ziemi zostawisz się kole morza i nie chco jego oddawać!

— Nu i jak bendzi?

— A myśla, bracie, co cnot jeszcze nastawijo się, ali niezabawem narodo-we zrobio kaput dla ich! Dlatego co, widzi, kamunisty rasiejšie jak pobaczyli, co toku z ich nia bendzi, przastali im pomagać i tylko przez radzija swoja duchu im jeszcze poddajo, bo to nie dla ich nie kosztui! Takżesamo Anhlijcy i Francuzi jak przakolali się, co kaput dla czarwonych przychodzi, też przestali z imi szasni wodzić, dy przyniali władza granierał Franka!

— Nu, jak tak, bracie, dyk facytnie co dla czarwonych Ispanców zrobio koniec w krótkim czasie!

— Musowoi!

„Wpauk”

„Kaziukowi” sprzyjała pogoda

WILNO. Tegoroczny „Kaziuk” wypadł w piękną, słoneczną pogodę. Błoko też nie bardzo dokuczało, gdyż zreformowany został sposób rozstawienia straganów, które stały tylko na krawędziach placu, wzdłuż chodników. Środek placu był więc nierozdeptany i suchy. W godzinach południowych ulicami: Królewską, Wileńską, Niemiecką, Wielką, Zamkową, Królewską, przeszedł tradycyjny pochód kiermaszowy, któremu przyglądały się tysięczne tłumy.

Impreza ta wypadła o wiele lepiej niż w zeszłym roku.

XV-ty Tydzień Akademika

Wczoraj w godzinach wieczornych bumel międzykorporacyjnej, rozpoczął XV Tydzień Akademika.

DZISIEJSZE IMPREZY Z OKAZJI TYGODNIA AKADEM.

12.00 — Pochód z okazji XV Tygodnia Akademika przejdzie ulicami: Wielką, Zamkową, Mieszkawą, w czasie pochodu odbędzie się uliczna zbiórka na niezamozną młodzież akademicką.

12.30 — Wielki Koncert zrze-

Na czele pochodu kroczyła Kapela Ludowa i „Włóczędzy”, którzy tańcami i śpiewem usiłowali rozruszać gości kaziukowych. Dalej jechały wozy, na platformach których, ustawione były palmv, serca, „Kaziukowe” i „Kaziuki”.

Pochód reklamowy firm handlowych był bardzo skromny, gdyż wzięły w nim udział tylko 3 wozy. Organizatorami i wykonawcami pochodu Kaziukowego byli studenci Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B. z p. Brzozowską na czele.

szonych Chórów Związku Tow. Śpiewaczych i Muzycznych. Okazdzelowi karty turystycznej przysługuje zniżka 25 proc.

18.00 — Czarna Kawa — Koncert - Bridge, organizowany przez T-wo Pań Miłosierdzia św. Wincentego pod protektorem J.W.P. Wojewody Wileńskiego Ludwika Bociańskiego. Sala Miejska (Ostrobramska 5) Uroczysty program. Bilety w cenie 3.00, 2.00 i 1.00 zł.

Tupet p. wójta Jak się traktuje płatników

WILNO. Pisaliśmy niedawno o nieporządkach, które panują w Urzędach Skarbowych, przytaczając za przykład funkcjonowanie wydziału egzekucyjnego w Osmianinie. Dziś skończyła się na cenzurowanym Urzędzie Gminnym z wójtem na czele.

ZAPŁACONY PODATEK I UPOMNIECIE

P. Ludwinowicz Edward, st. postępowy policji państwowej, jest właścicielem kawalka ziemi w miasteczku Landwarowia. Z tego też tytułu obowiązany jest do pewnych opłat i zobowiązań na rzecz gminy Trockiej. W dniu 17 stycznia p. Ludwinowicz otrzymał z gminy upomnienie z wykazem nieopłaconych podatków za rok 1937.

Wobec tego, iż wymienione w upomnieniu podatki zostały dawno opłacone, płatnik zgłosił się do wójta gm. trockiej przedstawiając mu kwit nr. 1355 wystawiony przez tenże Urząd Gminny w dniu 26.V.1937 r. i potwierdzający, iż zostały one opłacone.

Zuchwały rabunek na ul. Mickiewicza

WILNO. W piątek wieczorem na ulicy Mickiewicza koło przystanku autobusowego u wylotu ul. Tatarskiej jacyś dwaj osobnicy dokonali napaści na samotną kobietę i wyrwali jej torebkę.

Po dokonaniu rabunku sprawcy uciekli w ulicę Tatarską i nie zdołano ich ująć.

W torebce było kilka złotych.

Ugodzony nożem w czasie stypy pogrzebowej

WILNO. Po pogrzebie ojca Wiktora Gudańcowa (Grocho wa 6) urządziła u siebie przyjęcie, na które zaprosiła brata Wincentego Huryna i sąsiada Wincentego Sadowskiego. W czasie libacji, między zebranymi wynikło zająście. Ojciec Gudańcowa umierając przywołał Sadowskiego na świadka, że posiadane w banku pieniądze pozostawia córce. Huryn podejrzewając, że Sadowski intrygował przeciwko niemu i z tego powodu ojciec omiął go przy podziale pieniędzy, wszczął z nim kłótnię, w czasie której sięgnął po nóż i ugodził Sadowskiego w plecy i rękę. Rannego skierowano do szpitala. Sprawcę zatrzymano.

Zbrodniczy dorożkarz

WILNO. Dorożkarz Jan Galiński (Lipówka) wywiózł za miasto pasażera St. Krzemienia z Rudomina i usiłował go obrażać. Spotkawszy się z oporem Galiński wyrzucił pasażera z dorożki i zbiegł. Aresztowano go.

Napad w pow. postawskim

POSTAWY. Mieszkaniec kolonii Drobyże, gm. postawskiej, Runduio Lucjan, tracąc z targa spółkę nieznanego osobnika, którego zabrał na sanki. Gdy znajdowali się w pobliżu wsi Szawarka, osobnik ten uderzył Rand-ia jakimś tępym żelazem po głowie, a następnie szarował mu 230 złotych w gotówce i zbiegł. Za br. 174 zarządzone pójście.

Nabożeństwo żałobne za duszę
S. + P.
EDWARDA KOZMY
absolwenta b. gimnazjum im. J. Chłama Lelewela w Wilnie
odprawione zostanie dnia 6 marca 1939 r. o godz. 9 rano w kościele św. Jakuba.
(i) czem oświadczam KOLEDZY.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 5
Adriana
Julio
Wiktor

Wschód słońca g. 6.00

Zachód słońca s. 5.01

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

W dalszym ciągu chmurno z rozproszonymi przy słabych wiatrach przeważnie południowych. W nocy lekkie przymrozki, w dzień temperatura powyżej zera. Rano miejscami mglisto.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurni są: (Sołkowski (Tyzenhansowska 1), Chomiczowski (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgiele Nie-miecka 15), Wysockiego (Wielka 3).

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

NAUKA
— „INSTYTUT GERMANISTYKI”
Wielka 2. — Nowe grupy od I.III. rb. 4. — zł. mies.

— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP w Wilnie zawiadamia, że zapisy na Kursy VIII (dla repetentów) i kl. IV są przyjmowane codziennie g. 17—18 w. lokalu Gimn. Osadników — Zawana 21. Wykładają profesorowie o pełnych kwalifikacjach pedagogicznych.

Dyrekcja komunikuje, że w terminie zimowym egzamin dojrzałości z wynikiem pomyślnym złożyło 63,1% naszych słuchaczy.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Posiedzenie Wł. Oddziału Pol. Tow. Histor. odbędzie się w poniedziałek, w lokalu Seminarium Historycznego USB (Zamkowa 11) — odczyt prof. Janusza Iwaszkiewicza p. t. „Uwagi nad książką Kukieła „Wojna 1812 r.”. Wstęp wolny. Goście mile widziani.
— Zarząd Kasy Pożyczkowej - Oszczędnościowej Pracowników Sądowych w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości p.p. członków Kasy, że zwyczajne doroczne posiedzenie Walnego Zgromadzenia odbędzie się w dniu 12 marca 1939 r. o godz. 12-iej w południe w gmachu Sądów pokój nr. 201.

Gdyby Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku z braku dostatecznej ilości członków, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 12 mi. 30 bez względu a ilość obecnych.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3) Odczytanie sprawozdania rewidenta Związku Spółdzielni z rewizji Kasy. 4) Sprawozdanie Zarządu. 5) Zatwierdzenie Bilansu za 1938 rok i udzielenie Zarządowi absolutorium. 6) Podział zysku. 7) Uchwale nie preliminarza budżetowego na 1939 rok. 8) Uzupełniające wybory Zarządu i Rady Nadzorczej. 9) Wolne wnioski. Zarząd.

AKADEMICKA

— Sodalicja Marjańska Akademików USB w Wilnie. Zarząd S. M. Akademików USB, w Wilnie zawiadamia członków, udających się na Zjazd do Lwowa, aby w dniu 5 marca br. (niedziela) przybyli o godz. 10.30 na Zebranie, na którym będzie odczytany referat sod. Gajewicza Jana n. t.: „Sodalis a praca naukowa”.

ROZNE

— Pokaz gospodarczy: Liceum Gospodarcze ZPOK zawiadamia, że we wtorek dnia 7 bm. o godz. 17-iej w lokalu szkoły przy ul. Bazylińskiej 2/17 odbędzie się pokaz „Racjonalnie zastawiony jadłospis dla rodziny 6-cio osobowej, której budżet miesięczny ogólnie wynosi 250 zł.”.

Wstę. na pokrycie kosztu produktów 1 zł. dla członka ZPOK 75 gr.

TRYSTYKA

— Wycieczka Wielkanocna do Kowna w dn. 7—11. IV. 1939 r. Zapisy do dnia 15. III. 1939 r. Informacje w „Orbisie”.

1087 — Polskie Biuro Podróży „Orbis” organizuje wycieczkę do Rygi w dn. 5—10. IV. 1939 r. Cena udziału zł. 55. Zapisy tylko do dnia 25. III. 39 r.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś o godz. 16-iej „Święta z Zalmi”. Ceny popularne.

O godz. 20-iej „Zazdrość i medycyna”.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dziś dwa przedstawienia: „Podwójna buchalteria” po cenzurze zniwiotnionych o g. 4 m. 15 po południu „Cejsza”, operetka D. Jonesa o godz. 8 m. 15.

Z życia katolickiego

NABOŻEŃSTWO DZIĘKOCZYNNE Z OKAZJI WYBOJU OJCA ŚW. — PIUSA XII

Jutro, w niedzielę, o godz. 10 rano, zostanie odprawiona dziękczynna suma w Bazylice wileńskiej z okazji dokonania wyboru nowego papieża — Piusa XII. Na zakończenie zostanie odśpiewany hymn: „Te Deum laudamus”. (r)

Z OBRAD ZARZĄDU STOW. APOSTOLSTWA MODLITWY PRZY KOŚCIELE SERCA JEZUSOWEGO

W sali parafialnej przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego odbyło się ubiegłej niedzieli, 26-go ub. m., po południu, pod przewodnictwem ks. dyrektora Stanisława Zawadzkiego zebranie zarządu Stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy. Z ważniejszych spraw, które były na porządku obrad posiedzenia, wymienić należy przedyskutowanie uchwały w sprawie rozdawnictwa ubogim członkom Stow. Apostolstwa Modlitwy zapomóg, przewidzianych w produkcie, w Wielkim Tygodniu, w związku z nadchodzącymi świętami Wielkanocnymi. Następnie postanowiono skierować do zarządu pokrewnego Stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy przy kościele św. Kazimierza zaproszenie o przybycie w niedzielę Przewodnią, dnia 16 kwietnia do sali parafialnej przy kościele Najśw. Serca Jezusowego na wspólne zebranie w celu wymiany myśli i poglądów, w intencji jaknajskńszej współpracy obydwu zarządów.

Nowe stadium w procesie o 800 000 zł.

WILNO. W procesie Holendra Scholtena, eksnarzeczonego miss Europy, p. Tatjana Masłowej, o zwrot pożyczki osiemset tysięcy złotych, przeciwko rodzinie p. Masłowej, miał być w dniu 2 b. m. ogłoszony wyrok Sądu Okręgowego. Wyrok ten jednak nie zapadł, gdyż Sąd, przychylił się do wniosku stron, zarządził wprzód przesłuchanie świadków, prócz tego zażądał od p. Scholtena przedłożenia w dwutygodniowym terminie sprawozdania Polskiej Spółki Powierniczej co do wartości zakładów przemysłowych „Olchowo” i „Polawny”, zaś od p. Kowalewa, pełnomocnika pozwanej Wiery Afanasiewowej, przedłożenia bilansu brutto zakładów „Olchowo”, sporządzonego na dzień 31 listopada ub. roku.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Z młyna w folwarku Potatarska, gm. Rudomina na szkodę Rozmystowicza Michała skradziono 2 pasy transmisyjne i waga dziesiętna wartości 180 zł. Sprawcy zostali zatrzymani, skradzione przedmioty zostały odnalezione.

Popelnia samobójstwo Trechniewiczowa Helena, służąca — Pijarska 8, — sposobem wypicia dozy esencji octowej z jodyną, przyczyna nieznana.

Lisowski Wiktor, — Wileńskiego 29, zatrzymany na gorącym uczynku kradzieży węgla opałowego — Skubę Witolda — Ryza Śniłgiego 33.

Markiewicz Anna, — z/k Białej 8, zameldowała policji o kradzieży z jej mieszkania paita uczniowskiego wartości 50 zł. Sprawca został zatrzymany, palto odnalezione.

Matyszczak Anna, — Litewska 26, zameldowała policji, że w czasie, gdy była w sklepie spożywczym, — Witoldowa 28, skradziono jej bransolet 20-tych złotych. Sprawca zatrzymany.

OKRADZONY W KINIE

WILNO. W kinie „Muza” (Nowogrodzka 10) — wyciągnięto z kieszeni Mowszy Zaryckiego (Szopena 6) — portmonetkę w której było 100 zł.

Kto rzucił „retardę” na Zwierzchnic

WILNO. Jak dotychczas wiadomo, kto rzucił żabkę wybuchową do mleczarni p. Ryliow (Stara 1).

Najprawdopodobniej sprawcom chodziło o nastraszenie żydówki, która w tym czasie weszła do chrześcijańskiego sklepu, celem pokrzepienia zakupów.

„Nasza Księgarnia“ Związku Nauczycielstwa Polskiego
Oddział w Wilnie, ul. Wielka 43, tel. 21-31. Konto P.K.O. 700.724.
DOSTARCZA KAŻDĄ KSIĄŻKĘ BĘDĄCĄ W OBEGU KSIĘGARSKIM. **MAPY — ATLASY — GLOBUSY — MATERJAŁY PIŚMIENNE.**

Jedyna Chrześcijańska Składnica Wyrobów Ludowych
Fr. AWŁOSEWICZA Wilno, Wileńska 25
POLECA UPOMINKI NA „KAZIUKA“ w wielkim wyborze: kilimy Gliniańskie na ściany, podłogę i samodziąły. SPECJALNY DZIAŁ wyrobów artystycznych - ludowych oraz PAMIĄTKI REGIONALNE. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Skład Fabryczny
L. PLIHAL S-ka Akc.
Wilno Mickiewiczka Nr. 13.
Tel. 14-75.
Polecac: wykwinną jedwabną Bieliznę dla Pań oraz wszelkie wyroby Trykotowe.

OBWIESZCZENIE

Sąd Okręgowy w Wilnie Wydział I Sybilny ogłasza, że na żądanie Stanisławy Sielickiej, postanowieniem z dn. 21 października 1938 r. wzbronit wszelkich wypłat i dokonywania jakiegokolwiek transzacji z księżeczką oszczędnościową Nr. 12484 Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna.

Wzywa się osoby roszcujące prawo do wymienionego tytułu, aby w ciągu dwóch lat od daty pierwszego ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ złożyły go w Sądzie Okręgowym w Wilnie lub zgłosiły sprzeciw. (Spr. Z. 231/38).

Wykwinną bieliznę męską i damską, krawaty, pończochy i t. p. poleca nataniej **CHRZĘŚCJAŃSKI SKLEP GALANTERYJNY WACŁAW JANKOWSKI** WILNO, WIELKA 15.

MINOGI 4 zł. kilo
w galarecie lub winie
Poleca firma chrześcijańska **„ŻYWNOSĆ“** ul. Uniwersytecka Nr. 2.

NAJMODNIEJSZE BLUŻKI TOREBKI, PARASOLKI, KOŻULE MĘSKIE, KRAWATY najtaniej **„BON MARCHE“** Wilno, Wielka 3 obok poczty.

SUKNIE blużki, płaszcze, szlafroki, galanteria, trykotaje **W. Nowicki** Wilno, Wielka 30 nowości wiosenne już nadeszły.

Lekarze

DOKTOR ZYGMUNT KUDEWICZ spec.: skórne, syfilis, weneryczne, moczopięciowe Zamkowa 15. Przyjmuje od g. 8 — 1 i od 3 — 8.

DOKTOR RYWKIND Choroby uszu, nosa, gardła i krtań powróci Niemiecka 3, tel. 29-69. Przyjmuje: 9-12 i 4-7.

Kupno i sprzedaż

W WOJ. LUBELSKIM lub Białostockim poszukuję dzierżawy folwarku 30-50 ha gruntów rolnych może być w inwentarzem, pożądane przy wodzie i lesie. Oferty do Admin. „Słowa“ sub „Leśnik“. 1034-617

PLAC BUDOWLANY do sprzedania niedrogo, o powierzchni 1.800 mrt. kw. — w centrum miasta. Informacje: Portowa 8-1 od 18 do 19. 821-488

PLAC do sprzedania 1.500 m. kw. w dobrym zdrowym punkcie niedrogo. — Informacje w f. Elektro - Ruch — Wilno, Wielka 5. 604

PLAC 1100 m2 do sprzedania blisko ul. Mickiewiczka, niedrogo spowodu wyjazdu, dowiedzieć się: Suwalska 3/1 1037-620

S-ka Akc.

DRUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO Wilno, ul. Św. Anny 3
przy otwiera podług nowych wzorów Ministerstwa R. i R. R. Formularze obowiązujące p zy przeprowadzaniu parcelacji prywatnej

ZAKŁAD KUŚNIERSKI DYPL. MISTRZA **S. Wiśniewskiego** Wilno, Królewska 1. Tel. 29-24
Specjalność: płaszcze karakurowe, kotikowe, dachy, oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.

NOWO OTWARTY Salon dla Pań! Juskiewiczza z PARYŻA Wilno, WIELKA 30-30 wykonuje PŁASZCZE, FUTRA, KOSTJUMY, roboty kuśnierskie

Lokale

SKLEP z centrumem ogrzewaniem z dużym wystawowym oknem, z pokojem i piwnicą do wynajęcia — ulica Mickiewiczka 29. 653

LEKARZ poszukuje na 1 kwietnia 5-6 pokojowego mieszkania ze wszystkimi wygodami na 1-2 piętrze, świeżo odremontowanego w obrębie ulic: — Mickiewiczka, Wileńskiej do ul. Gdańskiej, Jagiełłowska do ul. Portowej, Dąbrowskiego, 3 Maja, Kasztanowa, Portowa. Oferty do Administracji „Słowa“ pod „Lekarz“. 1049-624

POSZUKUJE natychmiast mieszkania: 3 pokoje, kuchnia, wanna, ul. Królewska 5 Pellerawa. 1038-621

POTRZEBNE natychmiast mieszkanie 2 pokojowe, z kuchnią ewentualnie łazienką. Pośrednicy pożądan. Wiadomość: Hotel „Italja“ Nr. 9, godz. 8 — 11 i od 17 — 21. 1113-671

3 POKOJOWE mieszkanie — do wynajęcia. Św. Michalska 10 — wiadomość mieszkanie 4.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią, łazienką, wszelkie wygody. Ogądać codziennie od godz. 14-17. Zwierzyniec, Inflancka 13. 1167-665

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojowe ze wszystkimi wygodami słoneczne i ciepłe. Tartaki 19 (róg Ciasnej) — tel. 352.

POSZUKUJE pokoju bez mebli ze wszystkimi wygodami. Wiadomość: do Administracji „Słowa“ dla W. K. 1119-675

POKÓJ lub 2 — do wynajęcia, z wygodami, bez mebli — można z kuchnią. Ul. Zawalna 16-54 (koło Małej Pohulanki). 1123-679

POKÓJ z osobnym wejściem i przedpokojem — do wynajęcia stałemu lokatorowi. Mickiewiczka 15-26, godz. 3-5. 1125-618

Nauka

„BUCHALTERYJNE Współczesne Wkłady“. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantuje wieloletnią samodzielną pracę. Zamiejscowym korespondencyjnie.

B. NAUCZYCIEL gimnazjum państwowego udziela lekcji ŁACINY i in. przygotowuje do matury i in. Legionowa 26 m. 5. 156-89

NAUCZYCIEL przygotowuje do matury oraz egzaminów konkursowych. — Gdańska 6-6. 1120-676

UDZIELAM korepetycji oraz przygotowuję do gimnazjum. Język niemiecki. Bakszta 2 m. 21-a — Reznar. 1113-674

NAJWSPANIALSZE
DZIEŁO JUBILE-
USZOWEJ PRO-
DUKCJI METRO
GOLDWYN MAYER

LUISE
RAINER
FERNAND
GRAVEY
MILIZA
KORJUS

Wielki Wale

PIERWSZY AME-
RYKAŃSKI FILM NAJ-
WIĘKSZEGO FRAN-
CUSKIEGO REŻYSERA
JULIENA DUVIVIER
WKRÓTCE W KINIE
„CASINO“

NAUCZYCIELKA francuskiego (rodowita) początki — matura. W. S. H. Konwersacja. Portowa 19 m. 11 — parter, od podwórza na prawo. 977

Poszukują pracy

KRESLARZ poszukuje pracy oferty do Admin. „Słowa“, pod W.

ŻĄDCA samodzielny z 14-letnią praktyką we wzorowych majątkach, posiada świadectwa oraz dobre referencje, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Słowa“ dla J. M.

ŻĄDCA - EKONOM lat 42, samotny 15 lat praktyki w dużych majątkach, ostatnie 7 lat pracy samodzielnej. Znam się na weterynarii; uczciwy, energiczny, referencja chlubna. Zmienię posadę od kwietnia samodzielną, lub pod dyspozycję. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Słowa“ pod energiczny A. Z. 1114-672

ZAJME posadę ekonomia pod dyspozycję lub samodzielnie na skromnych warunkach, samotny od zaraz lub 1-go kwietnia. Adres: R. Hryniewicz, poczta Rudomino, maj. Szawajcar. 593-594-994

ŻĄDCA lat 38, poszukuje posady, może być pod dyspozycję i ordynarję. Zduńska Wola sk. 8 — Foroido. 1088

BUCHALTERIE

Zakładam, prowadzę, rewiduję i sporządzam bilanse. Ceny umiarkowane. Zgłoszenia z prowincji pod m. Wilno, Zarzecze 13 m. 2. W domu od g. 3-5 1012-606

PRACOWNIA Państwowego Gimnazjum Krawieckiego w Wilnie (ul. Królewska 8) przyjmuje zamówienia na suknie sportowe, wizerowe, wieczorowe, komplety. Wykonanie szybkie i w kwintę. Ceny niższe. Przygotowane modele na sezon wiosenny, oraz najlepsze żurnale francuskie. Kierowniczka warsztatów przyjmuje Klientki w poniedziałki i środy od 12-14 oraz wtorki i czwartki od 17-19. — Uprasza się o przestrzeganie wymienionych godzin.

HAFCIARKA — haft kolorowy, biały, najnowsze wzory, wykonanie staranne, szybkie, — ceny niskie. Zamówienia do Administracji „Słowa“ dla J. B.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID“, Mickiewiczka 9.
Wielki film polski o niezwykłym głębokim, oryginalnym i aktualnym temacie na tle ni wiesi ZOFII NAŁKOWSKIEJ
„GRANICA“ W rol. gł. Barszczewska, Żelichowska, Wysocka, Cwiklińska, Pichelski, Cybulski i inni.
Początki seansów o g. 4-ej, w święta o g. 1-ej.

Czołowy film Początek o godz. 2-ej.
Danielle DARRIEUX
„Powrót o świcie“.
Nad program: Aktualia.

Początek o godz. 12-ej.
CASINO | DWAJ „RYWALE“
Wspaniały film
W rol. gł. ulubieniec kobiet CLARK GABLE i uroczą MYRNA LOY.
Nad program: Przepiękny dodatek kolorowy WALT DISNEY'A
Uwa a. Wyłącznie na naszym ekranie jedyny specjalny dodatek o ciekawym przebiegu zawodów międzynarod. w Zakopanem F. I. S.

Film, na który czekały miliony kobiet.
Najnowszy film niezrównanego aktora
Gary COOPER i MARLE OBERON
w najnowszej przebojowej kreacji
„PANI I KOWBOY“
Następny program „HELIOS“.

HELIOS | Największy przebój wszystkich stolic świata.
CLAUDETTE COLBERT
i **HERBERT MARSHAL** w najpiękniejszym romansie miłosnym
„Z A Z A“
Paryż — stolica świata i jego zabawy. Melodyjne piosenki, śpiewane przez CLAUDETTE COLBERT. Nadprogram: Atrakcje i aktualności.

MASZYNISTKA rutynowana, języki polski i rosyjski, pisze czysto szybko bez błędów, przyjmuje przepisywanie do domu, ceny niskie. Zamówienia kierować do Admin. „Słowa“ dla M.P.

RUTYNOWANA gospodyni poszukuje posady — Uniwersytecka 2-3, od g. 12-ej do 15-ej. 1122-678

MŁODA osoba, doskonale obeznana z kucanią i wszelką domową robotą, — może zastąpić gospodynię domu, — poszukuje pracy. Oferty do Administracji „Słowa“ sub „Zi. 30“. 1075-641

INTELEKTUALNA panna z dobrymi świadectwami — szuka posady do dzieł lub towarzystwa pani, może się zająć gospodarstwem — ul. Św. Ignacego 3 m. 16. 1109-667

Praca zaofiarowana

POTRZEBNY (A) farmaceuta (tka). — Zgłaszać się do Szkolnej Przychodni Lekarskiej, — Franciszkański 7, m. 2, od 10-14. Telefon 28-69. 1030-613

MIERNICZY obznajmiony ze scaleniem gruntów potrzebny do pracy w Wilnie lub na wyjazd. Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ dla „Geodety“. 682-1126

POTRZEBNA od zaraz młoda, zdolna osoba ze znajomością buchalterji. — Warunki: wykształcenie średnie handlowe lub ogólnokształcące, wynagrodzenie początkowo 50 zł. miesięcznie i utrzymanie. Oferty kierować Zarząd Dóbr Wielkie Soleczniki poczta loco, nieuwzględnione bez odpowiedzi. 1060

BACZNOŚCI Prowincjonalni agenci, zastępcy, sprzedawcy, panowie i panie, bez posad otrzymacie przyzwroite i kulturalne zajęcia. Zgłaszać się codziennie od poniedziałku — Wilno, ul. Tatarska 5 m. 2, godz. 16-18.

DOBRY ROLNIK, starszy, samotny, dający gwarancję właściwego zarządu małym ośrodkiem, znajdzie stosowne warunki. Zgłoszenia pod „Kieleckie“ do Administracji „Słowa“. 1116

POTRZEBNY ogrodnik - pszczelarz z dobrą znajomością prowadzenia drzewek owocowych. Zgłoszenia kierować do administracji „Słowa“ pod: ogrodnik - pszczelarz. 998-598

PANIENKA do samodzielnej pracy w skienie spożywczo - kolonialnym z kaucją 500 zł., — potrzebna od zaraz. Oferty składac w Administracji „Słowa“ pod Nr. 333. 1124-680

POSZUKUJE kucharki i pokojówki z rekomendacjami, zgłaszać się Portowa 12-5 do godz. 12, lub o godz. 16.

FUTRA karakurowe, fokowe, lisy srebrne, błękitne i t. d.
LEON ŁOPUSZAŃSKI ZAMKOWA 4.
Płaszcze damskie, jesienki najnowsze modele.
Wielki wybór.
Ceny najniższe.

Różne

PLANY zakładów wodnych, stawów rybnych, osadzanie znaków WODNYCH, kierownictwo robót, wykonują z GWARANCJĄ inżynierowie specjaliści. Wilno, Mostowa 5 m. 8. 129

UWAGA. Poszukuję na większy b. małe zadłużony maj. ziemski 10-15 tys. zł. — dam od 8-10%. Oferty do Administracji „Słowa“ pod „Pewne zabezpieczenie“. 1080-646

POTRZEBUJE 15-20.000 zł. na hipotekę nowoczesnego dochodowego domu. Oferty do Administracji „Słowa“ sub „Dochodowy dom“. 975

WYDZIERZAWIA SIĘ ogród owocowo - warzywny obszaru 10.000 mtr. kw. z mieszkaniem i stajnią — ul. Stolarska Nr. 4/53 m. 1. B. Kozakiewiczowa.

POSZUKUJE dzierżawy pensjonatu w Drusienikach lub w majątku. Oferty sub „Pensjonat“ do Administracji „Słowa“. 1013-607

PRAWIE PRACOWNIK na terenie Warszawy. Na listowne polecenie wykonamy najrozmaitsze usługi. Osobiscie zainteresujemy gdzie potrzeba. Poinformujemy o urzędach, uczelniach, szpitalach, źródłach zakupu, sprzedaży. Zakupimy towar tanio, przysyłamy wysyłki. Jednorazowa przysługa pięć złotych. Biuro zleceń i informacji. Warszawa, Jerozolimka 27-68.

NIE ZAŁĄCZAĆ ZNACZKÓW. Studio - Medjumiczno - Astro - Grafologiczne „Paldini“ wybierze Ci wczelnyli numer (liczby). Odkryje zagadkę Twej przyszłości, da Ci klucz do Nowego Życia, dobrotytu. Nadesłać zaraz datę urodzenia. Adresować: Studio „Paldini“ — Kraków, Temaszka, skrytka 652.

„3 KROPLE“ wybielają, udelikatniają rece. Zapobiegają odmrozeniu, spierzchnięciu skóry. — Polecane przez lekarzy. — Zadać wszędzie.

UWAGA!!! OKAZJA!!! Zamieniamy zużyta garderobę męską na pierwszorzędne, najmodniejsze materiały bielskie. Telefonować: 19-00. — Filii nie posiadamy. 958

Redaktorzy działów: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski — recenzje filmowe, Jadwiga Dziwniska — recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Laudyn — sport, hr. Henryk Lubieński — informacje polityczne polskie, Władysław Łopkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz — polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziemi Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Tomorska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljton p.t. „W Wierze Stołowej“.

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy i szpalt w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz na etykiecie milim. 75 gr. Kronika reklam. milim. i zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej. Ogłoszenia cyfrowe z tabelarycz. o 50 % drożej. Układy ogłasz. w tekstach i z tekstem 6-10 szpaltowy. Adm. nie przyjmuje zaszczerne co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.